

TEMAT NUMERU

*Spoleczne
zmartwychpowstanie
str. 20*

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

*Martwa mucha
zepsuje naczynie
wonnego olejku str. 14*

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

*50 lat Mszy świętej
posoborowej str. 37*

OPINIE

Jakie podatki? str. 43



CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
CIVITAS CHRISTIANA

NR 4 (23) KWIECIEŃ 2015 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



ZMARTWYCHWSTAĆ DO ŻYCIA ŁASKĄ

*Wielkanoc oznacza przejście od winy
do ułaskawienia, w którym zawiera się
wielkie orędzie wyzwolenia. str. 18*

DRODZY CZYTELNICY!

Odnowieni Wielkim Postem, zadumani nad głębią paschalnych wydarzeń, zasłuchani w rezurekcyjne dzwony idziemy z radosnym Alleluja do pustego grobu, by tam utwierdzić się w wierze, że PAN ZMARTWYCHWSTAŁ.

W blaskach wielkanocnego poranka świat jest wprawdzie ten sam, co w najsmutniejszej godzinie Wielkiego Piątku, a jednak zupełnie inny.

Odtąd wszystko ma sens: życie i radość, smutek, cierpienie i śmierć.

Wracając w codzienność, zainspirowani Ewangelią budujemy civitas christiana w sobie i wokół siebie!

Niech Zmartwychwstały Jezus prowadzi Bożymi drogami do Domu Ojca!



Tomasz Nakielski

Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”



Sławomir Józefiak

*Wiceprzewodniczący Rady Głównej
Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”
Prezes Zarządu Grupy INCO S.A.*



MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA
**Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”**
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Kluczyński
kluczynski@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Ewa Czumakow
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA
Patrycja Guevara-Woźniak
wozniak@civitaschristiana.pl

Marcin Motylewski
motylewski@civitaschristiana.pl

dr Anna Sutowicz
a.sutowicz@civitaschristiana.pl

Tomasz Rzymkowski
rzymkowski@civitaschristiana.pl

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA
awers: mazzoliniartcraft.com
rewers: Michał Jacuń

SKŁAD
Patrycja Guevara-Woźniak
Marcin Motylewski

KOREKTA
Teresa Mazur

ADIUSTACJA
Ewa Czumakow

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów,
Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5,
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
tel. 22 851 49 82
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać w redakcji i w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania.



Marcin
Kluczyński

Od redakcji

Szanowni Państwo,

składając na ręce Drogich Czytelników kwietniowe wydanie naszego Miesięcznika, chciałbym zwrócić uwagę na kilka wydarzeń, które staraliśmy się dla Państwa naświetlić.

W tym miesiącu wspominamy ważne rocznice z nie tak odległej historii. W przedziwny sposób wiele z nich koreluje ze Świętem Bożego Miłosierdzia, a nakreślały je przecież nie ludzkie dekryty. Nie sposób spojrzeć na nie z innej perspektywy, niż chrześcijańska. 10 lat temu, 2 kwietnia odszedł nasz wielki rodak, święty papież Jan Paweł II. Były to – słusznie określane przez wielu narodowymi – swoiste rekolekcje czy też „ostatnia encyklika” Jana Pawła II, którą można by zatytułować „O odchodzeniu”. Jaki jest świat po upływie dekady od tego wydarzenia, jacy jesteśmy indywidualnie?

Przy okazji Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 papież Polak kanonizował s. Faustynę Kowalską – sekretarkę Bożego Miłosierdzia.

I jeszcze jeden fakt z najnowszej historii, bolesny, wciąż niewyjaśniony, ale datą także w przedziwny sposób powiązany ze Świętem Miłosierdzia – 10 kwietnia 2010 r. ginie delegacja udająca się na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim na czele, przedstawicielami najwyższych urzędów, świata nauki i kultury oraz duchowieństwa – 96 osób. Przerażenie, żal, rozpacz bliskich, ale także wielka zaduma nad tym, co dla nas w Bożym planie zbawienia trudne do pojęcia – katastrofa miała miejsce w wigilię Święta Miłosierdzia Bożego. Nasuwają się różne hipotezy tej wciąż niewyjaśnionej tragedii – w każdym razie, nie z woli Bożej tak miało być; Jezus Miłosierny koi zbolełe serca, uczy przebaczenia, pozwala mimo wszystko patrzeć z ufnością w przyszłość, ofiarowuje wciąż swe Ciało i Krew, duszę i bóstwo – na przebłaganie za nasze grzechy.

W ten czas wpisuje się decyzja Ojca Świętego Franciszka, który ogłasza nadzwyczajny jubileuszowy Święty Rok Miłosierdzia w Kościele. To niezwykle, czas wielkiej łaski dla każdego, obyśmy byli zdolni dostrzegać szeroko otwarte drzwi miłosierdzia i czerpać garściami z jego źródeł!

Polecam artykuły o zmartwychwstaniu, nie tylko Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale także w wymiarze osobistym i społecznym. Ufam, że w ich lekturze znajdziecie Państwo światło, inspirację do podjęcia Orędzia Zbawienia.

Życzę dobrej lektury.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Zenobia Rogowska *Żołnierzu niezłomny, żyj długie lata!* / 4

Jakub Florian Węgrzynowski *Szukamy rozproszonych* / 5

Ks. Mirosław S. Wróbel *Miłosierdzie Pana i upór człowieka* / 6

Daniel Bialik *Męczennicy za wiarę 1939–1989* / 7

Anna Sutowicz *Tam gdzie jest Polska, musi być Kościół* / 8

Szymon Szczęsny *Kościół na straży polskiej wolności w czasach zaborów* / 10

Izabela Tyras *Stanąć na górze świętej...* / 11

Jacek Bernat *Relikwie witane łzami szczęścia* / 12

Joanna Olbert *Janowi Pawłowi II powierzano trudne sprawy ojczyzny* / 13

Marta Cielnińska *Martwa mucha zepsuje naczynie wonnego olejku* / 14

Stowarzyszenie w obiektywie / 16

TEMAT NUMERU: ZMARTWYCHWSTAĆ DO ŻYCIA ŁASKĄ

Ks. Dariusz Wojtecki *Bóg wskrzesił Go z martwych* / 18

Ks. Rafat Dudala *Spoleczne zmartwychpowstanie* / 20

Stawomir Zatwardnicki *Wielkanoc w pigułce* / 22

Anna Rajska *Synoptycy myślą się nie tylko w prognozach pogody* / 24

Jakub Florian Węgrzynowski *Żyć Eucharystią* / 26

Jan Gać *Aresztowanie Jezusa* / 27

Joanna Olbert *Czy wierzysz w narodu zmartwychwstanie?* / 28

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Ks. Mariusz Bernyś *Kwietniowe rocznice* / 31

Rozmowa z ks. Jarosławem Wąsowiczem SDB *Ginęli za Chrystusa i naród* / 33

Rozmowa z Norbertem Szczepańskim *Słowa Jana Pawła II i tak oddziałują* / 35

Komunikat Kapituły Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia / 36

Ks. Krzysztof Filipowicz *50 lat Mszy świętej posoborowej* / 37

Danuta Malon *Pamięć o ofiarach Katynia* / 38

Marcin Paluch *Katyni – wciąż otwarte pytania* / 41

OPINIE

Tomasz Rzymkowski *Stolik pod żyrandolem* / 42

Michał Wojciechowski *Jakie podatki?* / 43

ROZMAITOŚCI

Jan Gać *Misja Pawła i Jakuba* / 45

Książki, filmy, aplikacje / 47

Porady pani domu / 47

Podziel się słowem / 48



Zenobia Rogowska

Przewodnicząca Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rypinie, pedagog kulturalno-oświatowy.

ŻOŁNIERZU NIEZŁOMNY, ŻYJ DŁUGIE LATA!

11 marca br. w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Rypin odbyło się spotkanie, które przeszło do historii ponad 950-letniego grodu ziemi dobrzyńskiej, wpisując się w jej kulturę i tradycję.



tyczyły szczególnie transportu broni, odwrotu kanałami, tragicznych śmierci walczących przyjaciół i roli kapelana – ojca Pawła.

Ten syn przedwojennego profesora Politechniki Warszawskiej to autentyczny świadek prawdziwej miłości do Polski, konsekwentnej walki i braterstwa w elitarnym zgrupowaniu „Zośka”. To także Żołnierz Niezłomny, aresztowany tuż po wojnie przez NKWD, człowiek, na którego wydano wyrok 15 lat więzienia, z czego dzięki amnestii odsiedział ok. 4.

Tę niezwykłą biografię rodu państwa Kończykowskich, opowieść o kolegach, o niezłomnej postawie podczas cierpienia i wieloletniego ocierania się o śmierć, bardzo interesująco opisał w wywiadzie przeprowadzonym z „Haliczem” i przedstawił podczas naszego spotkania w Rypinie redaktor programu Jana Pospieszalskiego „Bliżej” w TVP, Jarosław Wróblewski, absolwent Wydziału Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa UKSW, przyjaciel dwóch rypinian, prof. dr. hab. Mieczysława Gogacza, wybitnego filozofa tomisty, i byłego redaktora Polskiego Radia w Chicago oraz Radia WNET, Pawła Manelskiego.

Prezentacja tej „perełki” wydawniczej, współfinansowanej przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Nar-

dowego, zawierającej także liczne wywiady, zdjęcia ulotek, gazet, twórczość partyzancką i po raz pierwszy opublikowane dokumenty IPN, była zwieńczeniem trwającego ok. 3 godzin spotkania. Wzruszający fragment książki *Zośkowiec* odczytała Ewa Szpakiewicz, członek Bractwa Literackiego „Civitas Christiana”.

Wysłuchano również amatorskiego nagrania *Marszu Grenadierów* – hymnu plutonu „Felek” w wykonaniu młodzieży szkolnej z Osielska.

Jeszcze inną niespodziankę przygotował obecny na spotkaniu syn pana Kończykowskiego – Andrzej, podobnie jak dziadek i tata absolwent Politechniki Warszawskiej: prezentację munduru i autentycznej broni Zgromadzenia Historycznego „Radosław”.

Przed podpisywaniem książki oczekiwani, wspaniali goście, Henryk Kończykowski ps. „Halicz” i Jarosław Wróblewski, przyjęli bukiety kwiatów, słowa głębokiego szacunku i wdzięczności za niezłomną postawę Polaka-patrioty od organizatorów, wielu słuchaczy, kapłanów, historyków i harcerzy, którzy trwali przy Powstańcu Warszawskim – wzorze do naśladowania aż do odjazdu samochodu z Rypina do Milanówka, gdzie Pan Henryk spędza aktywnie czas, bywając na spotkaniach z młodzieżą oraz przyjmując gości z całej Polski.

Żołnierzu Niezłomny, żyj długie lata!

Zaproszenie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i burmistrza Rypina przyjął jeden z 42 żyjących żołnierzy legendarnego Batalionu Harcerskiego Armii Krajowej „Zośka” – Henryk Kończykowski ps. „Halicz”, a także Jarosław Wróblewski, autor historycznej książki roku 2014, pt. *Zośkowiec*, której premiera miała miejsce w ubiegłym roku w Muzeum Powstania Warszawskiego, podczas uroczystości 90. urodzin Pana Kończykowskiego, przygotowanej przez tę prestiżową instytucję.

Organizatorzy spotkania zadbali o godną oprawę. Gości witał szpaler złożony z harcerzy ZHP kilku rypińskich szczepli i z Parafii św. Stanisława Kostki oraz młodzieży z klasy mundurowej Zespołu Szkół Nr 2 im. Unii Europejskiej w Rypinie.

Wprowadzeniem w atmosferę wieczoru było wykonanie dwóch piosenek, pt. *Biały krzyż* i *Żeby Polska była Polską*, przez duet Ani Szarszewskiej i Kasi Jabłońskiej z Rypińskiego Domu Kultury, oraz interpretacja wiersza Krzysztofa Kamila Baczyńskiego *Molitwa do Bogarodnicy* w wykonaniu Danuty Wiśniewskiej z Bractwa Literackiego „Civitas Christiana”.

Henryk Kończykowski ps. „Halicz” zachwyił ponad 200-osobową widownię swoją aparycją, mocnym głosem i snutą z poczuciem humoru opowieścią przede wszystkim o II wojnie światowej, tj. obronie stolicy w 1939 r., akcjach sabotażowych, konspiracji i wreszcie o Powstaniu Warszawskim, z którego wspomnienia do-



Na zdjęciu: siedzi Henryk Kończykowski, za nim z lewej strony burmistrz Paweł Grzybowski, następnie autorka artykułu, Zenobia Rogowska, w towarzystwie harcerzy

SZUKAMY ROZPROSZONYCH



Jakub Florian Węgrzynowski

Student historii Uniwersytetu Łódzkiego, zainteresowany problematyką społeczną, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

Oddział Okręgowy „Civitas Christiana” w Łodzi jest jednym z wielu środowisk w rejonie animującym wydarzenia i spotkania o tematyce religijno-społecznej. Warto przy tym dodać, że w mieście jest wiele duszpasterstw akademickich. W samym łódzkim oddziale mają miejsce cykliczne spotkania, w ramach Studium Biblijnego oraz „Akademii Rodzina na plus”. Nowa seria spotkań, która ruszyła pod koniec lutego, to Szkoła Liturgii. Ma ona na celu tłumaczenie słuchaczom gestów i symboliki liturgicznej. Kolejne spotkania z serii mają dotyczyć m.in. Triduum Paschalnego. Na początku Wielkiego Postu w oddziale ruszyła facebookowa akcja: *Słowo na każdy dzień*. Na okręgowym fanpage'u pojawiają się autorskie rozważania mszalnych czytań z danego dnia. W zamyśle akcja ma na celu upowszechnianie słowa Bożego wśród internautów.

W DUCHU

NOWEJ EWANGELIZACJI

Oddział w Łodzi podjął się współpracy w ramach Kongresu Nowej Ewangelizacji Archidiecezji Łódzkiej, który organizuje Diakonia Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie w Łodzi. Forum odbędzie się w dniach 15–17 maja br. Jako prelegenci zostali zaproszeni ojcowie Antonello Cadeddo i Enrique Porcu (założyciele stowarzyszenia „Przymierze Miłosierdzia”, którego charyzmatem jest praca z najuboższymi i ewangelizacja), bp Grzegorz Ryś (przewodniczący Zespołowi ds. Nowej Ewangelizacji przy Komisji Duszpasterstwa Episkopatu Polski i Sekretariatowi ds. Nowej Ewangelizacji w Archidiecezji Krakowskiej) oraz ks. Artur Godnarski (od 2011 r. sekretarz Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Nowej Ewangelizacji).

Ewangelizacja w dzisiejszej rzeczywistości wymaga zwrócenia uwagi na ewolucję myśli społecznej i nowych form komunikowania, tak aby niezmiennie wartości chrześcijańskie wyrażać z uwzględnieniem zmiennych form przekazu.

W PRZYSZŁOŚCI

Jednym z planów na przyszłe miesiące jest nawiązanie kontaktu z głównymi ośrodkami duszpasterskimi w Łodzi, w celu wspólnej dystrybucji informacji o organizowanych spotkaniach, imprezach i działaniach w mieście. Koncepcją jest stworzenie miesięcznego kalendarium w postaci wirtualnego plakatu zawierającego

„*Gdy chodzi o działalność „Civitas Christiana”, natarczywie powracającym pytaniem jest: jak trafić do ludzi? To swoista misja Stowarzyszenia: współtworzyć rzeczywistość osób świeckich w Kościele. Stąd nie wystarczy inicjować „jakieś akcje”, lecz należy czynić kroki w konkretnym kierunku – do ludzi.*”

najistotniejsze informacje o lokalnych wydarzeniach łódzkiego Kościoła. W zamyśle chcemy, w zjednoczeniu z duszpasterstwami, wykreować nową sieć informacyjną. Istnieje wiele ciekawych inicjatyw ewangelizacyjnych oraz wiele środowisk duszpasterskich. W tej wielości zauważa się różne działania, odmienną duchowość i wiele innych aspektów, które bywają niedostrzegane ze względu na swoiste rozproszenie informacji. Forma naszego kalendarium w zamyśle ma przedstawić tę rozproszoną ofertę w spójnym przekazie. Poza tym w dzisiejszej rzeczywistości należy zwrócić uwagę na ewolucję myśli społecznej i tworzących się form komunikowania, tak aby niezmiennie wartości

chrześcijańskie wyrażać przez zmienne formy przekazu.

ŻNIWA WIELKIE

Czas wspomnieć o wydarzeniach, które są planowane w naszych oddziałach na terenie okręgu łódzkiego. W Zduńskiej Woli ruszyły już przygotowania do jubileuszowej edycji – XX Dni św. Maksymiliana Kolbe. Tamtejszy Oddział rozpoczął już także prace związane z przeprowadzeniem XVI Regionalnego Konkursu Wiedzy Biblijnej, którego etap szkolny odbędzie się 24 kwietnia br. Inicjatywa cieszy się dużą popularnością wśród uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych. Oddziały w Skierniewicach i Łowiczu zaangażowane są w tym czasie w realizację kolejnego sympozjum „Dar Życia”. Podobne działania staramy się animować także dla mieszkańców Sieradza, gdzie planujemy Dni Świętości Życia. W realizację tegorocznego programu Stowarzyszenia znakomicie wpisują się XVI Radomszczańskie Dni Rodziny, które na stałe wpisały się w kalendarz imprez tego miasta. Oddziały w Łęczycy, Działoszynie i Złoczewie rozpoczynają przygotowania do kolejnych Dni Kultury Chrześcijańskiej.

NASZE POWOŁANIE

Teksty takie jak ten służą również do stawiania pytań. Gdy chodzi o działalność „Civitas Christiana”, natarczywie powracającym pytaniem jest: jak trafić do ludzi? To swoista misja Stowarzyszenia: współtworzyć rzeczywistość osób świeckich w Kościele. Stąd nie wystarczy inicjować „jakieś akcje”, lecz należy czynić kroki w konkretnym kierunku – do ludzi. Istotnym problemem jest niż demograficzny i spadek liczby odbiorców. Naszą troską zatem powinno być szukanie właściwych rozwiązań, by dotrzeć z programem do tych, którzy pozostają dotychczas na orbicie Kościoła, ale nie czują się w nim podmiotem.



Ks. prof. Mirosław
S. Wróbel

Kierownik Katedry Literatury Między-
testamentalnej i Nauk Pomocniczych Bibliistyki
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana
Pawła II.

XIX
OGÓLNOPOLSKI
KONKURS WIEDZY
BIBLIJNEJ



MIŁOSIERDZIE PANA I UPÓR CZŁOWIEKA

Księga Jonasza, obok Ewangelii według św. Łukasza i Dziejów Apostolskich, stanowi zakres XIX Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. W tym numerze przybliżamy genezę i przesłanie pierwszego z tekstów źródłowych.

Choć Księga Jonasza zawiera tylko 48 wersełów podzielonych na 4 krótkie rozdziały, to jednak jej treść może być czytana w wielu aspektach: historycznym, symbolicznym, psychologicznym, mistycznym i duchowym. Utwór ten, uznany za tekst kanoniczny Starego Testamentu, wchodzi w skład ksiąg tzw. dwunastu proroków mniejszych. Zaliczenie go do ksiąg prorockich nie jest zdeterminowane jego treścią, lecz odniesieniem do osoby Jonasza, syna Amittaja, proroka wzmiankowanego w 2 Krl 14,25, który działał w VIII w. przed Chr. w królestwie północnym za panowania króla Jeroboama II. Imię Jonasz (hebr. *Jona*) oznacza „gołębicą”. Księga została zredagowana w języku hebrajskim między VI a IV w. przed Chr. przez nieznanego autora. Utwór ma charakter dydaktyczny i jego celem jest ukazanie miłosiernego działania Boga, które napotyka opór i niezrozumienie ze strony człowieka. Utwór stanowi gatunek literacki, który można określić jako „midrasz”. Polega on na poszerzeniu przekazywanej treści biblijnej nowymi szczegółami pochodzącymi od samego autora w celu uwypuklenia prezentowanej prawdy. Pod względem treściowym Księgę Jonasza można podzielić na dwie części otwierające się tą samą sekwencją czasowników: „wstań”, „idź” i „głoś”.

Pierwsza część rozgrywa się na morzu i w morzu (Jon 1-2). Jonasz otrzymuje polecenie od Boga, aby w Jego imieniu skierować napomnienie do mieszkańców Niniwy. Prorok nie chce wypełnić Bożego polecenia i pragnie uciec do Tarszisz, daleko od Pana. Na morzu wskutek burzy zostaje wrzucony do morza i połknięty przez rybę. Dzięki modlitwie we wnętrzu ryby

zostaje uratowany i po trzech dniach i trzech nocach wyrzucony na brzeg.

W drugiej części, rozgrywającej się w Niniwie (Jon 3-4), główny bohater ponownie słyszy wezwanie Boga i spełnia Jego polecenie pójścia do mieszkańców Niniwy. Przekazuje on orędzie grzesznym mieszkańcom wielkiego miasta, że *jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa zostanie zburzona* (Jon 3,4). Liczba „czterdzieści” ma w Biblii znaczenie symboliczne, wskazując na pokutę i post. Wstrząśnięci mieszkańcy Niniwy natychmiast wykazują wiarę w Boże orędzie oznajmione przez Jonasza, czego konkretnym przejawem jest ogłoszenie postu i przywdzianie worów pokutnych. Także sam król rozpoczyna pokutę i nakazuje surowy post mieszkańcom Niniwy (Jon 3,5-9). W ten sposób miasto zostaje ocalone – Jon 3,10: *Zobaczył Bóg czyny ich, że odwrócili się od swojego złego postępowania. I ulitował się Bóg nad niedolą, którą postanowił na nich sprowadzić, i nie zesłał jej*. Kiedy Jonasz dostrzega, że Bóg odwołuje karę, wykazuje niezadowolone i oburza się na Boga, który poucza go o swoich zamysłach przez doświadczenie z krzewem rycynusowym (Jon 4,5-11). Podobnie jak Jonasz żałuje uschniętego krzewu, tak Bóg żałuje grzesznego miasta, które wykazuje pokutę i chęć nawrócenia. Jakże odmienny jest żal człowieka od żalu Boga!

Księga Jonasza ma duże znaczenie dla wyznawców judaizmu, gdyż jest czytana podczas popołudniowej modlitwy w Dzień Pojednania (Jom Kippur). W tym świętym dniu postu, pokuty i pojednania według tradycji żydowskiej decydują się losy człowieka. Treść tego utworu ma skłonić serce słuchacza do autentycznego nawróce-

nia i rozpoznania działania miłosiernego Boga, który pragnie szczęścia każdego człowieka niezależnie od rasy, narodowości, religii, wyznania, płci i upodobań politycznych.

Księga Jonasza jest także ważna dla chrześcijan, gdyż sam Jezus odwołuje się do znaku Jonasza (przebywanie przez trzy dni we wnętrzu ryby) w nawiązaniu do swego zmartwychwstania oraz do postawy pokuty mieszkańców Niniwy, która ma stanowić wzór dla Jego słuchaczy – Mt 12,38-41: *Wówczas rzekli do Niego niektórzy z uczonych w Piśmie i faryzeuszów: «Nauczycielu, chcielibyśmy jakiś znak widzieć od Ciebie». Lecz On im odpowiedział: «Plemię przewrotne i wiarołomne żąda znaku, ale żaden znak nie będzie mu dany, prócz znaku proroka Jonasza. Albowiem jak Jonasz był trzy dni i trzy noce w wnętrzościach wielkiej ryby, tak Syn Człowieczy będzie trzy dni i trzy noce w łonie ziemi. Ludzie z Niniwy powstaną na sądzie przeciw temu plemieniu i potępiają je; ponieważ oni wskutek nawoływania Jonasza się nawrócili, a oto tu jest coś więcej niż Jonasz»* (por. Łk 11,29-32).

W świetle Księgi Jonasza można lepiej zrozumieć także niektóre teksty Nowego Testamentu, np.: tekst opisujący reakcję starszego brata na postawę miłosiernego ojca wobec powrotu marnotrawnego syna (Łk 15,25-32); reakcję pracowników pracujących cały dzień wobec „niesprawiedliwości” w zapłacie dla pracowników ostatniej godziny (Mt 20,15); skarcenie przez Jezusa surowej postawy Jakuba i Jana wobec Samarytan, którzy odmówili przyjęcia Mistrza na nocleg (Łk 9,51-55). Księga Jonasza ukazuje Boga jako miłosiernego Pana całego stworzenia. Podkreśla ona uniwersalizm

zbawczego działania Boga, które nie ogranicza się tylko do Izraela, ale obejmuje wszystkich ludzi. Księga Jonasza poucza, że człowiek w swojej wolności może powiedzieć Bogu „nie”. W przypadku Jonasza jego „ludzka” motywacja zostaje jasno ukazana w końcowej części utworu – Jon 4,2: *Panie, czy nie*

to właśnie miałem na myśli, będąc jeszcze w moim kraju? Dlatego postanowiłem uciec do Tarszisz, bo wiem, żeś Ty jest Bóg łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskawości, litujący się nad niedolą. Jonasz wyraża żal, że mieszkańcy Niniwy wskutek pokuty dostępują ocalenia w miłosiernym uścisku Boga.

Ludzki egoizm i żal Jonasza kontrastują z miłosierdziem i łaskawością Boga. Księga kończy się pytaniem, na które – w szerszym kontekście poszukiwania miłosiernego Boga i upartego Jonasza w naszej konkretnej egzystencji – powinien sobie odpowiedzieć każdy czytelnik.



Daniel Białik

Wiceprzewodniczący Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

MĘCZENNICZY ZA WIARĘ 1939–1989

Wbieżącym roku (od stycznia do czerwca) oddziały Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu i Prudniku wspólnie realizują projekt ukazujący sylwetki męczenników pomordowanych za przynależność do Kościoła katolickiego. Inspiracją do przygotowania i przeprowadzenia projektu stały się nasilające się w ostatnich latach prześladowania chrześcijan na Bliskim Wschodzie. Kiedy w tamtym regionie naszego globu codziennie morduje się chrześcijan, często tylko wzruszamy ramionami, twierdząc, że ta sytuacja nas nie dotyczy. Członkowie Stowarzyszenia przez prezentację sylwetek męczenników za wiarę w Polsce wojennej i komunistycznej pragną przypomnieć, że „Kościół zostaje zroszony krwią męczenników...” i że „...w naszych dniach (...) jest więcej świadków, więcej męczenników w Kościele niż w pierwszych wiekach” (papież Franciszek, kazanie z 30 VI 2014 r.).

ŚW. MAKSYMILIAN MARIA KOLBE – CZŁOWIEK WIELU TALENTÓW...



Zdjęcie: symilian.konin.pl

Wielkość człowieka poznaje się w momentach krytycznych. Pójście na śmierć za Franciszka Gajowniczka i śmierć w bunkrze głodowym to oczywiście najbardziej znane fakty z życia świętego. Prowadzący spotkanie w siedzibie Oddziału w Opolu dr Marek Białokur ukazał zebrany przekrój niezwykle intensywnego życia 47-letniego męczennika. Przy bliższym poznaniu okazuje

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” przez prezentację sylwetek męczenników za wiarę w Polsce wojennej i komunistycznej pragnie przypomnieć, że Kościół wzrasta na krwi męczenników i że w naszych czasach więcej ludzi oddaje życie za wiarę niż w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

się ono fascynujące: dwa doktoraty w Rzymie, założenie w 1917 r. Rycerstwa Niepokalanej i budowa kompleksu klasztorno-wydawniczego Niepokalanów, z którego taśm drukarskich w szczytowym okresie schodził blisko milion egzemplarzy „Rycerza Niepokalanej” – to tylko wybrane epizody z życia o. Maksymiliana. Wyprawa wraz z kilkoma towarzyszami na misję do Japonii, gdzie pomysły sprawdzone już w Niepokalanowie zostały odtworzone w warunkach Dalekiego Wschodu. Teren w Nagasaki, który franciszkanie opatrnościowo dostali na założenie swojego ośrodka, znajduje się na wzgórzu poza miastem i jest to jedyne miejsce, które nie ucierpiało w wyniku zrutu przez Stany Zjednoczone bomby atomowej. Po wybuchu do sierocińca prowadzonego przez ojców przyprowadzano dzieci z całej okolicy.

BŁ. KS. JERZY POPIEŁUSZKO – CZŁOWIEK AUTENTYCZNY

W Prudniku i Głubczycach miejscowe środowisko „Civitas Christiana” prezentowało lokalnej społeczności wystawę *Ostatnia droga księdza Jerzego Popiełuszki na fotografiach Artura Radeckiego*. Spotkanie w prudnickim Ośrodku Kultury stało się okazją do pogłębienia refleksji nad sylwetką kolejnego męczennika Kościoła. Dzięki wystąpieniu dr. Antoniego Mazia-

za, historyka z Uniwersytetu Opolskiego, zebrani mogli poznać życie kapłana ks. Jerzego od początku, gdy ten był duszpasterzem środowiska medycznego, poprzez duszpasterstwo ludzi pracy, aż do jego męczeńskiej śmierci. Z charakterystyki błogosławionego zebrany ukazał się obraz osoby autentycznej, przyciągającej swoim przykładem wielu ludzi. Dopelnieniem spotkania było zwiedzanie wystawy w podziemiach Ośrodka Kultury.

W Głubczycach wystawie towarzyszyło spotkanie pt. *Sylwetka duchowa księdza Jerzego*. Ks. prof. Konrad Glombik nakreślił najważniejsze rysy osobowości błogosławionego: głęboka prostota i pobożność w wyznawaniu wiary, wrażliwość na drugiego człowieka, zwłaszcza cierpiącego, oraz dar gromadzenia ludzi wokół spraw wiary i życia społecznego.

Podczas kolejnych spotkań zostaną przedstawione sylwetki m.in. służebnicy Bożej s. Marii Paschalis Jahn, zamordowanej przez Armię Czerwoną w 1945 r., i bł. o. Alojzego Ligudy, werbisty, który zginął w obozie Dachau podany eksperymentom medycznym.



Zdjęcie: pl.wikipedia.org



Dr Anna
Sutowicz

Historyk kultury średniowiecza, wiceprzewodnicząca Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu, członek redakcji Miesięcznika „Civitas Christiana”.

Tegoroczna, III Ogólnopolska Konferencja Historyczna *Pamięć i dziedzictwo – w 70. rocznicę powrotu polskiej administracji kościelnej na Ziemię Zachodnie i Północne*, zorganizowana przez Zespół Programowy „Civitas Christiana” oraz Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu przy udziale Oddziałów Okręgowych „Civitas Christiana” w Toruniu i Poznaniu, odbyła się 24 lutego 2015 r. w auli WSKMiS.

Już sama zapowiedź spotkania powinna skłonić odbiorców do zainteresowania tym wydarzeniem, bowiem wśród zaproszonych gości znaleźli się nie tylko znawcy tematu, ale przede wszystkim naukowcy od lat związani z popularnym nurtem badawczym, jakim jest odkrywanie przesłanek mających wpływ na układ stosunków państwo-Kościół w ostatnich siedmiu dekadach. Zebranych powitali: gospodarz miejsca, o. dr Zdzisław Klafka CSsR – rektor WSKMiS oraz Tomasz Nakielski – przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. O tym, że historia Polski i dzieje Kościoła jako tego, którego zadaniem jest jednoczyć, co rozproszone, i tworzyć wspólnotę z odległych sobie elementów narodu, splatają się ze sobą w sposób nierozdzielny nawet w warunkach skrajnie niesprzyjających – przekonywali kolejni mówcy.

Zadania nakreślenia trudnych kolei Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych w okresie poprzedzającym ich powrót do Macierzy podjął się

TAM GDZIE JEST POLSKA, MUSI BYĆ KOŚCIÓŁ

Wierni na tzw. Ziemiach Odzyskanych byli przedmiotem troski Kościoła nawet w najtrudniejszych warunkach i chwilach dziejowych.

ks. prof. Grzegorz Wejman z Uniwersytetu Szczecińskiego. Ten bardzo szeroki geograficznie i czasowo temat okazał się doskonałym tłem, pozwalającym zrozumieć pewną specyfikę społeczno-kulturową tego obszaru, który pomimo różnic regionalnych łączy doświadczenie protestantyzmu, nakładające się na katolicką przeszłość, oraz pamięć pruskiego reżimu. Mieszkańcy centralnej i wschodniej Polski rzadko zdają sobie sprawę z faktu, jak mocno ślady tych dwóch elementów lekcji historii wpisały się w codzienność Polaków zamieszkujących tzw. (dawniej, nie wiem, czemu dziś już nie) Ziemię Odzyskaną. Tym bardziej wywód ks. prof. Wejmana, choć nierozszczępczego sobie pretensji do bycia odkrywczym, dokonał przed zebranymi pewnych odkryć. Ograniczając się tylko do ziem, które w 1945 r. znalazły się w granicach nowej Polski, a więc Dolnego i części Górnego Śląska z Opolszczyzną, Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego, Gdańska oraz Warmii i Mazur, prelegent zarysował dzieje Kościoła, który dzięki misjom inspirowanym w X–XII w. przez książąt piastowskich, a podejmowanym przez świętych Wojciecha i Ottona z Bambergu, wkorzenił się w słowiańskie plemiona zamieszkujące te ziemie. O trudnościach ewangelizacyjnych świadczą burzliwe koleje poszczególnych diecezji, zwłaszcza pomorskich i pruskich, z których chyba najkrócej istniała ta powołana za czasów Chrobrego w Kołobrzegu. Odebranie większości z tych obszarów od metropolii gnieźnieńskiej lub osłabienie jej autorytetu spowodowało narażenie ich mieszkańców w stuleciu rewolucji protestanckiej na wpływy

nowej religii. Liczby przytaczane przez księdza profesora przemówiły same: w diecezji wrocławskiej w 1500 r. miało funkcjonować 1328 parafii, w końcu w. XVI pozostało tylko 220. W tym okresie uległa sekularyzacji diecezja lubuska, której stolica, po spaleniu pierwotnej, jeszcze w XIV w. przeniosła się nad Sprewę, oraz biskupstwo w Kamieniu Pomorskim. W XVII w. na tych terenach miało mieszkać, wedle obliczeń niemieckich statystyków, tylko 14 katolików! Mniej katastrofalnie sytuacja przedstawiała się w diecezjach pruskich, z których warmińska i chełmińska przeszły pod jurysdykcję metropolii gnieźnieńskiej. Ciosem dla tamtejszych katolików miała się okazać kolejna burza dziejowa w postaci rozbiorów Rzeczypospolitej i ponowna reorganizacja Kościoła, zmierzająca do osłabienia więzi z Gniezmem.

W przeddzień II wojny światowej parafie znajdujące się na terenie dzisiejszych Ziemi Zachodnich i Północnych należały do dwóch archidiecezji: berlińskiej i wrocławskiej oraz Wolnej Pałatury Pilskiej. Obszar ten, o głębokich tradycjach misji polskiego Kościoła, zamieszkiwali w 1945 r. w przytłaczającej większości Niemcy, choć warto pamiętać, że nie tylko oni. Wprowadzenie na ten teren polskiej administracji kościelnej stanowiło ogromne wyzwanie, którego na mocy urzędu prymasowskiego podjął się kard. August Hlond. Zakres i metody jego działania stały się tematem kolejnej prelekcji, którą zaprezentował znany historyk Kościoła, ks. prof. Stanisław Wilk z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Mówca ten umiał doskonale oddać klimat pierwszych trzech lat powojennych, kiedy na Ziemi Odzyskanej przesiedlano Polaków z Kresów Wschodnich, a jednocześnie należało uporządkować kwestie administracji kościelnej wciąż pozostającej w rękach dotychczasowych niemieckich rząd-



Zdł. Miłosz Puchalski

ców. Otrzymane 8 lipca 1945 z rąk papieża Piusa XII specjalne plenipotencje pozwoliły prymasowi na wprowadzenie polskich struktur na ziemiach obejmujących pozyskane nad Odrą terytorium. Warto zauważyć, że Ojciec Święty uznawał władzę kard. Hlonda także na dawnych Kresach Rzeczypospolitej, co w sumie pierwszy raz w historii polskiego Kościoła dawało mu do zagospodarowania tak ogromną przestrzeń. Sytuacja w kraju była jednak skomplikowana bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Prymas musiał nie tylko negocjować z niemiecką hierarchią w sprawie przekazania Polakom praw administracyjnych, ale również zmagać się z trudnościami stawianymi przez władze komunistyczne. Mianowanie przez prymasa pięciu oficjalnych administratorów kościelnych nie zakończyło trudnego okresu zmagania o miejsce Kościoła w nowych granicach państwowych. W warunkach niemieckich i czeskich donosów na polonizację przejętych parafii oraz stałego zmagania z wrogimi posunięciami ludowej władzy kard. Hlond dbał przede wszystkim o sprawy duszpasterskie i z tego punktu widzenia należy najpierw oceniać tę wielką postać polskiego Kościoła. Posądzony przez Stolicę Apostolską o pośpiech i brak liczenia się z niemieckimi katolikami, wziął całą winę na siebie, chcąc nade wszystko uniknąć wrogości wobec papieża propagandy komunistycznej.

Dalsze referaty stanowiły okazję do zapoznania się z niektórymi bardziej szczegółowymi aspektami funkcjonowania Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych w pierwszych dekadach po wojnie. Niezwykle ciekawy przyczynek w tej kwestii przedstawił prof. Waldemar Rozynkowski z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. W orbicie jego zainteresowania znalazły się próby fundacji klasztoru kontemplacyjnego mniszek kamedulek, które w sierpniu 1945 r. przybyły do Polski z macierzystego ośrodka we Francji. Na podstawie fragmentów kroniki klasztornej spisanych przez przełożoną badacz ten uzyskał obraz wspólnoty borykającej się z trudną rzeczywistością powojennych miast „Dzikiego Zachodu”: Wrocławia, Szczecina, Fromborka i Olsztyna. W ośrodkach tych, zniszczonych w czasie i tuż po wojnie w kilkudziesięciu procentach, trudno było znaleźć siostrom nadające się do zamieszkania lokum, panował szczególnego rodzaju bała-

gan i niechęć rządu do rozwijania lokalnych struktur Kościoła katolickiego. Inną ilustracją prawdziwych problemów, z jakimi przyszło się borykać nie tylko wspólnotom zakonnym, ale również świeckim katolikom na tzw. Ziemiach Odzyskanych, pozostaje sprawa walki z nauczaniem religii i duszpasterstwem młodzieży w Zielonej Górze na przełomie lat 50. i 60. XX w. Kwestia ta w tym czasie była nieobca i w innych miejscach Polski, jednak chyba nigdzie nie zmieniła w sposób tak trwały świadomości zbiorowej mieszkańców miasta. Na tę specyfikę warunków społecznych, w których ludzie wyrwani ze swoich korzeni poszukiwali autorytetu przede wszystkim w bliskich sobie duszpasterzach, zwrócił uwagę dr Tadeusz Dzwonkowski z Archiwum Państwowego w Zielonej Górze. Pozbawienie parafian opieki proboszcza, ks. Kazimierza Michalskiego, z którym czuli się związani, oraz odebranie im możliwości korzystania z katechezy w 1960 r. okazały się tak silną traumą, że z łatwością udało się w tym mieście na długie lata wprowadzić atmosferę posłuszeństwa wobec władzy ludowej.

Wierni byli przedmiotem troski Kościoła nawet w najtrudniejszych warunkach i chwilach dziejowych. Szczególnie wyraźnie pozostaje to widoczne w długiej i może dlatego nieco przyćmiewającej wysiłki poprzednika posłudze Prymasa Tysiąclecia. Kolejny prelegent, dr Witold Konopka z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, wybrał z bogatego dorobku kaznodziejskiego Prymasa Tysiąclecia tylko niektóre jego wypowiedzi kierowane do mieszkańców Wrocławia, Szczecina, Gorzowa Wielkopolskiego, Gdańska i Słupska podczas jego częstych wizyt duszpasterskich w tych miastach. Na współczesnym odbiorcy niezmiennie największe wrażenie wywierają refleksje kard. Wyszyńskiego związane z powojenną kondycją narodu polskiego, który na drodze sprawiedliwości dziejowej objął w posiadanie ziemie nadodrzańskie, a przecież sam znalazł się w jednym z najtrudniejszych momentów swojej historii. Jedną z najciekawszych kwestii poruszanych na konferencji okazało się jednak orędzie biskupów polskich do niemieckich z 1965 r. Wydawałoby się, że ten słynny list został już oświetlony przez historyków z różnych stron i poddany wszechstronnej analizie, jednak punkt widze-



nia zaprezentowany przez prof. Grzegorza Kucharczyka z Polskiej Akademii Nauk okazał się niezwykle odkrywczy. Badacz ten wskazał kontekst przygotowań Kościoła do obchodów Millenium Chrztu Polski, co naprowadziło go na odszukanie w warstwie znaczeniowej tekstu tych elementów, które tylko pozornie dotyczyły relacji polsko-niemieckich. Z listu wyraźnie przebiegała bowiem myśl, że „nie ma nowej Polski”, Polski powołanej manifestem lipcowym ani konstytucją 1952 r. Biskupi w swoim orędziu mocno odwoływali się do tradycji tysiąca lat Polski chrześcijańskiej, związanej silnymi więzami z Kościołem jako tą instytucją, która dbała o jej właściwy interes i dobro narodu. Orędzie to kierowali biskupi przede wszystkim do i w obronie narodu i jego katolickiej tradycji. W tym kontekście referat prof. Mirosława Golona z gdańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej stanowił ważną ilustrację wielości wysiłków podejmowanych przez organy represyjne Polski Ludowej wobec Kościoła w różnych jego wymiarach w celu pozbawienia go podstaw bytu, możliwości posługi, a wreszcie autorytetu wśród wiernych.

Nie sposób oczywiście przekazać wszystkich, nawet najważniejszych myśli poruszanych podczas konferencji. Cieszy, że właśnie w dobie dławiącego nas niedosytu rzetelnych badań i uczciwej narracji historycznej właśnie „Civitas Christiana” wciąż podejmuje próby stworzenia przestrzeni wymiany zdań dla tych naukowców, którzy sięgają po dziś nieco zakurzone paradygmaty badawcze: nie bać się pytać i nie cofać się przed odpowiedzią. Dla mnie odpowiedzią na dziś pozostaje fakt, że Polacy zadomowili się w obcym dla siebie środowisku tylko dlatego, że wioząc ze sobą zabrane z rodzinnych kresowych wsi ukochane wizerunki Matki Bożej, szukali i znajdowali księży gotowych odprawić nabożeństwo majowe po polsku.

KOŚCIÓŁ NA STRAŻY POLSKIEJ WOLNOŚCI W CZASACH ZABORÓW



Szymon Szczęśny

Pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Poznaniu, absolwent Wydziału Historycznego UMK w Toruniu.

7 marca br. już po raz trzeci w Sali Malinowej Pałacu Działyńskich w Poznaniu odbyła się debata z cyklu „Kościół na straży polskiej wolności”. Tegoroczna edycja została poświęcona dziejom Polaków i Kościoła katolickiego w latach 1795–1918, ujętym w publikacji *Naród bez państwa. Czas zaborów* autorstwa dr hab. Marty ny Deszczyńskiej.

Spotkanie rozpoczął przewodniczący Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Poznaniu Karol Irmmler, który po powitaniu uczestników oraz zaproszonych gości wprowadził w tematykę poprzednich dwóch debat, obejmujących okres od początków polskiej państwowości do upadku Rzeczypospolitej Szlacheckiej. Następnie głós zabral biskup senior Zdzisław Fortuniak, reprezentujący Honorowego Patrona wydarzenia – arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, metropolitę poznańskiego. W swoim wystąpieniu zaznaczył ważną rolę naukowców w budowaniu i umacnianiu współczesnej tożsamości narodowej. Odwołał się przy tym do słów św. Jana Pawła II: „Ludziom nauki oraz ludziom kultury powierzona została szczególna odpowiedzialność za prawdę – dążenie do niej, jej obro na i życie według niej. Znamy dobrze trudności związane z ludzkim poszukiwaniem prawdy, z których dzisiaj na czoło wysuwają się: sceptycyzm, agnostycyzm, relatywizm i nihilizm. Dzisiaj nierzadko usiłuje się nam wmówić, iż skończył się bezpowrotnie czas pewności poznania prawdy oraz że jesteśmy nieodwołalnie skazani na totalny brak sensu, na prowizoryczność poznania, ciągłą zmienność i względność. Poszukiwanie prawdy i dzielenie się nią z innymi jest ważną posługą społeczną, do jakiej w sposób szczególny są wezwani

Katolicyzm był niezbędny do stworzenia polskości wielkiego formatu.

ludzie nauki”.

Moderatorem spotkania był prof. dr hab. Grzegorz Kucharczyk z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Wyznaczając kierunek dyskusji, podkreślił, jak ważne przemiany mentalności społeczeństwa możemy obserwować w okresie upadku Rzeczypospolitej. To właśnie wtedy ukształtowało się pojęcie „Polak-katolik”, obejmujące wszystkie warstwy społeczne. Katolicyzm był niezbędny do stworzenia polskości wielkiego formatu, na zakończenie procesów narodotwórczych. Jego obecność była szczególnie silnie

„ Dzisiaj nierzadko usiłuje się nam wmówić, iż skończył się bezpowrotnie czas pewności poznania prawdy oraz że jesteśmy nieodwołalnie skazani na totalny brak sensu, na prowizoryczność poznania, ciągłą zmienność i względność.

Jan Paweł II

zaznaczona w kulturze tego okresu, nadającej kontury duchowe powstającemu nowoczesnemu narodowi polskiemu, świadomemu wartości patriotycznych. Dlatego, jak podkreślił prof. Kucharczyk, każde ograniczenie Kościoła przez zaborców oznaczało wstrzymanie rozwoju polskiej tożsamości.

Autorka, dr hab. Martyna Deszczyńska, pełniąca obecnie funkcję kierownika Pracowni Historii Bibliotek i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, odniosła się do przyczyn powstania publikacji, wśród których są: coraz niższy poziom wiedzy historycznej oraz chęć wyeksponowania postaw wybitnych polskich kapłanów okresu

zaborów, w tym właściwie zapomnianych dziś – abp. Jana Pawła Woronicza i św. abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Poruszyła również kwestię podejścia duchowieństwa do kolejnych powstań, wskazując na silne tendencje antyklerykalne wśród polskich elit oraz znaczenie hasła religijnych przy pozyskiwaniu do sprawy niepodległościowej chłopstwa i mieszczaństwa.

Dr hab. Przemysław Matusik z Uniwersytetu Adama Mickiewicza zwrócił uwagę na marginalizowanie znaczenia historii religijnej w XIX w., co zdaje się być pokłosiem tendencji oświeceniowych. Wyróżnił także dwie płaszczyzny działania Kościoła w Polsce w tym czasie, obejmujące zjawiska społeczne oraz sytuację polityczną. Pierwsza z nich zdecydowała o wyklarowaniu się świadomości narodowej wśród niższych warstw społecznych, gdyż to właśnie katolicyzm, obok języka polskiego, był głównym czynnikiem wyróżniającym Polaków spośród innych narodów środkowej Europy. W drugiej części omówił skomplikowaną rolę wyższego duchowieństwa w wydarzeniach patriotycznych, zobowiązanego do posłuszeństwa wobec panujących monarchii, a jednocześnie czującego obowiązek wsparcia zrywów niepodległościowych.

W Poznaniu nie mogło zabraknąć przypomnienia o wielkim znaczeniu duchowieństwa w tworzeniu pracy organicznej, na co w końcowej dyskusji zwrócili uwagę słuchacze debaty. Wśród przywołanych przykładów znaleźli się znani społecznicy, m.in. ks. Augustyn Szamarzewski i ks. Piotr Wawrzyniak, patroni najstarszej centrali polskich spółek kredytowych w Wielkopolsce – Związku Spółek Zrobotkowniczych i Gospodarczych.

Gościem przyszłorocznego spotkania poświęconego Kościołowi w Polsce w latach 1917–1991 będzie prof. Andrzej Nowak, autor kończącej cykl Wydawnictwa Biały Kruk publikacji *Czas walki z Bogiem*.

Członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, przewodnicząca Rady Oddziału „Civitas Christiana” w Częstochowie.

Izabela
Tyras



STANAĆ NA GÓRZE ŚWIĘTEJ...

Tutaj rozstrzygały się trudności, tutaj przychodziły światła, tutaj rodziły się zwycięstwa.
Stefan kard. Wyszyński, 5 sierpnia 1974 r.

Zbliża się czas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na Jasną Górę. Jak zawsze od 35 lat, tak i w tym roku staniemy w maju przed obliczem naszej Matki i Królowej, by dziękować za wszystko, co otrzymaliśmy jako wspólnota „Civitas Christiana”. Będziemy także przez Jej wstawiennictwo przeproszać za nasze grzechy i słabości oraz prosić o łaski potrzebne dla całego Stowarzyszenia, naszych rodzin i nas samych. Jak zwykle błagać będziemy również o rychłą beatyfikację naszego patrona, kard. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski, który

nieustannie wskazuje nam jasnogórską wieżę jako punkt odniesienia we wszystkich podejmowanych przez nas działaniach. Czas majowego pielgrzymowania zawsze jest związany z rocznicą śmierci tego wielkiego kapłana i Polaka. O wyniesienie do chwały ołtarzy Prymasa Tysiąclecia będziemy prosić wraz ze św. Janem Pawłem II, który będzie obecny z nami w swoich relikwiach.

Tegoroczna pielgrzymka wpisuje się także w czas szczególnie przygotowania do 1050. rocznicy chrztu Polski. To właśnie na Jasnej Górze prymas Wyszyński zainicjował Wielką Nowennę – program duszpaster-

skiego przygotowania ojczyzny do Tysiąclecia Chrześcijaństwa. W ten sposób zapoczątkował wielką pracę nad religijno-moralną odnową narodu, którą po uwolnieniu z więzienia ożywił i aktualizował. Ten program zawiera pasterską troskę o Kościół i naród oraz heroiczną wiarę, promienną w miłość i zaufanie do Królowej Polski. Droga wyznaczona przez kard. Wyszyńskiego jest dla nas wciąż aktualnym zadaniem, które zwłaszcza jako wspólnota mająca go za patrona musimy podejmować i realizować.

Niech nikogo nie zabraknie przed Obliczem Jasnogórskiej Matki.

35. OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA” NA JASNĄ GÓRĘ, 22–23 MAJA 2015 R.



PIĄTEK, 22 maja

Godz. 17.30 – inauguracja pielgrzymki pod pomnikiem naszego patrona kard. Stefana Wyszyńskiego (tu mile widziane są poczty sztandarowe oddziałów).

Ok. godz. 18.00 – uroczysty koncert *W hołdzie Prymasowi Tysiąclecia* – bazylika jasnogórska, słowo Tomasza Nakielskiego, przewodniczącego KSCCh oraz program artystyczny.

Godz. 21.00 – udział w Apelu Jasnogórskim w kaplicy Matki Bożej.

Ok. godz. 21.30 – różańcowa procesja światła na plac pod Szczytem Jasnogórskim.

SOBOTA, 23 maja

Godz. 10.00 – droga krzyżowa na Wałach (bardzo prosimy o zgłoszenie obecności księży asystentów, by mogli poprowadzić rozważania podczas tego nabożeństwa: Izabela Tyras, tel. 693 212 111).

Godz. 13.30 – Msza św. w jasnogórskiej bazylice (mile widziane poczty sztandarowe).



RELIKWIE WITANE ŁZAMI SZCZĘŚCIA

Stacja peregrynacji w Oddziale Okręgowym w Koszalinie.

Kolejną stacją peregrynacji relikwii św. Jana Pawła II był Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie. Wprost ze Szczecina relikwie przybyły do Świdwina, gdzie gościły przez dwa kolejne dni w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Uroczystości peregrynacyjne przygotowano przez przewodniczącego zespołu świdwińskiego Mariana Wiszniewskiego, w porozumieniu z proboszczem, w Ryszardem Kizielewiczem, trwały tu przez niedzielę w czasie wszystkich Mszy świętych i zakończyły się w poniedziałek drogą krzyżową.

Dalsza trasa peregrynacji wiodła przez Białogard, gdzie modlitwy w intencji beatyfikacji sługi Bożego prymasa Stefana Wyszyńskiego, przygotowano w kościele św. Jadwigi przez przewodniczącą oddziału Annę Świecką i proboszcza ks. dr. Eugeniusza Kaczora, trwały nawet w Środę Popielcową. Dwa dni później relikwie zawędrowały do Szczecinka, gdzie w czwartek i piątek gościły w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Szczeciński etap peregrynacji wzbogacony wykładem ks. Zbigniewa Woźniaka, nawiązującym do wędrującej z relikwiami wystawy o nauczaniu kard. Wyszyńskiego o rodzinie, w sposób szczególny przeżyły rodziny osób chorych, do których domów przybyły relikwie, niejednokrotnie witane łzami szczęścia.

Na złotowski dzień peregrynacji do kościoła Świętych Piotra i Pawła przybyli wierni z całego dekanatu. Ksiądz proboszcz kanonik Arkadiusz Kalinowski podkreślił ogromne zaangażowanie w przygotowanie uroczystości członków zespołu z Zakrzewa, a szczególnie Stanisława Pawełka ze Złotowa. W czasie złotowskiej Mszy świętej ks. prof. Janusz Bujak, nawiązując do idei peregrynacji, dokonał zestawienia nauczania św. Jana Pawła II i kard. Wyszyńskiego, wskazując na wielki wpływ obu świętych kapła-

nów na współczesną historię Polski i konieczność stałego przypominania ich nauczania. Modlitwę w intencji beatyfikacji kard. Wyszyńskiego licznie wsparły przybyłe na wózkach inwalidzkich osoby chore i niepełnosprawne.

W kolejną niedzielę święte relikwie gościły w kościele św. Stanisława Kostki, gdzie Mszę świętą w intencji beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia oraz nowennę do św. Jana Pawła II odprowadził asystent oddziału, proboszcz, ks. dr Władysław Nowicki.

W poniedziałek relikwie witali członkowie oddziału w Miastku. Miasteczka Rada Oddziału zaprosiła na uroczystości do kościoła Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych członków obu miasteczkich parafii na uroczystą Mszę św. z homilią dyrektora wydziału duszpasterskiego Kurii Koszalińsko-Kołobrzeskiej, ks. dr. Krzysztofa Włodarczyka, oraz różaniec przygotowany przez przewodniczącą oddziału, Małgorzatę Jeżewską Springer.

W Słupsku, gdzie podobnie jak w Miastku homilię głosił ks. dr Włodarczyk, przez kolejne dni relikwie odwiedziły cztery kościoły, gromadząc na modlitwie środowiska ruchów i stowarzyszeń katolickich. Peregrynacja słujska stała się ponadto okazją do wyjątkowego spotkania, które poprowadził opiekun duchowy słujskiego oddziału, ksiądz dziekan Zbigniew Krawczyk, o kondycji polskiego Kościoła i potrzebie propagowania niezwykle aktualnego nauczania patrona stowarzyszenia.

Hasła: *Budujcie Civitas Christiana, Rodzina Bogiem silna* oraz słowa wypowiedziane przez św. Jana Pawła II *Konieczne jest uzdolnienie ludzi świętych do podjęcia właściwych im zadań w Kościele i świecie* – były motywami wiodącymi na etapie peregrynacji relikwii Jana Pawła II w Koszalinie. Członkowie koszalińskiego Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia

Jacek Bernat



Ekonomista, pedagog, aktywny działacz społeczny, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie.

„Civitas Christiana” zaczęli obchody uroczystości w piątek 27 II 2015 r. Na Mszę wieczorną, którą celebrował ks. dr Marek Żejmo – diecezjalny asystent koszalińskiego oddziału, oprócz członków Stowarzyszenia licznie przybyli mieszkańcy Koszalina. Uroczystości odprawiane nabożeństwo wprowadzało w zadumę i widać było, że stanowi swoistego rodzaju przeżycie. Drugą część koszalińskich uroczystości stanowiła droga krzyżowa z rozważaniami kard. Wyszyńskiego.

Sobotni dzień rozpoczęto Koronką do Miłosierdzia Bożego i uroczystym posiedzeniem poszerzonej Rady Oddziału Okręgowego. Przewodniczący Ryszard Pilich przywitał zebranych oraz Tomasza Nakielskiego, przewodniczącego Rady Głównej, który zaszczylił Koszalin obecnością na uroczystościach.

Po zakończeniu posiedzenia Rady w wypełnionej katedrze Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny ks. dr Marek Żejmo poprowadził nowennę do św. Jana Pawła II, po której rozpoczęła się Msza św. w intencji Stowarzyszenia, koncelebrowana pod przewodnictwem bp. Pawła Cieślaka, który również wygłosił homilię.

Na zakończenie zabrał głos przewodniczący Oddziału Okręgowego w Koszalinie Ryszard Pilich. Podziękował księdzu biskupowi za celebrowanie Mszy, a przewodniczącemu Rady Głównej Tomaszowi Nakielskiemu oraz wszystkim zebrany za przybycie.

Po Mszy przewodniczący Tomasz Nakielski otworzył wystawę poświęconą Stefanowi kard. Wyszyńskiemu, a na zakończenie peregrynacji wraz z Ryszardem Pilichem, w towarzystwie członków Stowarzyszenia, złożył wieniec pod tablicą poświęconą Stefanowi kard. Wyszyńskiemu.



JANOWI PAWŁOWI II ZAWIERZANO TRUDNE SPRAWY OJCZYZNY

Peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II
w Oddziale Okręgowym w Gdańsku.

Joanna
Olbert



Zdł. Archiwum Oddziału Okręgowego w Gdańsku

WKaplicy Królewskiej, ufundowanej przez prymasa Andrzeja Olszowskiego i króla Jana III Sobieskiego dla polskich katolików w Gdańsku, rozpoczęła się peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II w Oddziale Okręgowym w Gdańsku. Uroczystego wprowadzenia relikwii, w obecności przewodniczącego O/O Waldemara Jaroszewicza, członków Stowarzyszenia i gości, dokonał ks. kan. dr Mirosław Paracki, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w archidiecezji gdańskiej. Poprowadził on liturgię słowa, której towarzyszyła homilia poświęcona naszemu wielkiemu rodakowi – świętemu papieżowi. Modlono się za wstawiennictwem św. Jana Pawła II o rychłą beatyfikację sługi Bożego Stefana Wyszyńskiego – patrona Stowarzyszenia.

Następnie w Galerii Mariackiej otwarto wystawę poświęconą kard. Wyszyńskiemu. Była to okazja do omówienia jego działalności, nauczania, oddania Kościołowi i sprawom naszej ojczyzny oraz przyjaźni i bliskiej współpracy z kard. Wojtyłą – przyszłym papieżem.

Konwikt św. Leona w Wejherowie był kolejnym miejscem, które nawie-

dziły relikwie św. Jana Pawła II. Uroczystości rozpoczęły się Mszą świętą odprawioną przez ks. kan. Mariana Dettlaffa, proboszcza parafii św. Leona i św. Stanisława Kostki oraz asystenta oddziału. W kazaniu ksiądz proboszcz odniósł się do aktualności nauczania Jana Pawła II. Zaznaczył, iż wskazania, które papież kierował do Polaków, winny stać się wyznacznikiem naszego postępowania i działań, które podejmujemy w służbie Kościołowi i naszej ojczyźnie w obecnej rzeczywistości. Po Eucharystii został odmówiony różaniec, któremu towarzyszyły rozważania Jana Pawła II.

Centralne uroczystości, które zgromadziły członków i sympatyków Stowarzyszenia przybyłych z terenów diecezji gdańskiej i pelplińskiej, miały miejsce w Sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Matemblewie, gdzie szczególnie otacza się troską życie, zwłaszcza tych najmłodszych, tak bardzo bliskich sercu św. Jana Pawła II. Umieszczone tam Okno Życia przyjęło już troje dzieci. Zarówno Okno Życia, jak i działający od lat Dom Samotnej Matki im. Jana Pawła II (wotum wdzięczności archidiecezji za pierwszą wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II w Gdańsku w 1987 r.) spełniają oczekiwania i są wypełnianiem nauczania i testamentu św. Jana Pawła II.

Uroczystej Mszy świętej przewodniczył JE bp dr Wiesław Szlachetka, który wraz z ks. prał. Henrykiem Cyrzanem, proboszczem parafii św. Jadwigi Królowej w Chojnicach, ks. prał. dr. Antonim Dunajskim, asystentem ko-

Bibliotekoznawca, pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, prezes komitetu ds. Propagowania Dział i Nauczania Sługi Bożego kard. Augusta Hlonda w Rumi.

ścielnym Stowarzyszenia w diecezji pelplińskiej, ks. kan. Mirosławem Parackim i ks. Andrzejem Pradelą, proboszczem i kustoszem sanktuarium oraz dyrektorem Wydziału Duszpasterskiego, modlił się w intencji Stowarzyszenia i jego członków oraz o rychłą beatyfikację sługi Bożego kard. Wyszyńskiego. Na uroczystości przybył Tomasz Nakielski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

W swoim kazaniu biskup podkreślił znaczenie i odpowiedzialność pasterza za powierzony mu lud. Lud Boży, podążając za głosem pasterza, nie zboczy z drogi prowadzącej do Boga, szczególnie gdy jest poddawany róż-



nym zgubnym ideologiom, które chcą zawładnąć duszami. Przykładem dla nas ma być nieugięta postawa sługi Bożego prymasa Wyszyńskiego wobec zła.

Po Mszy świętej została odprawiona droga krzyżowa. Jej stacjami były rzeźby pochodzące z ołtarza papieskiego, przy którym Jan Paweł II sprawował

Mszę świętą w 1999 r. w Sopocie. Kalwaria matemblewska jest pamiątką tego wydarzenia. W drodze krzyżowej towarzyszyły nam niesione relikwie św. Jana Pawła II i jego rozważania Męki Pańskiej.

Kolejnym miejscem nawiedzenia relikwii św. Jana Pawła II była parafia Królowej Jadwigi w Chojnicach. Trzydniowe uroczystości, którym przewodniczył ks. prał. Henryk Cyrzan, rozpoczęły się procesyjnym wprowadzeniem relikwii do kościoła. Podczas każdej Mszy świętej wierni modlili się za wstawiennictwem świętego papieża w swoich intencjach. Modlitwy te zanoszono do Boga za pośrednictwem

św. Jana Pawła II szczególnie podczas Koronki do Bożego Miłosierdzia.

Ostatnim miastem w Oddziale Okręgowym w Gdańsku, które odwiedziły relikwie św. Jana Pawła II, była Kościerzyna. Relikwie zostały tam uroczysto przyjęte przez siostry niepokalanki. Do dostępnej dla wiernych kaplicy przybywali wszyscy, którzy sprawy swoje i najbliższych zawierali wstawiennictwu św. Jana Pawła II. Relikwie naszego zmarłego rodaka odwiedziły również chorych w Szpitalu Specjalistycznym i Hospicjum w Kościerzynie. Procesyjnie wnoszono je do sal szpitalnych, do których przybywał kapelan z Najświętszym

Sakramentem. W szpitalu odbyła się całonocna adoracja przy relikwiach, prowadzona przez wspólnotę Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Relikwie Jana Pawła II odwiedziły również dwie kościelne parafie: Chrystusa Króla oraz Zmartwychwstania Pańskiego, gdzie podczas uroczystej Mszy świętej odprawianej w intencji ojczyzny, Radia Maryja i Telewizji Trwam, zawierzano św. Janowi Pawłowi wszystkie trudne polskie sprawy. Na nocnej adoracji przy relikwiach św. Jana Pawła II modlono się w kaplicy Sióstr Elżbietanek, które prowadzą w Kościerzynie m.in. przedszkole.

MARTWA MUCHA ZEPSUJE NACZYNIĘ WONNEGO OLEJKU



Marta Cielińska

Absolwentka Zachodniej Wyższej Szkoły Handlu i Finansów Międzynarodowych, Uniwersytetu Zielonogórskiego i Szczecińskiego na kierunkach ekonomia, zarządzanie i teologia. Członkini i pracownik Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Zielonej Górze.

Rokitno to wieś położona w województwie lubuskim, którego terytorium niemal całkowicie pokrywa się z obszarem diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Tę niewielką miejscowość, zamieszkiwaną przez niespełna 500 osób, corocznie nawiedzają rzesze pielgrzymów, a to za sprawą cudownego wizerunku Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej.

W marcu tego roku do grona czcicieli Matki Bożej z Rokitna dołączyło 50 członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z oddzia-

Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię – to hasło roku duszpasterskiego 2014–2015 i źródło inspiracji dla uczestników Ogólnopolskich Rekolekcji Wielkopostnych, odbywających się 12–14 marca w Rokitnie.

łów w całej Polsce. Rekolekcje wielkopostne prowadził ks. dr Grzegorz Chojnacki, asystent kościelny Stowarzyszenia na ziemi lubuskiej, prodziekan ds. studenckich Uniwersytetu Szczecińskiego.

Sakrament pokuty i pojednania był pierwszym punktem „ćwiczeń duchowych” zaplanowanych na rekolekcyjny czas. W Godzinie Miłosierdzia sprawowano Eucharystię, podczas której, w homilii ks. dr Grzegorz Chojnacki życzył uczestnikom spotkania „odpoczynku”: „odpocząć to począć się na nowo”, oraz zachęcał do refleksji nad hasłem przewodnim rekolekcji *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię*: „Nawrócenie – metanoja to zmiana myślenia.



Spróbujcie popatrzeć na swoje myślenie i działanie z innej perspektywy, z perspektywy Ewangelii”. Rekolekcionista akcentował również szczególny charakter pracy w Stowarzyszeniu, wskazując, że człowiek stanie się narzędziem w rękach Boga, gdy zmieni sposób patrzenia na pełnione przez siebie funkcje: „nie Ty przejmij funkcję, ale niech funkcja przejmie Ciebie, wówczas zadania, które wykonujesz, nabiorą nowego sensu i wartości”. Po wspólnej Mszy św. odmówiono Koronkę do Bożego Miłosierdzia, zawierając Mu ten rekolekcyjny czas.

Paradyż – pocysterski kompleks klasztorny oddalony od Rokitna



Zdjęcie: Marta Cielińska



ok. 30 km był kolejnym przystankiem rekolekcyjnych rozważań. W kościele seminaryjnym, przed Najświętszym Sakramentem odśpiewano Gorzkie Żale. „Duszo oziębła, czemu nie gorzejesz? Serce me, czemu całe nie truchlejesz?...” – te słowa przy dźwiękach paradyskich organów wybrzmiewały szczególnie głęboko.

Myślą przewodnią kazania pasyjnego wygłosił przez ks. dr. Chojnackiego był fragment z Księgi Koheleta: *Martwa mucha zepsuje naczynie wonnego olejku*. Parafrazując rekolekcjonistę: naczynie pełne olejku symbolizuje człowieka, mucha to metafora



wewnętrznych rozterek. Z „muchą” można sobie radzić na różne sposoby: można ją zabić – zemścić się; można ją rozgnieść – okazać gniew; błagać ją – co symbolizuje bezradność; uciec od niej – pozwolić, by zawiadnęła nami strach i lęk; można na nią narzekać – użalać się nad sobą, ale można też ostrożnie wydobyc ją z naczynia – bo to właśnie okazywane sobie dobro i miłość dają przebaczenie i nadają sens istnieniu...

Na zakończenie wspólnej modlitwy wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Marek Koryciński odczytał stanowisko „Civitas Christiana” odnośnie do sytuacji wokół abp. Józefa Michalika, metropolity przemyskiego, a w latach 1986–1993 biskupa zielonogórsko-go-

rzowskiego, wyrażającego troskę o dobro Kościoła i jego pasterzy w Polsce.

P i e r w s z y i drugi dzień wielkopostnych rekolekcji zakończono Apelem Jasnogórskim w bazylice rokitniańskiej, przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej. Modlitwę poprowadziło krótkie rozważanie rekolekcjonisty, w którym wskazał na nieustanną aktualność słów kard. Wojtyły wypowiedzianych w 1976 r.: „Stoimy w obliczu ostatecznej konfrontacji między Kościołem a anty-Kościółem, Ewangelią a jej zaprzeczeniem”, i zachęcał do odważnego stawiania w prawdzie i opowiadania się za prawdą.

NAUKI REKOLEKCYJNE

** Pamiętaj więc skąd spadłeś, nawrócić się i pierwsze czyny podejmij (Ap 2,5)*

Tematem przewodnim pierwszej konferencji była UFNOŚĆ. Siła ufności ukazuje się w sposób szczególny dzięki dobremu łotrowi, który słyszy od Jezusa *już dziś ze mną będziesz w raju*. Niezwykle mocno w tym kontekście wybrzmiewają również słowa z Ewangelii według św. Łukasza: *Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!*

** Ja jestem Ten, co przenika nerki i serca, i dam każdemu z was według wszystkich czynów (Ap 2,23)*

Kluczem do zrozumienia tej nauki jest SUMIENIE. W Starym Testamencie to nerki i serce symbolizowały miejsce poruszeń, poczucia winy oraz refleksji nad sobą i swoim postępowaniem. Sumienie jest jednym z wrodzonych darów od Boga, jest miejscem, w którym Bóg przemawia do człowieka i bez względu na wszystko człowiek nie może się go wyzbyć.

** Bo natchnął ich serca Bóg, by wykonywali Jego zamysł (Ap 17,17)*

„Wbrew naszej chęci nawet Bóg nie udziela łask swoich” – pisał ks. Michał Sopoćko. Modlitwa i praca – *ora et labora* za św. Benedyktem z Nursji – to słowa, w których streszcza się trzecia nauka rekolekcyjna. Już św. Ignacy Loyola mawiał: „Módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga, a pracuj tak, jakby wszystko zależało od ciebie”.

Kalwaria rokitniańska – to 32 stacje rozważań Męki Pańskiej usytuowane wzdłuż pięciokilometrowej trasy, którą uczestnicy rekolekcji przebyli w meleksach ufundowanych przez diecezjalnych biskupów. Godzina przejażdżka między dwoma jeziorami, Lubikowskim i Rokitniańskim, sprzyjała zarówno refleksji, jak i integracji.

Zawołanie: „Matko, która nas znasz!” podczas przechodzenia do kolejnych stacji drogi krzyżowej przeżywanej przed wizerunkiem Matki Cierpliwie Słuchającej miało szczególne znaczenie, bo kto, jeśli nie Ta, która cierpliwie słucha, ma najlepiej znać swoje dzieci?

Punktem kulminacyjnym rekolekcji była Eucharystia pod przewodnictwem biskupa zielonogórsko-gorzowskiego dr. Stefana Regmunta oraz wspólna kolacja, podczas której bp Regmont nawiązał do aktualnej sytuacji społecznej i politycznej w naszym kraju, dziękując Stowarzyszeniu za zajmowanie jednoznacznego stanowiska w sprawach ważnych dla Kościoła i narodu.

W dzień zakończenia rekolekcji pielgrzymi odwiedzili Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Świebodzinie, gdzie odmówili Koronkę do Bożego Miłosierdzia i udali się pod figurę Chrystusa Króla Wszechświata w geście błogosławieństwa, która od 2009 r. góruje nad miastem.

Każdy z punktów programu przygotowanego dla uczestników rekolekcji miał sprzyjać trzem sferom: podjęciu refleksji nad własną kondycją duchową, odnalezieniu swojego miejsca w Stowarzyszeniu i jego działaniach oraz pogłębianiu relacji międzyludzkich i tworzeniu wspólnoty – a to wszystko w pięknej scenarii zabytkowych pereł ziemi lubuskiej.



STOWARZYSZENI



Historia Brygady Świętokrzyskiej

2 marca w ramach Klubu Dyskusyjnego „Kwadrat” Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu gościł Przemysław Mandelę, który opowiedział o Projekcie Brygada, czyli rajdzie rowerowym szlakiem Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych. Spotkanie stało się okazją do odkłamania historii tej najbardziej zoptymalizowanej jednostki polskiego podziemia.

Mam babcię i dziadka

Nieoceniona rola babć i dziadków w rodzinie oraz ich relacje z bliskimi były tematem spotkania z br. Tadeuszem Rucińskim, który 5 lutego gościł w łódzkim oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w ramach „Akademii Rodzina na Plus”. – Babcie i dziadkowie są przekazicielami dziedzictwa i nie mogą z tego zrezygnować – stwierdził duchowny.



Święto Kobiet u Najpiękniejszej z Niewiast

Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Częstochowie po raz kolejny zorganizował na Jasnej Górze uroczystości z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. Mszy świętej 8 marca w kaplicy Matki Bożej przewodniczył bp Łukasz Buzun. Świadek uwolnienia od magii i okultyzmu dała aktorka Patrycja Hurlak.



E W OBIEKTYWIE

Integracja patriotów – szansą dla Polski

16 lutego w białostockim oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odbyło się spotkanie z ks. dr. Jarosławem Wąsowiczem SDB – duszpasterzem kibiców. Uświadamiał on, że jedyna szansa na „odzyskanie dla Polski” wszystkich błądzących leży w ścisłej integracji środowisk patriotycznych.



Spotkanie autorskie w muzycznej oprawie

Spotkanie z autorem książki *Biblijna droga krzyżowa*, ks. prof. Mirosławem Wróblem, odbyło się 11 marca w siedzibie Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie. Wieczór uświetnił koncert Michała Kaczora – muzyka, podróżnika i rekonstruktora instrumentów biblijnych.



O biblijnych prorokach

26 lutego w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Bochni odbyło się spotkanie o tematyce biblijnej. Wykład pt. *Zapowiedzi proroków w Starym Testamencie* wygłosił ks. dr Marek Mierzyński. Prelegent wyjaśnił m.in. znaczenie słowa „prorok” oraz omówił funkcje pełnione przez proroków.





**Ks. dr Dariusz
Wojtecki**

Asystent kościelny Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Białymstoku, wykładowca UKSW, konsultant Miesięcznika „Civitas Christiana”.

BÓG WSKRZESIŁ GO Z MARTWYCH

Zmartwychwstanie Jezusa jest faktem historycznym, ale i przedmiotem wiary: „O, zaiste błogosławiona noc – rozbrzmiewa Exultet paschalny – jedyna, która była godna poznać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa”.

Faktycznie, nikt nie był naoczny świadkiem samego wydarzenia Zmartwychwstania i żaden Ewangelista nie opisuje jego przebiegu. Nikt nie mógł powiedzieć, jak się ono fizycznie dokonało. Jeszcze mniej uchwytna była dla zmysłów jego najbardziej wewnętrzna istota – przejście do innego życia. Zmartwychwstanie, choć jest wydarzeniem historycznym, stwierdzonym przez znak pustego grobu i rzeczywistość spotkań Apostołów ze zmartwychwstałym Chrystusem, pozostaje w sercu tajemnicy wiary w tych punktach, w których wychodzi poza sferę historii i stoi ponad nią.

Od epoki oświecenia nasze myślenie jest zdominowane mentalnością nauk przyrodniczych. Stoimy niekiedy przed pokusą przeżycia zmartwychwstania Jezusa w „warunkach laboratoryjnych”. Dzisiaj zmartwychwstanie na pewno byłoby wydarzeniem medialnym. Gdyby Chrystus miał zmartwychwstać na początku trzeciego tysiąclecia, Jego grób z pewnością zostałby otoczony grupą reporterów, zainstalowano by kamery telewizyjne, różne czujniki elektroniczne, a wszystko po to, by zaspokoić naszą ciekawość. Ale czy wówczas łatwiej byłoby nam uwierzyć w Chrystusa? Z pełnym przekonaniem możemy powiedzieć, że nie. Nauka odnotowałaby jeszcze jedno zjawisko, mniej lub bardziej wytłumaczalne od strony przyrodniczej.

Tymczasem zmartwychwstanie Chrystusa pozostaje tajemnicą wiary; ów drugi uczeń, który wraz z Piotrem przybył do grobu Chrystusa, *ujrzał i uwierzył* (J 20,8). Ujrzał pusty grób. To było dla niego znakiem, że Jezus, który został niedawno ukrzyżowany, który umarł i którego ciało złożono w tym właśnie grobie, pokonał śmierć, zmartwychwstał i tak wszedł do wiecznej chwały, został wywyższo-

ny przez Boga i króluje z nieba. Dzieło zbawienia ludzkości dokonało się. Moce zła zostały pokonane i każdy wierzący w Chrystusa odtąd ma przystęp do Boga.

Wspominanie i świętowanie tej głównej tajemnicy wiary rodzi również konieczność jej realizacji w konkretnej rzeczywistości naszego życia. Oznacza uznanie, że pasja Chrystusa trwa nadal w dramatycznych wydarzeniach, które niestety i w naszych czasach boleśnie dotykają tylu ludzi we wszystkich częściach świata.

Tajemnica Krzyża i Zmartwychwstania daje nam jednak pewność, że w ludzkich sprawach ostatnie słowo nie należy do nienawiści, przemocy, krwi i śmierci. Ostateczne zwycięstwo odnosi Chrystus i musimy na nowo rozpoczynać od Niego, jeśli pragniemy przygotować dla wszystkich przyszłość opartą na fundamencie prawdziwego pokoju, sprawiedliwości i solidarności.

Tyle już razy przeżywalismy Wielkanoc, ale wciąż stoimy przed zadaniem zrozumienia tego, co się wydarzyło. Od tamtego dnia minęły dwa tysiące lat, ale dla nas co roku od nowa rozpoczyna się czas przeznaczony na powtórne odczytywanie Testamentu pozostawionego nam przez Jezusa. Te dwadzieścia wieków spotykania zmartwychwstałego Jezusa wcale nie uczyniło ludzi mądrzejszymi. Potwierdzeniem tego są wydarzenia, fakty i newsy, które codziennie do nas docierają. Nawet wielu chrześcijan na świecie żyje tak, jakby Chrystus nie zmartwychwstał.

Dlatego z okazji Świąt Wielkanocnych warto raz jeszcze sobie uświadomić, że historia tamtych dni jest historią naszego życia; historia zbawienia świata jest historią naszego zbawienia. To każdy z nas z osobna staje pod Krzyżem i przed pustym grobem, czując, jak rozsypują się w proch róż-

ne fałszywe oczekiwania, oczywistości, wszystkie nasze wyobrażenia.

Wielkanoc oznacza przejście i zmartwychwstanie do życia łaską, bo aby rzeczywiście świętować najważniejszą uroczystość, trzeba dokonać przejścia i przyjąć łaskę zmartwychwstania. Wielkanoc oznacza przejście od winy do ułaskawienia, w którym zawiera się wielkie orędzie wyzwolenia. Dzisiaj wielu ludzi żyje z poczuciem lub kompleksem winy. Taki stan jest najczęściej przyczyną nerwic, niepokojów, smutku i przemocy na świecie. Dla wielu ludzi obchodzenie Wielkanocy mogłoby oznaczać wyjście nareszcie z tego stanu, poczucie się naprawdę wolnymi, nowymi, pojednanymi z samym sobą i z życiem. Poczucie winy szkodzi bowiem i rujnuje życie nie tylko temu, kto je odczuwa, ale również wszystkim żyjącym wokół niego. Ten, kto cierpi na brak wewnętrznego pokoju, kto ma negatywny obraz siebie, mniej lub bardziej świadomie przenosi go na innych. Cały czas czuje się oskarżany, jakby uczestniczył w permanentnym procesie.

Są dwa całkowicie odmienne rodzaje poczucia winy. Jedno jest fałszywe, wpojone z zewnątrz, przez społeczeństwo i złe wychowanie lub jest efektem skrupulatnego sumienia. Drugie jest prawdziwym poczuciem winy, które rodzi się z popełnionych grzechów i prowadzi do wyrzutów sumienia. Dzisiaj jakże często nie zwraca się uwagi na to podstawowe rozróżnienie i stara się bezkrytycznie zwalczać wszelkie poczucie winy, próbując wraz z kompleksem winy wyeliminować także poczucie grzechu. A zło nienazywane złem przetradza się w jeszcze gorsze zło. Tego poczucia winy nie usunie się, dopóki nie zostanie usunięta jego przyczyna, jak kamień u grobu. Można tego dokonać nie przez ciągle spychanie

jej w nieświadomość i niemyślenie o niej, ale za sprawą szczerego uznania i zadośćuczynienia, połączonego ze skruchą i zaufaniem Bożemu miłosierdziu. Każdy może zmartwychwstać do życia łaską, bowiem wielkość wielkanocnego orędzia polega na tym, iż nie ma już takiego poczucia winy, z którego nie można wyjść.

Franz Kafka w swojej powieści *Proces* opowiada o skromnym urzędniku, który pewnego dnia z nieznanego powodu został oskarżony i aresztowany, chociaż nadal mógł chodzić do pracy. Zaczyna się wyczerpujące przesłuchanie, poszukiwanie motywów, oskarżeń, procedur, obrad ławy przysięgłych. Nikt nie potrafi mu nic powiedzieć, oprócz tego, że toczy się przeciwko niemu prawdziwy proces. Aż w końcu po wszystkich wysiłkach, które nic nie dały, zostaje zabrany i stracony. To symboliczna historia ludzkości walczącej aż do śmierci z niejasnym poczuciem winy, od którego nie potrafi się wyzwolić.

W trakcie lektury książki dowiadujemy się, że ów mężczyzna miał trzy możliwości: prawdziwe uniewinnienie, pozorne uniewinnienie i odroczenie. Z tym że uniewinnienie pozorne i odroczenie niczego by nie rozwiązały, gdyż trzymałyby jedynie oskarżonego w śmiertelnej niepewności przez resztę życia. W przypadku prawdziwego uniewinnienia akta procesowe muszą być całkowicie zniszczone. Nie wiemy jednak, czy w ogóle jakieś prawdziwe uniewinnienie, tak bardzo upragnione, miało kiedykolwiek miejsce. Krążą o nim jedynie jakieś głosy i legendy. Dzieło kończy się tak jak wszystkie utwory tego autora: niewyraźnie można dostrzec coś z daleka, ale nie istnieje najmniejsza możliwość osiągnięcia tego. Wszystko odbywa się jak w sennym koszmarze.

W Wielkanoc Kościół ogłasza milionom ludzi na całym świecie, że prawdziwe uniewinnienie istnieje dzięki męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Jezus *skreślił zapis dłużny obciążający nas [...], usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża (Kol 2,14). [...] dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia (Rz 8,1)*. Dla tych, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa, nie ma winy, choćby nie wiadomo jak strasznej, która mogłaby nie podlegać temu ułaskawieniu. Św. Jan pięknie o tym pisze: jeśli wasze serce oskarża was, to wiedźcie, że Bóg jest

” *Ludzkie amnestie zawsze są w jakiejś mierze tylko częściowe i połowiczne. Nawet jeżeli ktoś otrzyma akt łaski, wie, że ludzka sprawiedliwość nie zapomina, nadal będzie miał kartotekę i będzie notowany. Zdecydowanie inaczej jest w przypadku Boga, który gdy przebacza, zapomina i wymazuje wszystkie nasze grzechy.*

większy i bardziej wspomniałobyśmy od waszego serca (por. 1 J 3,20).

Słowa, które słyszymy na Wielkanoc, są pełne nadziei. Zmartwychwstanie Chrystusa usprawiedliwia i ułaskawia nas, czyni ponownie świętymi przed Jego obliczem, odnowionymi i zrehabilitowanymi, gdyż została ogłoszona amnestia. Słowo „amnestia” pochodzi z języka greckiego i oznacza „niepamiętanie o czymś”. Z tego samego rdzenia wywodzi się również słowo „amnezja”. Ale ludzkie amnestie zawsze są w jakiejś mierze tylko częściowe i połowiczne. Nawet jeżeli ktoś otrzyma akt łaski, wie, że ludzka sprawiedliwość nie zapomina, nadal będzie miał kartotekę i będzie notowany. Zdecydowanie inaczej jest w przypadku Boga, który gdy przebacza, zapomina i wymazuje wszystkie nasze grzechy.

Zmartwychwstać do życia łaską i przyjąć owoce Wielkanocy to jakby stać się „nowym ciastem”, praśnym chlebem czystości i prawdy, czyli ludźmi prostymi i dobrymi. Bowiem nowością wielkanocną jest również dar spokojnego sumienia bez wyrzutów: *...krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu żywemu (Hbr 9,14)*.

Papież Franciszek, który od dwóch lat umacnia braci w wierze, wołał do nas z okazji Wielkanocy: „Droży bracia i siostry! Chrystus umarł i zmartwychwstał, raz na zawsze i dla wszystkich, lecz moc zmartwychwstania, to przejście z niewoli zła do

wolności dobra, musi dokonywać się zawsze, w konkretnych przestrzeniach naszego istnienia, w naszym codziennym życiu. Jak wiele pustyni także i dziś musi przejść człowiek! Zwłaszcza tę pustynię, która jest w jego wnętrzu, kiedy brakuje miłości do Boga i bliźniego, gdy nie ma świadomości, że jesteśmy opiekunami tego wszystkiego, czym Stwórca nas obdarzył i co nam daje. Ale Boże Miłosierdzie może sprawić, aby zakwitła nawet najbardziej jałowa ziemia, może przywrócić życie wysuszonym kościom (por. Ez 37,1-14). Tak więc kierując do wszystkich zachętę: przyjmijmy łaskę Zmartwychwstania Chrystusa! Pozwólmy się odnowić przez Miłosierdzie Boga, pozwólmy, aby Jezus nas kochał, niech moc Jego miłości przekształci także nasze życie. Stańmy się narzędziami tego Miłosierdzia, kanałami, przez które Bóg może nawadniać ziemię, strzec całego stworzenia i sprawić, aby zakwitła sprawiedliwość i pokój. Prosimy więc zmartwychwstałego Jezusa, który przemienia śmierć w życie, aby przemienił nienawiść w miłość, zemstę w przebaczenie, wojnę w pokój. Tak, Chrystus jest naszym pokojem i przez Niego błagamy o pokój dla całego świata”.

Tyle przeżyliśmy Świąt Wielkanocnych i wiele razy uczestniczyliśmy w Eucharystii – paschalnej Ofierze Chrystusa i Kościoła, a wciąż za mało w nas jest Zmartwychwstania i zbyt mała jest nasza wiara, by zwyciężyć świat. Jesteśmy kolejni w szeregu świadków, począwszy od pierwszych Apostołów. Jesteśmy przekazicielami świadectwa o zmartwychwstaniu Jezusa ludziom epoki, w której żyjemy, budując *Civitas Christiana*. Świadczyliśmy nie tyle przez głośnie wołanie, ile przez ciągłe „szukanie tego, co jest w górze”, gdyż jesteśmy przekonani o głębokim sensie tego życia i prawdziwie innego życia łaską, które ucieka spod wymiaru czasu i przestrzeni.

Ostatecznie Wielkanoc znajduje pełną realizację, gdy człowiek wewnętrznie przekonany o prawdziwej paschalnej życiu ogłasza Jezusa swym Panem i Zbawicielem. Staje w prawdzie, podejmując decyzję nadającą nowy sens i kierunek jego życiu, czyniąc z człowieka zbawionego: *Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie (Rz 10,9)*.



Ks. dr Rafał
Dudala

Teolog i filolog polski, wykładowca nauki społecznej Kościoła w WSD w Kielcach oraz w Świętokrzyskim Instytucie Teologicznym. Duszpasterz akademicki oraz duszpasterz przedsiębiorców i pracodawców diecezji kieleckiej.

SPOŁECZNE ZMARTWYCHPOWSTANIE

Zmartwychwstanie, jak i jego doświadczenie jest faktem społecznym, wspólnotowym, potwierdzeniem prawdy, iż nikt z nas nie jest samotną wyspą.

powszechnie znane jest zawarte w encyklice *Sollicitudo rei socialis* wskazanie Jana Pawła II przybliżające status metodologiczny społecznej nauki Kościoła. Papież, odrzucając choćby pozór ideologicznego odczytania jej sformułowań, przekraczając tym samym rubikon dwóch systemów społeczno-politycznych, jednoznacznie wiąże ową naukę z dziedziną teologii, „zwłaszcza teologii moralnej” (SRS 41). Ma więc nauka społeczna naturę teologiczną, ponad wszelką wątpliwość. Czy jednak, ośmieleni tym faktem, możemy czerpać inspirację do odkrywania jej przesłania także w innych ogrodach teologicznych, np. w dogmatyce? Papieskie «zwłaszcza» nie oznacza «wyłącznie». Korzystając z tej na wpół otwartej furtki, warto wychodzić poza to, co znane i oswojone, by szukać nowych odniesień dla nauki społecznej, która sytuuje się „w miejscu spotkania życia i sumienia chrześcijańskiego z życiem świata i znajduje wyraz w wysiłkach podejmowanych przez jednostki, rodziny, ludzi kultury i działaczy społecznych, polityków i mężów stanu, którzy starają się znaleźć dla niej historyczną formę i zastosowanie” (CA 59). Zatem, świadomi ryzyka utraty nowych horyzontów, ryzykujemy, podług amerykańskiego przysłowia: „Ludzie bojący się każdego ryzyka narażają się na największe ryzyko”.

W systematyce chrystologicznej po dziś dzień obowiązuje zwyczaj biegunowego ukazywania perspektywy wyjściowej, punktu widzenia, z którego następnie porządkuje się dostępne dane. Wśród całego bogactwa przeróżnych typów jeden jawi się jako ze wszech miar wart także społecznej uwagi. Otóż czerpie on swoje konieczne napięcie z przywołania pytania o kluczowy dla naszego zbawienia moment „wydarzenia Chrystusa”.

Z jednej strony chrystologia chwały (wywyższenia) punktem wyjścia czyni Chrystusa wywyższonego i uwielbionego; z drugiej zaś chrystologia krzyża (uniżenia) akcentuje kenozę Chrystusa, rozpoczynając się we Wcieleniu, a kulminującą na krzyżu, który uznaje za zwornik całego dzieła zbawienia. A w tym wszystkim, niczym punkt węzłowy owych dogmatycznych odniesień zogniskowanych na tajemnicy osoby i dzieła Jezusa Chrystusa, znajduje się prawdziwe *mysterium mysteriorum* – Zmartwychwstanie, także w jego społecznym odczytaniu.

Tamto wydarzenie, przeniesione w żywioł codzienności, winno mieć także duchowe i społeczne reperkusje. O powstaniu z martwych Jezusa zaświadczały relacje tych, którym się ukazywał. Owszem, nikt nie przeżył tego wydarzenia osobiście; według nowotestamentalnych opisów przy samym Zmartwychwstaniu nie było świadków. Za Rudolfem Bultmannem można powiedzieć, że zmartwychwstanie Chrystusa, jako wydarzenie wielkanocne, nie jest wydarzeniem historycznym. Faktem historycznym jest jednak wiara pierwszych uczniów Jezusa. Podobnie jest i dziś: wyrażone w cudzie Zmartwychwstania działanie Boga w stosunku do Jezusa zostaje otwarte dla świadków i dla tych, którzy na podstawie ich świadectwa dochodzą do wiary, we wspólnotę tę wiarę przeżywają i ukazują innym.

Bo do grobu, jak uczy biblijne orędzie, nie należy iść samemu... Aby spotkać Zmartwychwstałego, należy wyjść naprzeciw Niemu wraz z innymi. Oto *...Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus kochał...* (por. J 20,1-18). Zmartwychwstałego najpewniej moż-

na spotkać, będąc pośród innych, będąc z innymi: tego uczy historia Marii Magdaleny; dwóch było uczniów, gdy Zmartwychwstały zbliżył się do nich na drodze prowadzącej do Emaus (por. Łk 24,13-35); i wspomnienie Apostoła Tomasza, który pozostawał poza wspólnotą, gdy Zmartwychwstały przyszedł *pomimo drzwi zamkniętych* – spotkali się, gdy Tomasz stanął pośród innych (por. J 20,19-29). Tak było z niewiastami na drodze, z Piotrem nad Jeziorem Tyberiadzkim. Słowem – *gdzie dwóch albo trzech*, tam spotkasz Zmartwychwstałego.

Dlaczego właśnie tak? Bo zmartwychwstanie, jak i jego doświadczenie jest faktem społecznym, wspólnotowym, potwierdzeniem prawdy, iż nikt z nas nie jest samotną wyspą. Zmartwychwstanie jest tak wielkim i znaczącym wydarzeniem, że św. Paweł ośmiela się je nazwać *nowym stworzeniem* (por. 2 Kor 5,17). Wszak już na początku Bóg stworzył człowieka we wspólnotcie i do wspólnoty. Sam Stwórca nie jest przecież samotnikiem, lecz Tajemnicą wspólnoty Osób – Ojca, Syna i Ducha. Gdyby On zamierzył samotność człowieka, Adam nie cieszyłby oczu widokiem i obecnością Ewy. Tymczasem Bóg wzywa człowieka do wspólnoty, zaprasza do bycia z innymi i dla innych. Cała historia zbawienia, której szczyt przeżywamy podczas Triduum Paschalnego, jest niczym innym, jak nieustannym doświadczaniem obecności drugiego. Człowiekiem stajesz się pośród innych!

Takie też było życie i nauczanie Jezusa, takie było Jego na krzyżu umieranie – pośród dwóch innych, wiszących obok, w obecności stojących pod krzyżem Matki, Jana i niewiast, na oczach rozhisteryzowanego tłumu. Tak żył, tak umierał i tak też zmartwychwstał! Dla innych, choć inni tego nie widzieli.

Dlaczego to takie ważne? Bo to jest droga do przemiany nas i tego, co wokół nas. Zmartwychwstanie nie jest wyłącznie wydarzeniem religijnym, zamkniętym granicą liturgicznego obrzędu; Zmartwychwstanie nie daje się opisać jedynie językiem sakralnym – to jest święte wydarzenie, które jednak musimy wnieść w obszar życia świeckiego: codziennego, rodzinnego i zawodowego. Dostrzec jego wyzwalającą moc ze śmierci, z ciemności, z grzechu – do życia, do światła, do łaski. Jego dojrzałym owocem winna stać się usilna wola przywrócenia koniecznej harmonii pomiędzy tym, co moje, a tym, co wspólne, pomiędzy – używając kategorii tzw. ideologii środka – personalizmem a solidaryzmem.

Jak to rozumieć, by zacząć tym żyć? Nazbyt często dziś, używając sformułowań bliskich Heideggerowskiej filozofii, mówi „się”, narzeka „się”, wspomina „się” ze skrywanym sentymentem: „kiedyś było inaczej, bo inne czasy, inne zwyczaje, inni ludzie... A dziś...” A dziś wielu na ciągłym uskarżaniu się poprzestaje, pielęgnując „świętobliwe” przekonanie, że nic nie da się zrobić – w życiu, w rodzinie, w pracy, w szkole, w tym kraju, w tym Kościele, zwalniając się tym samym z obowiązku przemiany, z prawa do kształtowania, z dążenia do odnowy! A przecież: Zmartwychwstanie – i oto wszystko stało się nowe! Kto twierdzi, że nie warto, że się nie da, że nie ma sensu – ten ciągle jeszcze nie uwierzył w Zmartwychwstanie; ten rozbił namiot na Golgocie i wpatrzony w drzewo krzyża nie spostrzegł nawet, że nie ma już na nim Jezusa – bo Ten zmartwychwstał! Wyznajemy wiarę w prawdziwość i owocność śmierci Jezusa – dlatego inaczej przyjmujemy i przeżywamy cierpienie i śmierć; natomiast wyznana wiara w Zmartwychwstanie pozwala inaczej przyjmować życie, umieć i chcieć nadawać mu sens, otwierać się w nim na obecność drugiego!

To prawda, iż życie, nawet to chrześcijańskie, nas nie rozpieszca. Nie potrzeba pogłębionych analiz, by stwierdzić, jak ogromna między nami zionie przepaść, tak że nikt, choćby chciał, nie może się przedostać „stąd” tam i „stamtąd” tu. Gołym okiem wrażliwego obserwatora widać: skłócenia, bo polityka, poróżnienia, bo finanse, podzieleni, bo religia...

Co więcej: nawet nasza własna, tj. polska, religijność staje przeciwko nam z zarzutem miałości, powierzchowności i naiwnego synkretyzmu (por. „Polityka”, nr 11/2015). Tymczasem Zmartwychwstały jest ponad tym wszystkim: On jest Sensem, On jest Jednością, On jest Radością. On też pragnie wiązać naszą wiarę z naszą religią, jednoczyć, ale bez zmieszania.

Poza dyskusją jest fakt, iż wielu spośród nas takich, którzy w duchu wielkopostnego wezwania pragną zmienić swoje życie, dodać mu świeżości, a może nawet uczynić nowe otwarcie! Jednocześnie doskonale rozumieją duchowe znaczenie ewan-

” *Zmartwychwstanie nie daje się opisać jedynie językiem sakralnym – to jest święte wydarzenie, które jednak musimy wnieść w obszar życia świeckiego: codziennego, rodzinnego i zawodowego.*

gelicznie pojmowanego nawrócenia (gr. *metanoia* – zawracać, zmieniać myślenie). Czas okołowielkanocny wydaje się ku temu najbardziej stosowny! To jest owo «dziś» – raczej przeżywane jako *kairos*, aniżeli odmierzone jako *chronos*. I w posłuszeństwie prawdom życia duchowego należy porzucić zgubny przesąd ubrany w uwodzące serce i umysł sformułowanie: „nim zacznę nowe życie, wpięram wszystko poukładam sam; wówczas dopiero znajdę godne miejsce dla Boga”. Tego błędu popełniać nie można! Maria Magdalena do grobu udała się *wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno* (por. J 20,1). Wtedy spotykam Zmartwychwstałego! Nie w świetle dnia, nie w jasności swego umysłu i serca, ale wtedy, gdy jeszcze panują ciemności, gdy nie wiem, nie rozumiem, gdy sobie z tym wszystkim nie radzę, bo niewiara, brak pracy, rodzinne problemy i coraz węższy horyzont życia, za którym brak nadziei. Ale właśnie gdy jest ciemno, Zmartwychwstały odsuwa kamień od grobu, w który zapadło życie, i wyprowadza na światło! Prowadzi do innych po to, by wyrwać z egoizmu, z miłości własnej,

z chciwości i z niczym nieuzasadnionego poczucia wyższości. Spotkać Zmartwychwstałego spośród innych, nieść Zmartwychwstałego innym. A wszystko to niechby się dokonywało w poczuciu odpowiedzialności za życie – piękne i mądre życie. Marację C. K. Norwid, pisząc: „Bo nie jest światło, by pod korcem stało, ani sól ziemi do przypraw kuchennych; Bo piękno na to jest, by zachwycało do pracy; praca – by się zmartwychwstało”. Zmartwychwstanie Chrystusa – zmartwychwstanie moje: w rodzinie, w pracy, na uczelni; w tym kraju, w tym Kościele; od święta i na co dzień. Nader mocno z rodzimą kulturą zrósł się motyw polskiego mesjanizmu, prawie wyłącznie operujący wizją umęczonego Jezusa. Czy jest jednak w tej koncepcji miejsce dla Mesjasza, który *po trzech dniach zmartwychwstał*? I nie o zgodność z *depositum fidei* rzecz cała idzie, lecz o właściwy kształt przepowiadania wiary współtworzącej przecież *bonum commune*.

Nie bez racji przyjęło się sądzić, iż tym, co odróżnia (i wyróżnia) chrześcijan, jest wiara w Zmartwychwstanie i wszystkie wynikające stąd duchowe i społeczne konsekwencje. Można więc, słowami św. Pawła, zapytać współczesnych uczniów Mistrza z Nazaretu: *Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania?* (1 Kor 15,12). Dlaczego życiem tej wiary nie potwierdzamy? Dlaczego wewnętrzna wiara w zmartwychwstanie nie rodzi widocznych na zewnątrz trwałych owoców w przestrzeni codziennego zaangażowania – społecznego, politycznego i ekonomicznego?

Niech zatem cud Zmartwychwstania natchnie nas do podjęcia być może kolejnej próby przemiany życia, osobistego i wspólnotowego. I nie jest ważne, jak wielka panuje w nas i wokół nas ciemność; dla człowieka wiary zbliża się poranek, jutrzienka już wschodzi, światło nadziei pojawia się na horyzoncie. Grób przybrał nowy kształt, stając się amboną niezwykłego orędzia: śmierć, ciemność i grzech ustąpiły miejsca życiu, światłu i łasce. Wspólna nadzieja staje się nadzieją wspólnoty.

Wszystko wokół się budzi. Obudź się i ty! Naprawdę warto żyć! Warto żyć wiecznie!

WIELKANOC W PIGUŁCE

Dzięki łasce sakramentu Eucharystii przechodzimy ze śmierci do życia wiecznego, już w doczesności otrzymując zadatek przyszłej chwały.

Święty Paweł stwierdza, że to, co przydarzyło się Izraelitom w czasie wędrówki przez pustynię ku Ziemi Obiecanej, było zapowiedzią rzeczy przyszłych, spisane zaś zostało ku pouczeniu nas, których dosięga kres czasów (1 Kor 10,11). Wyjście z Egiptu można przyrównać do przeszłego chrztu św., który uwalnia od niewoli diabła i grzechu. Od tego momentu rozpoczyna się duchowa

” *Sto procent Krwi Chrystusa bije w kielichu po tym, jak dokonano się przeistoczenie i przemiana substancji wina w substancję Jego Krwi!*

wędrówka przez pustynię i wielu na niej polegnie (por. 1 Kor 10,5), nie doszedłszy do celu, jakim jest przejście w Chrystusie przez śmierć ku zmartwychwstaniu. Niezbędnym pokarmem w tej wędrówce staje się „manna” Eucharystii, której nie znależ ani ty, ani twoi przodkowie, bo Pan chciał ci dać poznać, że nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana (Pwt 8,3).

Znamienne, że Bóg nie wiodł Izraelitów drogą najkrótszą. Powiedział bowiem Bóg: „Żeby lud na widok czekających go walk nie żałował i nie wrócił do Egiptu”. Bóg więc prowadził lud okrężną drogą pustynną ku Morzu Czerwonemu (Wj 13,17-18). Podobnie postępuje Pan w życiu chrześcijan – prowadzi drogą wydawałoby się przesadnie długą. Ale „w tym szaleństwie jest metoda”: karmieni Ciałem Pana mają na tyle upodobnić się do Niego – ba! nawet przemienić w Niego – aby to właśnie On w nich dokonał ostatecznej Paschy. Owa przemiana dokonuje się stopniowo, dlatego Bóg również nie od razu wprowadza w największe tajemnice, żeby serce ludzkie nie przeleżało się tego wezwania, które przekracza ludzkie siły – i w rzeczy samej może być podjęte jedynie w mocy nieludzkiej.

PRZYGOTOWANIE DO PRZEJŚCIA Z ZIEMI DO NIEBA

Fizyczne wędrowanie Żydów za Mojżeszem jest jedynie niedoskonałą zapowiedzią duchowej pielgrzymki chrześcijan idących za Nowym Mojżeszem. Na każdym podobieństwie wydarzeń Nowego Przymierza do tego, co zapowiadały epizody Starego Przymierza, wyciśnięte jest jeszcze większe niepodobieństwo. W rzeczywistości nie tyle idziemy za Chrystusem, co „w Nim”; przejście członków Kościoła przez Morze Czerwone jest misteryjnym włączeniem nas w to jedno jedyne przejście, którego dokonał Pan; obrazowo mówiąc:

to Pasterz niesie na ramionach owce ku niebieskim pastwiskom. *Exodus* z ziemi do nieba dokonuje się przeciw mocą nie ludzką, ale Boską, a właściwie: Bogocześniczą. Jeśli jest możliwa Pascha Kościoła, to tylko dlatego, że zostaje on uzdolniony do tego wydarzenia właśnie przez samego Pana, który po to ustanowił sakrament Ciała i Krwi swojej: „Celebując Ostatnią Wieczerzę z Apostołami podczas uczt paschalnej, Jezus wypełnił w sposób ostateczny Paschę żydowską. Istotnie, przejście Jezusa do Ojca przez śmierć i zmartwychwstanie jest uprzedzane podczas Ostatniej Wieczerzy i celebrowane w Eucharystii, która wypełnia Paschę żydowską i uprzedza ostateczną Paschę Kościoła w chwale Królestwa” (KKK 1340).

SPOŻYWANIE OWOCÓW CHRYSTUSOWEJ PASCHY

„Niepodobne podobieństwo” daje się zauważyć również między starotestamentową i nowotestamentową „pamiątką”. Izraelici nie tyle wspominali wydarzenia z przeszłości, ile raczej celebrowali cuda, jakich Bóg dokonał dla ich praojców, by dzięki temu one w jakiś (jaki?) sposób stawały się aktualne („moje”) dla obecnego pokolenia. Na pamiątkę Paschy *będziesz opowiadał*

Sławomir
Zatwardnicki



Redaktor naczelny serwisu rodzinnego Opoki, publicysta i autor sześciu książek. Ukończył teologię na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Od wielu lat zaangażowany w działalność ewangelizacyjno-formacyjną.

synowi swemu: Dzieje się tak ze względu na to, co uczynił Pan dla mnie w czasie wyjścia z Egiptu (Wj 13,8). Z kolei w Nowym Testamencie „pamiątka” otrzymuje nowe znaczenie. Ofiara zawsze żyjącego Chrystusa złożona na krzyżu pozostaje na wieki aktualna (por. Hbr 7,25-27), dlatego gdy Kościół celebrował Eucharystię, Pascha Chrystusa jest nie tyle wspomniana, ile uobecniana (uczyniona obecną). Chrystus daje to samo Ciało, które wydał na krzyżu, i tę samą Krew, którą wylał dla zbawienia ludzi.

A zatem – wierni spożywają eucharystyczne owoce z drzewa krzyża: „Ilekoć na ołtarzu sprawowana jest ofiara krzyżowa, w której »na Paschę naszą ofiarowany został Chrystus«, dokonuje się dzieło naszego odkupienia” (*Lumen gentium*). To cud, że my, którzy razem z Apostołami rozpierzchliśmy się wtedy, gdy Ukrzyżowany umierał, teraz, gdy umiera, możemy być przy Nim, u stóp krzyża razem z Jego Matką. Drugi cud jest taki: wszystko dokonuje się teraz w sposób bezkrwawy, a przecież jest to ta sama krwawa ofiara, którą w sposób rekordowo krwisty przedstawił Mel Gibson w filmie *Pascha*. Sto procent Krwi Chrystusa bije w kielichu po tym, jak dokonano się przeistoczenie i przemiana substancji wina w substancję Jego Krwi! „Wiarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój”; kamery, stop.

ZDROWE ODŻYWIENIE, POKARM NIEŚMIERTELNOŚCI

„Bezsprzecznie mamy nową religię – religię zdrowia”, pisał w swojej książce *Szczęście w pigułce. Kiedy troska o zdrowie staje się chorobą* Manfred Lütz. Troska o zdrowie ducha ustąpiła miejsca nadtrosce o ciało, a w tej herezji przejawia się współczesna choroba duszy. „Jeśli dzisiaj w ogóle coś jest otoczone kultem – dodawał niemiecki psychiatra, teolog i publicysta w jednej osobie – wyprasane w modlitwach i wypełnione ofiarami pokutnymi wyciskającymi pot, to tym czymś jest zdrowie.

Nasi przodkowie budowali katedry, my budujemy kliniki. Nasi przodkowie padali na kolana, my robimy skłony tułowia. Nasi przodkowie ratowali dusze, my nasze figury". Wyznawcy religii zdrowia katują się ascetycznymi ćwiczeniami i postami oraz zachowują czujność w doborze zdrowego pożywienia (religia zdrowia) lub niezdrowego, lecz poprawiającego wygląd (kult ciała), a wszystko to w pogoni za szczęściem doczesnym, którego i tak nie osiągną. Bo wadliwe jest samo założenie leżące u podstaw nowego-starego bałwochwalstwa: że zdrowie lub zdrowy wygląd są czymś, co samemu sobie można stworzyć.

Tym bardziej nie jesteście panami zdrowia duchowego. Otrzymaliśmy „szczęście w pigułce”, czy raczej „szczęście w opłatku”, od Tego, który jako jedyny ma w sobie życie, może go udzielać i rzeczywistość czyni to w klinikach-katedrach i szpitalach-kościółach, karmiąc nas chlebem, który według znanych słów św. Ignacego Antiocheńskiego jest „pokarmem nieśmiertelności, lekarstwem pozwalającym nam nie umierać, lecz żyć wiecznie w Jezusie Chrystusie”. Warto podkreślić, że chleb życia i zdrowia otrzymuje się od Kościoła, a nie sięga po niego samemu. Trzeba skorzystać z zaproszenia na ucztę eucharystyczną, w czasie której Kościół „bierze ciągle chleb życia ze stołu Bożego słowa i Ciała Chrystusowego i podaje wierzącym” (*Dei Verbum*, 21) to, co sam otrzymał od swojego Pana.

KULT DUCHA, RELIGIA ZDROWIA

W czasie Mszy św. koniecznym jest brać wszystko, co darowane – skoro „zastawiony dla nas stół eucharystyczny jest równocześnie stołem Słowa Bożego i Ciała Pana” (KKK 1346). To nie „szwedzki stół”, z którego bierze się to, na co ma się ochotę; liturgia słowa i liturgia eucharystyczna stanowią jeden akt kultu, jedno bez drugiego „nie działa”: „Poprzez słuchanie słowa Bożego rodzi się i wzmacnia wiara (por. Rz 10,17); w Eucharystii Słowo, które stało się Ciałem, daje się nam jako pokarm duchowy – pisał Benedykt XVI w *Sacramentum caritatis*. – Dlatego należy stale mieć na uwadze, że słowo Boże, czytane w Kościele i głoszone w liturgii, prowadzi do Eucharystii

jako do swego właściwego celu”. Bez wiary słowo Boże traktowane jest jak „zaklęcie magiczne”, a uprawiana przez niektórych sakramentalna „biała magia” nie przynosi dobroczynnych skutków, za to niesie skutki uboczne.



Fot. anna.zabrze.pl

Stół eucharystyczny, gdy podejść bliżej, okazuje się suto zastawiony dla tych, którzy mają uszy do słuchania. Gdzie słowo Boże znajduje wiara u słuchaczy, tam to, co pochodzi z ust Bożych, staje się chlebem-Ciałem. Wierzący otrzymuje antidotum na śmierć, przed którą lęk powoduje praktykami wyznawców religii ciała. Zamiast zdrowej żywności – pokarm żywego Boga; w miejsce ciała – Boże Ciało; zamiast kultu ciała – religia ducha; zamiast religii ucieczki od choroby – religia zdrowia. Bałwochwalcy troszczą się o to, by zachować życie doczesne w jak najlepszej formie przez jak najdłuższy czas, jednak eliksiru młodości nie ma; jest za to eliksir nieśmiertelności.

GWARANCJA ZMARTWYCHWSTANIA

Zgodnie z obietnicą – nie obiecanką-cacanką – *kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki* (J 6,51). Owo „życie wieczne» rozpoczyna się w nas już teraz poprzez zmianę, jaką dar eucharystyczny w nas rodzi: »ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie« (J 6,57) – przypominał papież-senior w adhortacji poświęconej Eucharystii. Podobnie jak ciało potrzebuje pokarmu, tak istnieje pokarm duchowy, bez którego człowiek umiera, nawet jeśli zewnątrz (na ciele) wydaje się tryśkać zdrowiem. Pokarm życia wiecznego dokonuje zmiany w przyjmującym go; albo, lepiej jeszcze: tajemniczo przemienia przyjmującego w to, czym jest ów pokarm duszy, czyli w Chrystusa. Święty Augustyn wyobrażał sobie, że słyszy słowa: „Jam pokarm dorosłych, dorodnij, a będziesz mnie poży-

wał i nie wchłoniesz mnie w siebie, jak się wchłania cielesny pokarm, lecz ty się we mnie przemienisz”.

[...] *nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale słowem żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana* (Pwt 8,3), przy czym

pokarm duchowy Bóg wypowiada wielokrotnie i na różne sposoby, a w ostateczny sposób w Synu (por. Hbr 1,1-2). W adhortacji poświęconej Słowu Bożemu Benedykt XVI wskazywał na różne postaci, w których przejawia się jedyne Słowo Boże: wyraża się ono w stworzeniu, w dziejach zbawienia, a ostatecznie jako Słowo Wcielone, zwłaszcza w tajemnicy wcielenia, śmierci i zmartwychwstania Syna Bożego. Pismo Święte jest natchnionym przez Boga słowem Bożym, słowo Boże jest również przekazywane przez żywą Tradycję Kościoła (por. *Verbum Domini*). I w końcu Słowo, które stało się Ciałem, pozostaje z wierzącymi pod postacią chleba, który „jest chwalebny Ciałem Zmartwychwstałego”, więc w Eucharystii „otrzymujemy także gwarancję zmartwychwstania ciała, które nastąpi na końcu świata” (*Ecclesia de Eucharistia*).

NADZIEJA NA ŻYCIE W TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Według autora Listu do Hebrajczyków z nieba zrzucona ziemią staje się nadzieja, a gdy ci się jej uchwycą, staje się ona dla ludzkiej duszy kotwicą przenikającą poza zasłonę sanktuarium (por. Hbr 6,18-19). Taką kotwicą staje się dla nas Eucharystia. Wydaje nam się, że „łapiemy” Zbawiciela w czasie Komunii św., a to On sam wyrzywa nas z tego świata ku tamtemu przez to, że daje *kosztować uśpiałości słowa Bożego i mocy przyszłego wieku* (Hbr 6,5). Raz jeszcze Jan Paweł II: „kto się karmi Chrystusem w Eucharystii, nie potrzebuje wyczekiwać zaświatów, żeby otrzymać życie wieczne”. Dlaczego? Bo „posiada je już na ziemi, jako przedsmak przyszłej pełni, która obejmuje człowieka do końca” (*Ecclesia de Eucharistia*). Komunia święta to żywa kotwica zrzucona w ciało, krew i duszę człowieka, dzięki której ma on udział w Ciele i Krwi, Duszy i Bóstwie Zmartwychwstałego, a przez Niego, „jednego z Trójcy” – również w pozostałych „dwóch z Trójcy”.



Dr Anna
Rajska

Teolog fundamentalny. Specjalizuje się w sztuce sakralnej Gustawa Zemły i teologii piękna. Pracownik merytoryczny Muzeum im. Jerzego Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach.

SYNOPTYCY MYLĄ SIĘ NIE TYLKO W PROGNOZACH POGODY

Kiedy uważny czytelnik Biblii próbuje przestudiować ewangeliczne opisy Ostatniej Wieczerzy i połączyć je z opisem śmierci Jezusa na krzyżu, napotyka na nie lada zagadkę. O ile nie ma wątpliwości, że Jezus umarł w piątek, a Ostatnia Wieczerza odbyła się nieco wcześniej, o tyle problematyczne staje się połączenie tych wydarzeń z odbywającym się wtedy świętem Paschy.

Ewangelie synoptyczne (Mt, Łk i Mk) podają, że Jezus został ukrzyżowany w uroczystość paschalną, Ewangelista Jan zaś umieszcza to wydarzenie w przeddzień Paschy, w czasie gdy rytualnie zabijano baranki przeznaczane na ucztę paschalną. Skąd wzięły się te rozbieżności? Czy mają one jakieś znaczenie dla wiarygodności chrześcijaństwa? I czy teologom udało się wyjaśnić „kto ma rację”...?

Pascha to jedno z najważniejszych świąt żydowskich, obchodzone na pamiątkę wyzwolenia Izraelitów z ucisku niewoli egipskiej i przejścia przez Morze Czerwone. Choć była ona prawdopodobnie starym wiosennym świętem pasterskim, sięgającym okresu przedmiejzszowego, to w czasach izraelskich nadano jej nowe znaczenie. Rytuał Paschy opierał się na zapisie z 16 rozdziału Księgi Wyjścia. Należało ofiarować baranka paschalnego, który musiał spełniać wymagania stawiane zwierzętom ofiarnym – zwierzę musiało być bez skazy, nie starsze niż jednoroczne. Krwią baranka należało skropić drzwi swego domu, a mięso spożyć wraz z praśnym chlebem – wszystko na pamiątkę wydarzeń tej nocy, kiedy anioł Boży przechodził przez Egipt, powodując śmierć wszystkich pierworodnych, a domy Izraelitów ochroniła krew zabitego baranka. Stary przepis żydowski, obowiązujący od czasów reformy Jozjasza (VII w. przed Chrystusem), nakazywał spożywanie Paschy w obrębie Jerozolimy. Jezus, który w trakcie swojego ostatniego pobytu w Jerozolimie, od momentu akcji



Mazurek wielkanocny / Fot. vegidea.org

w świątyni spędzał wieczory poza miastem (por. Łk 21,37), tego wieczoru pozostaje w nim i nakazuje uczniom przygotować Paschę. W tym posiłku jednak, jak przekazują Ewangelisci, brak najważniejszych elementów uczty paschalnej – nie spożywa się baranka ani gorzkich ziół. Wydaje się zatem, że Ostatnia Wieczerza nie była zwykłą żydowską ucztą paschalną.

WERSJA ŁUKASZA, MATEUSZA I MARKA

Synoptycy dość jednoznacznie stwierdzają, że ucztę pożegnalna Jezusa miała charakter paschalny. Zgodnie z relacją Łukasza Mistrz daje Janowi i Piotrowi polecenie: *Idźcie i przygotujcie nam Paschę, byśmy mogli ją spożyć* (Łk 22,8), a rozpoczynając wieczerzę, zwraca się do uczniów: *Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał* (Łk 22,15). Charakter paschalny uczty potwierdzają także Marek (*W pierwszy dzień Praśników, kiedy ofiarowywano Paschę, zapytali Jezusa Jego uczniowie: „Gdzie chcesz,*

abyśmy poszli poczynić przygotowania, żebyś mógł spożyć Paschę?” 14,12) i Mateusz (*W pierwszy dzień Praśników przystąpili do Jezusa uczniowie i zapytali Go: „Gdzie chcesz, żebyśmy Ci przygotowali Paschę do spożycia?”* 26,17). Synoptycy sugerują zatem, że Ostatnia Wieczerza odbyła się w czasie, gdy wszyscy Żydzi zasiadali do uczty paschalnej. Tymczasem Jan relacjonuje, że w tym czasie odbył się już sąd nad Jezusem oraz ukrzyżowanie. U Jana Jezus umarł w przeddzień Paschy, w dniu Przygotowania, o godzinie, w której rozpoczynała się w Świątyni Jerozolimskiej rzeź baranków, Chrystus nie mógł zatem osobiście świętować wieczerzy paschalnej.

W początkowej fazie badań u większości egzegetów przeważało przekonanie, że celem Jana nie było podanie rzeczywistej i historycznej daty śmierci Mistrza z Nazaretu, lecz na potrzeby swojej teologii wybrał on datę symboliczną – wszystko po to, by wzmocnić prawdę o tym, że Jezus jest nowym barankiem ponoszącym na krzyżu śmierć za grzeszników. Jeśli jednak przyjmiemy datowanie synoptyków i utożsamimy Ostatnią Wieczerzę z ucztą paschalną, okaże się, że śmierć Jezusa nastąpiłaby w samą Paschę, co budzi bezsprzeczne wątpliwości i jest nie do pogodzenia z żydowskimi zwyczajami.

CZYŻBY TO JEDNAK JAN MIAŁ RACJĘ?

Paradoksalnie – za wersją Jana przemawiają sami synoptycy opisujący zachowanie Żydów. Według ich

relacji podczas aresztowania Jezusa mieli oni przy sobie broń (Mt 26,47-55; Mk 14,43-48; Łk 22,52) oraz rozpalali ognisko (Mk 14,54; Łk 22,55) – co zgodnie z prawem żydowskim było czynnością zabronioną w niektóre dni roku – w tym w szabat i Paschę. Nie możliwe jest także, by w tak ważne żydowskie święto Szymon z Cyreny wracał z pola, a Józef z Arymatei mógł zakupić płótno w celu owinięcia ciała Jezusa po zdjęciu z krzyża. Co więcej – Piłat na każde święto miał zwyczaj uwalniać jednego więźnia (Mk 15,6), zatem amnestia paschalna miała sens tylko wtedy, gdy umożliwiała uwolnionemu (w tym przypadku Barabaszowi) spożycie uczty paschalnej. Biorąc pod uwagę wspomniane konteksty religijny, nie jest możliwe, by ukrzyżowanie Jezusa nastąpiło w Paschę. Tę tezę wzmacnia sam Jan, relacjonując, że w trakcie procesu Jezusa (a zatem po spożyciu przez Niego wieczerzy z uczniami) członkowie Sanhe-

„Większość teologów opowiada się za przekonaniem, że Ostatnia Wieczerza Jezusa nie była ściśle, w historycznym znaczeniu, ucztą paschalną, ale Jezus, świadomy nadchodzących wydarzeń sprawował ją w atmosferze Paschy.

drynu nie weszli do pretorium, aby się nie skalać, lecz aby móc spożyć Paschę (J 18,28) – wieczerza Jezusa musiała więc odbyć się wcześniej. Skąd zatem wzięły się te rozbieżności? Czy da się je wytłumaczyć?

PRÓBA WYJAŚNIENI

Jedna z hipotez wyjaśniających rozbieżności w dacie Ostatniej Wieczerzy związana jest z przekonaniem o funkcjonowaniu w czasach Chrystusa w Palestynie dwóch kalendarzy: kalendarza księżycowego (uznawanego przez faryzeuszy i kapłanów w Świątyni) oraz kalendarza słonecznego, którym posługiwały się inne ugrupowania religijne (na przykład zeloci i eseneńczycy ze wspólnoty w Qumran). Eseneńczycy nie uznawali



Giovanni Pietro Rizzoli, *Ostatnia Wieczerza* / Fot. en.wikipedia.org

wali kultu świątynnego i obchodzili święta według własnego kalendarza, wieczerzę paschalną zaś spożywali dzień wcześniej i bez baranka. Pojawia się zatem hipoteza, że kiedy synoptycy piszą o wieczerzy paschalnej Jezusa, liczą czas według kalendarza słonecznego, Jan zaś korzysta z obowiązującego w świątyni oficjalnego kalendarza księżycowego. Ta hipoteza ma pewne znamiona prawdopodobieństwa, jednak nie rozwiewa wszystkich wątpliwości. Bo czy możliwe jest (jak pyta Benedykt XVI w książce *Jezus z Nazaretu*), by Chrystus, który przybył na święto Paschy zgodnie z „oficjalnym” kalendarzem, miał w ostatnim dniu ziemskiego życia posługiwać się rachubą czasu stosowaną w Qumran?

Można także przyjąć hipotezę, że wieczerza Jezusa nie miała charakteru paschalnego, lecz była wyłącznie ucztą, podczas której Mistrz chciał pożegnać się ze swymi uczniami. Brakuje w niej chociażby baranka paschalnego – najważniejszego dania tej rytualnej uczty. Taka hipoteza jednak nie liczy się z materiałem Ewangelii synoptycznych, a wszyscy trzej Ewangelści zgodnie stwierdzają, że Jezus nakazał uczniom przygotować Paschę w specjalnie na ten cel upatrzonej izbie.

Teorie te mają zarówno swoich zwolenników, jak i przeciwników, jednak żadna z nich nie rozwiązuje problemu w sposób zadowalający i ostateczny. Większość teologów opowiada się za przekonaniem, że Ostatnia Wieczerza Jezusa nie była ściśle, w historycznym znaczeniu, ucztą paschalną, ale Jezus, świadomy nadchodzących wydarzeń sprawował ją w atmosferze Paschy. Przywołajmy raz jeszcze Benedykta XVI, który wyjaśnia to tak: „Jezus wiedział o swojej bliskiej śmierci. Wiedział, że już nie będzie mógł spożywać Paschy. Mając pełną świadomość tego, zaprosił

swoich na Ostatnią Wieczerzę, która miała mieć bardzo szczególny charakter – na Wieczerzę, która nie należała do żadnego określonego obrzędu żydowskiego, lecz była Jego pożegnaniem się, w którym dał coś nowego: dał siebie samego jako prawdziwego Baranka, ustanawiając w ten sposób swoją własną Paschę. (...) Jeśli nawet to spotkanie Jezusa z Dwunastoma nie było ucztą paschalną spożywaną zgodnie z obrzędowymi przepisami judaizmu, to w jego retrospektywnej ocenie widoczny stał się wewnętrzny związek całości ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa: była to Pascha Jezusa” (*Jezus z Nazaretu*, tom II). Jednym słowem – można przyjąć, że Jezus przybył do Jerozolimy, by świętować Paschę, ale jego pragnienie nie mogło się spełnić, zatem spożył Ostatnią Wieczerzę w atmosferze tego święta i tradycyjnym elementom wieczerzy paschalnej nadał nowy sens i nową treść.

Nie można oczywiście pomniejszać znaczenia tych historycznych dat, bo to one także przemawiają za wiarygodnością wydarzeń krzyża i samego chrześcijaństwa. Warto jednak tę problematykę pozostawić teologom i badaczom Pisma, a w naszym osobistym przeżywaniu wiary pamiętać o sensie wydarzeń Ostatniej Wieczerzy i skoncentrować się na ich zbawczym znaczeniu.

Ustanowienie Eucharystii staje się bowiem nie tylko pamiątką śmierci Jezusa, ale także zapowiedzią Jego chwalebego przyjścia (por. 1 Kor 11,26). Zwłaszcza teraz, w tym świątecznym czasie, gdy wspominamy pamiątkę wydarzeń Wielkiej Nocy, warto uświadomić sobie, jak wielkim darem jest Eucharystia, jak niewiele czasem potrzeba, by móc czerpać z jej bogactwa, bo „błogosławieni Ci, którzy zostali wezwani na ucztę Baranka...”

ŻYĆ EUCHARYSTIĄ



**Jakub Florian
Węgrzynowski**

Student historii Uniwersytetu Łódzkiego, zainteresowany problematyką społeczną, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

Do pełnego przeżywania życia w Kościele niezbędna jest Eucharystia – komunია z Wszechmogącym i przebywanie tam, gdzie Kościół uwielbia Boga.

Na temat znaczenia Eucharystii do dziś istnieją spory między chrześcijańskimi wyznaniami wiary. Głównym problemem jest to, czy znaczenie Eucharystii jest symboliczne, czy też jest ona realną obecnością Boga? W dziejach Kościoła znamienity spór zapisał się podczas Soboru Trydenckiego (1545–1563) zwołanego przez papieża Pawła III. Był to czas określany w historiografii mianem kontrreformacji. Właśnie podczas tego powszechnego zgromadzenia Kościoła wydano dekret utrzymujący dogmat o transsubstancjacji, czyli przeistoczeniu chleba i wina w Ciało i Krew. Tę prawdę objawioną przez Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy oficjalnie ogłosił Sobór Laterański IV (1215 r.) zwołany przez papieża Innocentego III do Rzymu. Do dziś Kościół dochowuje wierności tej nauce.

Eucharystia dzisiaj. Czy zapamiętane ze szkolnej ławki nauczanie, że Eucharystia jest sakramentem, czyli widzialnym znakiem niewidzialnej łaski, lub wykład dogmatyczny wystarcza społeczeństwu XXI w.? Myślę, że należy nieustannie szukać sensu (głębokiego przekazu w prostych formach) tegoż sakramentu w dynamicznie zmieniającym się świecie. W dzisiejszej rzeczywistości katolickiej popularne jest nauczanie kard. Ratzingera. Stwierdził on, że Eucharystia jest „szczytem” chrześcijańskiego życia. Czas, jaki przeżywamy od jednej komunii z Bogiem do następnej, tworzy swego rodzaju sinusoidę duchową. Przytoczony przez Benedykta XVI obraz oddaje w prosty sposób metafizyczność *communio*: spotkanie z Bogiem jest dla katolika punktem odniesienia w życiu.

Bóg sam wystarczy. Marta Robin (13 III 1902–6 II 1981 r.) była francuską mistyczką. Z wielu świadectw wynika, że Marta otrzymała dar stygmatów, także bilokacji (przebywanie w różnych miejsca jednocześnie) oraz ineditii (nie-

przyjmowanie pokarmów i wody). Los doświadczył ją ciężkimi chorobami, była sparaliżowana (kończyny górne i dolne), cierpiała na zanik odruchu przełykania i wirusowe zapalenie móz-

” *Czy zapamiętane ze szkolnej ławki nauczanie, że Eucharystia jest sakramentem, czyli widzialnym znakiem niewidzialnej łaski, lub wykład dogmatyczny wystarcza społeczeństwu XXI wieku?*

gu. Dodatkowo Robin przeżywała ból ran Chrystusowych. Mistyczka znana jest dzisiaj ze specyficznych rekolekcji, które uczestnicy odbywają w całkowitym milczeniu. Powstały one z jej woli, a dzisiaj znane są jako Ogniska Miłości (od nazwy domów wspólnot). Proces beatyfikacyjny trwa od 1986 r. Fenomenem Marty Robin było życie Eucharystią (w dosłownym znaczeniu) przez 52 lata. Przez ten czas Marta nie przyjmowała pokarmów ani wody. To jest Moc Boga!

Ja Jestem. To tytuł wzruszającego filmu opowiadającego o żywym Bogu skrytym w kawałku chleba. Film opowiada o wydarzeniach związanych z cudem eucharystycznym w Sokółce. Obrazy w tej produkcji ukazują moc

Hostii świętej na przykładzie krajów tzw. Trzeciego Świata. Są to ujęcia poruszające dynamicznością i żywotnością Kościoła, który żyje Eucharystią. *Ja Jestem* to świadectwo szczytu chrześcijańskiego życia, które emanuje Komunią świętą. W naszej pobożności potrzebujemy nieustannie na nowo odkrywać sens spotkania z Bogiem. Tymże sensem jest „Chrystus żyjący we mnie”, o czym pisze św. Paweł (por. Ga 2,20). Dlatego też nasza dusza potrzebuje Boga ukrytego w Eucharystii. To jest takie święte przebywanie razem z Nim. Komunია z Najwyższym zapewnia nam połączenie między nami a łaską. Stąd też nie wystarczy pojawić się na Mszy świętej. Do pełnego przeżywania życia w Kościele niezbędna jest Eucharystia, komunია z Wszechmogącym i przebywanie tam, gdzie Kościół uwielbia Boga. Od takiej prostolinijnej, ludzkiej strony ten temat obrazuje historia związana ze św. Janem Marią Vianneyem. Według opowieści było to spotkanie mistyka z mężczyzną w kruchcie farnego kościoła. Mężczyzna w milczeniu wpatrywał się w Najświętszy Sakrament. Gdy ks. Vianney zapytał tego człowieka, co robi, ten odpowiedział: „Ja patrzę na Niego, a On na mnie”.

Mój check point. Dla mnie samego Eucharystia jest takim *check pointem* (ang. punkt kontrolny), to znaczy, że komunია z Bogiem wyznacza siłę mojej kondycji duchowej. Moja wiara jest mocna tym sakramentem. Regularne trwanie przy Eucharystii jest dla mnie również próbą wierności podobną do tej w małżeństwie. Natomiast wszelkie zniechęcenie, zmęczenie, nierozumienie czy nawet zwątpienie (!) pozostawiam w ofierze Bogu. Czasem czuję się wyobcowany, uczestnicząc we Mszy świętej. Wtedy uśmiecham się zyczajnie (nie mogąc dać Bogu nic więcej) i wiernie trwam w spotkaniu z Nim. Wierzę w siłę tej wierności.



Plakat z filmu *Ja Jestem* / Fot. filmweb.pl

ARESZTOWANIE JEZUSA

Skąd u Jana Ewangelisty wzięta się wzmianka o obecności Rzymian podczas aresztowania Jezusa?

To pytanie dręczy mnie zawsze, kiedy tylko wczytuję się w Janową wersję Pasji. Judasz, otrzymany warty, przybył tam z latarniami, pochodniami i bronią (J 18, 3). I dalej: *Wówczas kohorta oraz trybun razem ze strażnikami żydowskimi pojmali Jezusa, związali Go i zaprowadzili najpierw do Annasza* (J 18, 12). W Ogrodzie Oliwnym Rzymian nie mogło być! Sprawa Jezusa była wewnętrzną sprawą Żydów, ściślej – sprawą najwyższych władz żydowskich, a więc arcykapłana i jego otoczenia, tudzież faryzeuszów, bo to stronnictwo zionęło największą, wprost ostentacyjną nienawiścią do Nauczyciela z Nazaretu. Cóż z tym mieli wspólnego Rzymianie, którzy mogli nawet nie słyszeć o Jezusie?

W latach 30. I w. współpraca Żydów z Rzymianami układała się bardzo źle, tym bardziej za namiestnictwa Piłata, który żywił nieukrywaną awersję wobec powierzonego jego rządowi krnąbrnego ludu. Obie strony ledwie się tolerowały. Warto wsłuchać się w tym kontekście w głos Józefa Flawiusza, który świetnym piórem naczynego świadka tamtych czasów kreśli polityczną atmosferę epoki. Przy Sanhedrynie nie było Rzymian, bo być nie mogło. Od 6 r. po Chr., kiedy Judea została wyłączona spod jurysdykcji władców żydowskich i oddana pod bezpośredni zarząd rzymskich urzędników, kraina ta została pozbawiona żydowskiego wojska – to znajdowało się w gestii Rzymian okupujących Palestynę. Żydom pozwolono na utrzymywanie wewnętrznych oddziałów porządkowych, formacji w rodzaju milicji miejskiej, odpowiedzialnej za porządek w obrębie świątyni, dokąd oficjalnie nie mieli wstępu poganie, a więc i Rzymianie.

Aresztowanie Jezusa odbyło się nocą, po cichu, w taki sposób, by nikt poza wąską grupą zainteresowanych nie mógł się o tym dowiedzieć, z obawy przed niebezpieczeństwem rozruchów, do jakich mogłoby dojść, niektórzy bowiem mieli Jezusa za pro-

roka i mogli czynnie wystąpić w Jego obronie. A miasto było przepełnione tłumami pątników, którzy do Jerozolimy przybywali z najodleglejszych zakątków imperium na obchody największego dorocznego żydowskiego



Giotto di Bondone, *Pojmanie Jezusa*

święta Paschy. Nie wydaje się, by arcykapłani planowali aresztowanie Jezusa przed świętami. Ale nadarzyła się okazja, która mogła się już nie powtórzyć. W samą porę, na kilka dni przed Paschą, zjawił się z ofertą u arcykapłanów jeden z Jezusowych uczniów, Judasz. *Poszedł więc i umówił się z arcykapłanami i dowódcami straży, jak Go im wydać. Ucieszyli się i ułożyli się z nim, że dadzą mu pieniądze* (Łk 22, 4-5). Z takiej sposobności trudno było nie skorzystać, nawet przed świętami paschalnymi, tym bardziej że do Jerozolimy zjechał z Cezarei Nadmorskiej sam prokurator, Poncjusz Piłat, by osobiście dopilnować porządku w mieście, pozatłatwiać zaległe sprawy i zasiąść do sprawowania sądów. Mógł również wypowiedzieć się w sprawie Jezusa po myśli Żydów.

Istotnie, była to wyjątkowa okazja. Judasz, który znał osobiście Jezusa, gwarantował, że rozpozna Go nawet w ciemnościach nocy i nie pozwoli, by przez pomyłkę aresztowano kogoś innego. W takich okolicznościach Żydom nie był potrzebny rzymski trybun z kohortą, w zupełności wystarczyła im ich własna straż świątynna. Tym bardziej że Judasz działał doraźnie, bez wcześniejszego przygotowania. Pieniądze w wysokości trzydziestu srebr-

Historyk, podróżnik, fotografik, autor 17 książek i ponad 300 artykułów dotyczących historii, sztuki, religii.

Jan Gać



ników, czyli trzydziestu srebrnych sykli, a nie denarów, pobrał już wcześniej i tylko *szukał sposobności, żeby im Go wydać bez wiedzy tłumu* (Łk 22, 6). Tak więc arcykapłani zaalarmowani przez Judasza, że właśnie nadarzyła się oczekiwana sposobność, bo Galilejczyk miał spędzić noc w grocie u stóp Góry Oliwnej, zaraz przydzielili zdrajcy oddział straży świątynnej. Oddział może nawet liczny z uwagi na niebezpieczeństwo oporu, jaki mogli stawić towarzysze Jezusa, przecież było ich kilkunastu. Zapewne Judasz ostudził ich obawy jako zbędne, znał bowiem pacyfistyczne usposobienie Apostołów. Czy w czasie posiłku paschalnego spożywanego z Jezusem, w którym częściowo uczestniczył, nie zauważył, że byli uzbrojeni w zaledwie dwa miecze (por. Łk 22, 38)?

Gdyby rzymscy żołnierze mieli aresztować Jezusa, zrobiliby to oficjalnie, w majestacie prawa, niekoniecznie pod osłoną nocy. Zaprowadziliby Go prosto do Piłata, a nie do pałacu arcykapłanów. Sami Żydzi trzymali się z dala od pogan, by się nie skalać ich towarzystwem i by jako czysti mogli zasiąść do spożywania Paschy. Jakże zatem mieliby wysłać rzymski oddział wespół z własnymi strażnikami do pojmania jednego człowieka? Jak mogliby przystać na wpuszczenie Rzymian na prywatny teren arcykapłana, tym bardziej że zgromadzili się w jego pałacu najwyżsi dostojnicy żydowscy? Rzymian nie mogło być przy aresztowaniu Jezusa.

W historię życia Jezusa Rzymianie weszli na kilka zaledwie godzin: od momentu, kiedy wczesnym rankiem arcykapłani przywieźli związanego Jezusa do Piłata, rezydującego podówczas w twierdzy Antonia, do chwili, kiedy setnik otworzył włócznią bok zmarłego na krzyżu Skazańca. Żołnierz ten włócznią niejako wystawił akt zgonu Jezusa. Żołnierze wykonali na Kalwarii swoją robotę katów i odeszli do swych koszar. To wszystko. Nie mogło ich być także przy Jezusowym grobie. Bo i po co? Strzec zmarłego, żeby przypadkiem nie wyszedł na zewnątrz

lub żeby nie wykradli zwłok Jego zwolennicy? Cóż to mogło obchodzić Rzymian? To problem Żydów, niechże oni sami rozstrzygną obawy we własnym gronie, skoro wierzą w podobne niedorzeczności. Kiedy arcykapłani i w tej sprawie nachodzili Piłata, domagając się zabezpieczenia grobu i wystawienia przy nim zbrojnej straży, namiestnikowi było już tego za wiele. Z irytacją oddalił natrętnych petentów: „Macie straż: idźcie, zabezpieczcie grób, jak umiecie”. Oni poszli i zabezpie-

czyli grób opieczetowując kamień i stawiając straż (Mt 27, 65-66).

Z treści słów Piłata wcale nie wynika, że dał on arcykapłanom swoich ludzi, raczej udzielił im tylko pozwolenia na zabezpieczenie grobu we własnym zakresie. Słowa Macie straż należy rozumieć jako „posiadacie przecież straż świątynną, więc jej użyjcie”. To nie rzymscy żołnierze, ale świątynni strażnicy [...] stali się jakby umarli (Mt 28, 4) na widok anioła Pańskiego przy zmartwychwstaniu Jezusa: Posta-

jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg (Mt 28, 3). Strażnicy przerażeni, że należycie nie dopełnili obowiązku, niezwłocznie przyszedli do miasta i powiadomili arcykapłanów o wszystkim, co zaszło. Ci zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: „Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszedli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali. A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu” (Mt 28, 11-14).

CZY WIERZYSZ W NARODU ZMARTWYCHWSTANIE?



Joanna Olbert

Bibliotekoznawca, pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, prezes Komitetu ds. Propagowania Dział i Nauczania Sługi Bożego kard. Augusta Hlonda w Rumi.

„Nie zginęłaś Polsko. Nie zginęłaś, bo nie umarł Bóg. Bóg nie umarł i w swym czasie wkroczy w wielką rozprawę ludów i po swoim przemówi. Z Jego woli, w chwale i potędze zmartwychwstaniesz i szczęśliwa żyć będziesz – najdroższa Polsko – męczennico.

Prymas Polski kard. August Hlond, *Nie zginęłaś Polsko*, IX 1939 r.

Te krzepiące, pełne głębokiej wiary słowa prymasa Polski kard. Hlond wypowiedział na antenie Radia Watykańskiego, w pamiętnym dla Polaków wrześniu 1939 r. W przemówieniu tym kardynał zawarł nie tylko podtrzymujące na duchu słowa, ale konkretne wskazania dla swoich rodaków. Jako zatroskany duszpasterz apelował do wiernych, aby mając świadomość, iż „losu koleje są zmienne, a bytowanie twoje [narodu] wieczne”, mieli „wiarę w siebie i w przyszłość narodu”. Prymas podkreślał, iż ziemie polskie są „zagrożone niewiarą”, i mówił: „przejęty lękiem o duszę polską wołam: Rodacy, strzeżcie się niewiary i jej propagandy. Duchem Chrystusowym odcinajcie się od zalewu, by Polska w nim nie utonąła. Wiara i tym razem będzie ostoją ducha rodzimego i rodzimej myśli w potopie obczyzny”. Kard. Hlond wezwał wiernych do pogłębiania życia religijnego, do

„strzeżenia prawa Bożego w całym życiu”, do unikania grzechu, który „srowadza kary Boskie”, do czystości obyczajów. Odnosząc się do rozbijanych małżeństw, powiedział: „skończcie całkowicie z nieszczęsnymi rozwodami, które strasznie obciążły nasz rachunek win wobec sprawiedliwości Bożej”.

Prymas Polski kard. August Hlond, podobnie jak jego poprzednicy i następcy na stolicy prymasowskiej kard. Stefan Wyszyński, głęboko wierzył w zmartwychwstanie narodu. Narodu, o którego posłannictwie mówił w 1936 r., podkreślając w przemówieniu, iż „Krzyż i miecz wiodły Polskę przez stulecia zmagania i chwały. Krzyżem i mieczem wypowiedział naród w niewoli swe prawa do bytu. Krzyżem przeżegnała zmartwychwstała Polska swe posłannictwo, mieczem podpisała swą wolność”. Zaznaczał, iż „dobrotliwa Opatrzność Boża przywróciła nam

niepodległość”. Jednak nieustannie wzywał wiernych, aby nie zaprzeczali tego wielkiego daru wolności, którym Bóg obdarzył naszą ojczyznę. Podkreślał to w przemówieniach i listach pasterskich, w odezwach i kazaniach, kierowanych zarówno do młodych, jak i dorosłych.

W 1938 r., podczas zlotu Katolickiej Młodzieży Męskiej na Jasnej Górze kard. Hlond wyznaczył młodym drogę, którą mają kroczyć; dalekosiężne cele, do których powinni dążyć. Podkreślił, iż podejmowane działania muszą służyć Bogu i Polsce. Warunkiem koniecznym do budowania Polski Chrystusowej jest wewnętrzna postawa, gdyż jak mówił: „kto chce Polskę Chrystusową budować, musi Chrystusa w sobie przeżyć. Kto chce Polski Chrystusowej, musi przede wszystkim chcieć Chrystusa w swej duszy i w swych obyczajach, (...) musi siebie zaprzysiąc na Chrystusa, nie jako coś dalekiego, nieokreślonego,

płynnego, lecz jako na swego Boga, Odkupiciela i prawodawcę”. Wezwał młodych do pogłębiania i uzupełniania znajomości prawd wiary i rozszerzania zakresu swej kultury katolickiej. Podkreślił, iż konieczne jest ugruntowywanie wiedzy katolickiej. W przemówieniu tym prymas powiedział, iż „dla świata i dla Polski nadzsedł na progu nowych czasów moment ostatecznej decyzji, czy pójść za Chrystusem czy też z bezbożnictwem przeciw Chrystusowi”.

Nieustannie prymas podkreślał, iż zbawienie narodu i świata jest możliwe przez przywrócenie mu prawa ewangelicznego, do którego, jak mówił: „należy podciągnąć konstytucje państw, ich ustawodawstwo, zasady życia zbiorowego, wychowanie młodego pokolenia, politykę rodzinną, etykę ustroju społecznego i między państwowych stosunków”. Wzywał, powołując się na encyklikę Piusa XI *Quas primas (O Chrystusie Królu)*, do uznania suwerennej władzy Stwórcy. „Trzeba – jak mówił – skończyć ze złą formułą, że państwo jako takie musi być areligijne. Tę herezję – podkreślał – zastąpić należy zasadą, że państwo chrześcijańskie ma obowiązek uznawać suwerenną władzę Stwórcy, czcić Boga aktami publicznego kultu, szanować posłannictwo Kościoła”. Zaznaczył, iż wskazania te winni wykonać nie tylko politycy, mężowie stanu, rządy, głowy państw, ale i wszyscy obywatele, nauka, literatura, prasa. „Takie jest bowiem zadanie XX wieku – mówił podczas homilii na VI Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla w Lublanie – który nie po to przesuwa się przez arenę dziejów, by następnym stuleciom przekazać zgłiszczą kultury, rozbite narody i duchy niewolą spętane”.

W 1942 r. w Lourdes pisał: „Europa odrodzi się Chrystusem, który jedyny mógł powiedzieć i może zmęczonym stuleciom powtarzać: *Jam jest zmartwychwstanie i życie*. Ze zmartwychwstania w Chrystusie tryśnie nowe życie a z nowego życia zrodzą się nowe posłannictwa narodów, wprost lub pośrednio związane ze zwycięstwem ducha Bożego nad piekłem w europejskim życiu. Ludy, które się od tego zmartwychwstania uchylały lub od tych posłannictw wyłączały, utracą charyzmat wielkości”.

W swoich notatkach z lat wojennych prymas Polski zawarł program, który określał programem „Nowej

Polski”. Służył on rzeczywistemu odrodzeniu, zarówno duchowemu, jak i społecznemu, politycznemu, gospodarczemu, kulturalnemu. „Trzeba – jak pisał – przywrócić narodowi nowy kapitał religijny, bez obciąż-



Kard. August Hlond
 Fot. commons.wikimedia.org

zenia, bez hipotek, bez serwitutów na rzecz liberalizmu, trzeba wnieść w naród potężny ferment duchowy, któryby odbudował wartości duchowe i moralne, które znikły w ostatnich latach w niektórych sferach, wyrażając się fasonem i formą bez treści w duszy”. Podkreślił, iż jednym z „najpilniejszych zadań katolicyzmu jest odlaicyzowanie państwa i oddanie go Chrystusowi Królowi”. Zaznaczył, że złą jest dla Polski naśladowanie bezbożnych w ich czynach. Podkreślał, iż sumienie chrześcijańskie nie może być podzielone – bo „to prowadzi do zaniku charakterów, do anarchii moralnej i do katastrof”.

Odnosząc się do spraw gospodarczych, wzywał do przywrócenia pracy robotnikom, uruchomienia przemysłu i przystosowania go do gospodarki i potrzeb Polski. Wezwał do tworzenia przemysłów zastępczych – zamiast importowania. Podkreślał, iż wszystkie interesy państwa muszą być podporządkowane interesowi narodu, interesy państwowe muszą być w rękach ludzi kompetentnych, o autorytecie, czystych i pilnujących surowo, by bałagan, niekarność, spekulacja i wyzysk nie podkopywały życia ekonomicznego narodu.

Wezwał do tworzenia małych i średnich przedsiębiorstw i warsztatów rzemieślniczych, które – jak określił – są potrzebne, by zatrudniać całe armie pracowników. Przestrzegał przed pożyczaniem pieniędzy z zagranicy. Podkreślał znaczenie rolnictwa, nakazywał sprawiedliwość społeczną, by jak pisał, „wysokie ceny przemysłowe nie skazywały na nędzę wieśniaków, którym się nędzną płacią za produkty rolne”. Podkreślał, aby „nie klócić chłopca z robotnikami”.

W notatkach odnosił się również do kwestii związanych z wychowaniem młodzieży, do szkolnictwa, zarówno podstawowego, ogólnego, zawodowego, jak i wyższego, do organizacji młodzieżowych. Dawał cenne wskazówki dla ich rozwoju. Podejmował zagadnienia związane z literaturą, prasą, dziennikarstwem. Podkreślił, iż każde odrodzenie należy zacząć „od rachunku sumienia, który jest punktem wyjścia, i zarazem kluczem poprawy; wiem – pisał – że wielu tego nie chce, ale dla dobra ogólnego trzeba od tego zacząć”.

Wezwał do przywrócenia Koronie Polskiej Krzyża, bo pisał, iż „jest to najwyższy znak suwerenności i władztwa, najszczytniejszy symbol autorytetu Najwyższego”.

Prymas podkreślał, iż naród polski będzie miał wielkie posłannictwo. Zaznaczył, że walka, którą podejmie Polska, będzie o ducha Chrystusowego. „Szatan zbiera nieprzeliczoną ilość sług swoich, ale walka przeciwko niemu się obróci i zniszczy doszczętnie jego królestwo”. Pisał: „nadchodzą wielkie czasy, ale trzeba się do nich należycie przygotować. Naprzód osoby duchowne muszą się poddać Swemu Królowi. Naród pójdzie jeszcze [przez] doświadczenie Pańskie, a wtedy odda wielką chwałę Bogu, stanie się silnym i nierozzerwalnym, bo oprze się na Chrystusie. Polska niech się opamięta i zwróci się do Zbawiciela z całym poddaniem i gotowością przyjęcia Jego praw. Polska – jak dalej pisał – ma pierwsza przyjąć władzę najwyższą”. „Polska ma zadanie duchowe wobec świata całego. Wielkie łaski przygotowuje Bóg Polsce, ale żąda od niej wierności dla siebie i Swego Kościoła. Polska oprzeć się ma na zasadach wiary, nie na postępie dzisiejszego pogaństwa”. Podkreślał, iż „na Polskę będą zwrócone oczy całego świata, ale wprawdzie Polska musi się odwrócić od świata

i oprzeć się na Bogu”. W swoich notatkach pisał: „Przyjdzie dla Polski dzień, w którym wszyscy przyjaciele odstąpią od niej i zostanie samą, aby się wypełniła wola Boża – a wtedy miłosierdzie okryje ją całą – Polska przejdzie jeszcze swoje ostateczne oczyszczenie, ale potem wiara i miłość zatriumfują w całej pełni”.

Odrodzenie narodu, jego zmartwychwstanie i ratunek widział prymas Hlond w oddaniu się Matce Bożej. Wzywał, aby codziennie we wszystkich kościołach był odmawiany różaniec za ojczyznę. Pisał: „cały naród powinien wziąć do ręki różaniec. Niech go odmawiają wszyscy codziennie, wielcy i mali. Przyjdą wojny i mór, i głód i zniszczą wielu dobrych i złych, ale nie zniszczą tego narodu, który się oddał w opiekę Sercu Maryi”. To podczas pobytu prymasa Hlonda w Lourdes narodziła się myśl zawierzenia ojczyzny i rodaków Matce Bożej, Jej Niepokalanemu Sercu. Ufny w pomoc potężnej Wspomożycielki Wiernych – *Auxilium Christianorum* – dokonał prymas tego aktu 8 września 1946 r. na Jasnej Górze.

W notatkach zapisał: „Polska rozślawi imię Chrystusowe na całym świecie i stanie się Królową narodów, aby uwielbione było dzieło mądrości Bożej”. Polecał, aby ufać i modlić się, gdyż „jedyna broń, której Polska używając odniesie zwycięstwo, jest różaniec. On – pisał – uratuje Polskę od tych strasznych chwil, jakimi inne narody będą karane za swą niewierność względem Boga”. „Chrystus chce spełnić swą wolę nad światem przez Polskę. Polska ma stanąć przy Chrystusie, to jej miejsce. Winnicą Chrystusa jest naród polski. Sam chce tu być Królem” – pisał dalej prymas Polski kard. Hlond.

Prymas Polski kard. Józef Glemp w jednym ze swoich przemówień poświęconych kard. Hlondowi powiedział, iż „Kardynał Prymas Hlond widział odrodzenie moralne narodu w długiej perspektywie pracy Kościoła. Dlatego też w latach tuż po wojnie pojawiła się u niego myśl o obchodach 1000-lecia chrztu Polski. Niejako wstępem do tego były uroczystości 950-lecia męczęńskiej śmierci św. Wojciecha, które przypadły w roku 1947. Można powiedzieć, że koncepcja pracy duszpasterskiej prymasa Hlonda była już co do treści i co do formy załączkiem tych rozległych

planów ku odrodzeniu moralnemu Polaków, jakie rozwinął po 1955 roku prymas Stefan Wyszyński”.

W 1948 r., po śmierci kard. Hlonda, następcą na stolicy prymasowskiej został kard. Stefan Wyszyński. Podobnie jak jego poprzednik, prymas Wyszyński zawierał swoje duszpasterskie Opatrzności Bożej, głęboko ufając w pomoc Matki Bożej. Jak pisał – „wszystko postawiłem na Maryję”. Podczas Mszy świętej odprawianej na Jasnej Górze z okazji 50-lecia kapłaństwa kard. Wyszyński mówił: „Tyle razy zwyciężała tutaj na Jasnej Górze i nadal zwyciężasz. Cokolwiek dzieje się z Kościołem Bożym w Ojczyźnie naszej – Tobie to

” *Nie zginęłaś
Polsko. Imię twoje
nieskalane i wielkie
w świecie. Wszyscy
wróżą ci pomyślnie
przeznaczenia, które
chlubnie spełnisz jako
naród wolny i jako
częstka dziedzictwa
Chrystusowego.*

zawdzięczamy. Jeśli pomimo ataków mocarzy ciemności Kościół Boży jeszcze pracuje – Twoje to zwycięstwo! Jeśli lud opiera się niewierze – Twoje to zwycięstwo! Jeśli nie ustaje w miłości ku Tobie – Twoje to zwycięstwo! Jeśli kapłani dochowują wierności Kościołowi, pomimo tylu przeciwności – Twoje to zwycięstwo! Jeśli klasztory pełne są jeszcze ducha modlitwy w życiu wspólnym – Twoje to zwycięstwo! Jeśli na progu Tysiąclecia poderwaliśmy się do nowego życia, do pracy nad moralną przemianą Narodu – Twoje to zwycięstwo! Śluby Jasnogórskie, Wielka Nowenna Tysiąclecia – to Twoje zwycięstwo!”

Pamiętne Śluby Jasnogórskie, składane przez naród 26 sierpnia 1956 r., odnawiały „Śluby przodków naszych” i obierały Maryję za Patronkę i Królową Narodu Polskiego. Były one przyrzeczeniem wierności Bogu i Jego przykazaniom. Celem ich również była odnowa moralna naszego społeczeństwa. Dziesięć lat później Kościół w Polsce przeżywał Wielki Jubileusz Chrztu Polski, czyli *Te Deum Narodu Polskiego*, które rozpoczęło się w styczniu 1966 r. Nim

jednak nastąpiło, uwięziony Prymas Wyszyński zainicjował i zaplanował program Wielkiej Nowenny, która miała się przyczynić do wprowadzenia przyrzeczeń zawartych w Ślubach Jasnogórskich w życie Polaków. Była ona realizowana w myśl haseł: „Wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego Pasterzom”; „Naród wierny łasce” – życie w łasce Bożej i przeciwstawianie się każdemu grzechowi; „Życie jest światłością ludzi” – Rok życia, obrona życia duszy i ciała; „Małżeństwo – sakrament wielki w Kościele”; „Rodzina Bogiem silna” – wychowanie w duchu Chrystusowym; „Abyście się społecznie miłowali” – sprawiedliwość i miłość społeczna; „Nowy człowiek w Chrystusie” – walka z wadami narodowymi, pielęgnowanie cnót chrześcijańskich i narodowych; „Weź w opiekę Naród cały – cześć Maryi jako Królowej Polski”.

Ten program duszpasterski realizowany we wszystkich parafiach naszej ojczyzny przynosił niezliczone owoce nawrócenia, przemiany, pogłębiania naszej wiary. Niejednokrotnie pisał o nich prymas Wyszyński w swoich pamiętnikach. Równocześnie jednak nie ustawał w nawoływaniu, upominaniu i przestrzeganiu przed bezbożnictwem, przed łamaniem Bożych przykazań. Prymas wzywał również do umiłowania ojczyzny. Pisał: „musimy nieustannie nawiązywać do przeszłości! Naród bez przeszłości jest godny współczucia. Naród, który odcina się od historii, który się jej wstydi, który wychowuje młode pokolenia bez powiązań historycznych – to naród renegatów! Taki naród skazuje się dobrowolnie na śmierć, podcina korzenie własnego istnienia”. „Naród – mówił – musi być mocno oparty o rzeczywistość, która trzyma pazurami serca każdy kawałek ziemi ojczystej, (...) Naród ogarniał sercem każdy zagon i nie pozwolił go sobie wydrzeć – bo to jest warunek trwałości naszego bytowania narodowego. I dlatego Naród przetrwał”.

Nie wolno nam zaprzepaścić tych wszystkich działań, inicjatyw duszpasterskich, wskazań, rad naszych wielkich prymasów – sług Bożych – kard. Augusta Hlonda i kard. Stefana Wyszyńskiego. Musimy, jak pisał kard. Hlond, „przejąć się twórczą pasją zmartwychwstawania”, zawierając siebie, nasze rodziny, nasz naród Matce Bożej.

Czczyciel i propagator kultu Bożego Miłosierdzia, kapelan warszawskiego szpitala przy ul. Banacha. Polonista i teolog, studiował w Warszawie i Paryżu. Autor wielu książek, poeta.

Ks. dr Mariusz Bernyś



KWIETNIOWE ROCZNICE

W 2015 r. przeżywamy ważne rocznice związane z kultem Bożego miłosierdzia i z najbardziej znanymi polskimi świętymi w Kościele: św. Janem Pawłem II i św. Faustyną. Rocznicie przypadają w kwietniu, w ten sposób staje się on miesiącem szczególnej pamięci o orędziu Bożego miłosierdzia.

2 kwietnia 2005 r., dziesięć lat temu, w pierwszą sobotę miesiąca, a więc dzień Matki Bożej Fatimskiej, i w wigilię Święta Bożego Miłosierdzia odszedł do domu Ojca Jan Paweł II. Był to wyjątkowy dzień, w którym skrzyżowały się dwie wielkie linie pontyfikatu św. papieża Polaka: Maryjna i miłosierdzia.

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

Kolejne dni po odejściu papieża wywołały niespotykaną jedność nie tylko w Polsce, ale i w wielu innych krajach. Media stonowały agresywne przekazy, ludzie wyszli na ulice, organizowano wiele modlitw nie tylko w kościołach, ale i w plenerze, pod figurami Jana Pawła II. Na ulicach, placach zapalano znicze. Takiego „popotu” żywych świateł pamięci Polska nie widziała nigdy przedtem w swojej historii. Był to czas skupienia, jedności, okazywania sobie szacunku i pojednania na niespotykaną skalę. Był to czas wielkiej łaski, jakby Duch Święty raz jeszcze z wielką siłą ogarnął nasze serca i umysły. Jan Paweł II po 27 latach pontyfikatu doprowadził Łódź Piotrową do Święta Bożego Miłosierdzia, które obchodziliśmy następnego dnia, odszedł do Boga, zostawiając nam na ocalenie Boże miłosierdzie.

30 kwietnia mija 15 lat od kanonizacji św. Faustyny w Wielkim Jubileuszu 2000 r., a jednocześnie jest to 15. rocznica ustanowienia przez św. Jana Pawła II Święta Bożego Miłosierdzia dla całego świata. Papież ogłosił to święto w czasie Mszy świę-



Znicze przy ul. Franciszkańskiej 3 w Krakowie, cztery dni po śmierci Jana Pawła II / Fot. commons.wikimedia.org

tej kanonizacyjnej Siostry Faustyny, była to druga niedziela po Wielkanocy, dzień, który Jezus w objawieniach Apostołki Bożego Miłosierdzia wskazał na obchody tego święta. Jest jeszcze jedna rocznica, która pozornie nie ma nic wspólnego ze wspomnianymi wydarzeniami, a jednak Opatrzność Boża w przedziwny sposób połączyła to wydarzenie z Bożym miłosierdziem.

10 kwietnia obchodzimy 5. rocznicę katastrofy smoleńskiej. Miała ona miejsce w sobotę, w wigilię Święta Bożego Miłosierdzia. Paradoksalnie tę wielką tragedię miłosierdzie Boga ogarnęło swoim działaniem i na dnię rozpaczy pozwoliło nam dostrzec nadprzyrodzoną nadzieję. Te wszystkie wydarzenia łączą bardzo ściśle naszą współczesną historię z orędziem Bożego miłosierdzia, które w Kościele stało się drogą człowieka na trzecie tysiąclecie. Ojciec Święty w czasie ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny, w 2002 r., po Mszy św. w Łagiewnikach wy-

powiedział prorocstwo skierowane do całej ludzkości: „Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście!”

BÓG WYBRAŁ CZAS I MIEJSCE

W czasie konsekracji bazyliki w Łagiewnikach, 17 sierpnia 2002 r., św. Jan Paweł II powiedział, że „są czasy i są miejsca, które Bóg obiera, aby w nich w sposób szczególny ludzie doświadczali Jego obecności i Jego łaski. I ludzie wiedzeni zmysłem wiary przycho- dzą do tych miejsc, bo mają pewność, że rzeczywiście stają przed Bogiem, który jest tam obecny”. Ojciec Święty dodał jeszcze: „W tym samym duchu wiary przybyłem do Łagiewnik (...). Jestem bowiem przekonany, że jest to takie szczególne miejsce, które Bóg obrał sobie, aby tu wylewać łaskę swego miłosierdzia”.

Z tym miejscem Bóg związał dwoje najbardziej znanych polskich świętych, którzy stali się największymi w nowożytnym Kościele prorokami Bożego miłosierdzia: św. Faustynę i św. papieża Polaka. Tutaj 5 października 1938 r. prosta zakonnica zjednoczona z Bogiem oddała życie w wieku zaledwie 33 lat jako ofiara całopalna poświęcona Bożemu miłosierdziu. Dzięki staraniom jej spowiednika, bł. ks. Michała Sopoćki, orędzie Bożego miłosierdzia rozeszło się po całym kraju, a za pośrednictwem żołnierzy Armii Andersa również po całym świecie już w czasie II wojny światowej.

Wkrótce po śmierci świętej zakonnicy w czasie okupacji hitlerowskiej los skierował młodego Karola Wojtyłę do Łagiewnik, gdyż pracował jako robotnik w pobliskim Solvayu: „Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, która prowadziła z Borku Fałęckiego na Dębniki, którą odbywałem codziennie, przychodząc na różne zmiany do pracy, przychodząc na drewnianych butach” (Łagiewniki, 17 VIII 2002 r.). Warto jeszcze przypomnieć, że wtedy dojrzało w młodym Karolu powołanie do kapłaństwa. Z tego miejsca zgłosił się na tajne komplety do seminarium duchownego. Jest to więc miejsce, o którym możemy powiedzieć, że tutaj zaczęła się droga kapłańska przyszłego Karola. W Łagiewnikach też zakończyła się jego polska droga kapłańska, gdyż przybył tutaj specjalnie na ostatnią pielgrzymkę do Ojczyzny, pielgrzymkę, której mottem były słowa *Bóg bogaty w miłosierdzie*, a głównym celem była konsekracja bazyliki w Łagiewnikach. Potem odprawił jeszcze Mszę świętą na krakowskich Błoniach i w Kalwarii Zebrzydowskiej. Historia zatoczyła koło. Papież wspominał na zakończenie Mszy świętej w Łagiewnikach: „Jak można było sobie wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował (dodajmy jeszcze: jako następca św. Piotra) Bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach?” Dzisiaj to miejsce jest światowym centrum kultu Bożego miłosierdzia, a jak odnotowują siostry Matki Bożej Miłosierdzia, odwiedzili

je pielgrzymi z większej liczby krajów, niż Lourdes.

DROGA NA TRZECIE TYSIĄCLECIE

Dzisiaj Łagiewniki są centrum kultu nie tylko Bożego miłosierdzia, ale również dwojga największych proroków miłosierdzia w nowożytnym Kościele: św. Faustyny i św. Jana Pawła II. W samym sercu tego miejsca pielgrzymowania wznosi się imponująca bazylika. Obok są sanktuaria ku czci tych dwojga świętych: na terenie dawnego klasztoru – Sanktuarium św. Faustyny, a na terenie dawnego Solvayu – Centrum św. Jana Pawła II.

Trzeba podkreślić, że Bazylika Bożego Miłosierdzia jest jedynym tej rangi światowym sanktuarium, które powstało w Kościele na początku trzeciego tysiąclecia. Pielgrzymowali do niej kolejni papieże: św. Jan Paweł II, Benedykt XVI, a w przyszłym roku na Światowe Dni Młodzieży wybierze się papież Franciszek. Te wydarzenia pokazują, że Boże miłosierdzie jest drogą duchową człowieka na trzecie tysiąclecie. Pan Jezus mówił świętej Faustynie: „Nie zazna ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się do źródła miłosierdzia Mojego” (Dz. 699). Jezus nauczał świętą Faustynę, że zawierzenie Bożemu miłosierdziu jest najsukcesywniejszą drogą do świętości. Jakby na dowód tego widzimy dzisiaj, że ci, którzy pierwsi zaufali tym słowom, już dzisiaj są w chwale świętych wyniesionych na ołtarze: nie tylko święta zakonnica, Apostołka Bożego Miłosierdzia i święty papież, który w 1965 r. jako biskup krakowski rozpoczął jej proces beatyfikacyjny, ale

również spowiednik Siostry Faustyny, ks. Sopoćko, dzisiaj czczony jako błogosławiony.

Święty Jan Paweł II uczył nas, że akty zawierzenia Bogu i Maryi potrafią zmieniać losy świata. Jego *Akt zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu*, wypowiedziany w Łagiewnikach, dzisiaj stał się najbardziej znaną modlitwą wielkiego polskiego świętego, którą wierni często odmawiają codziennie o godz. 15.00, czyli w Godzinie Miłosierdzia. Oto słowa tej modlitwy:

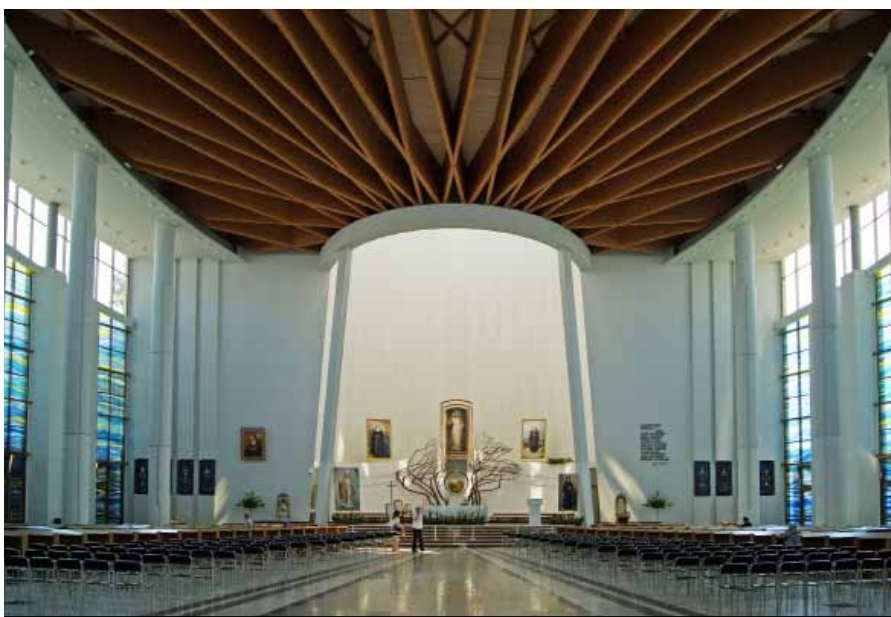
*Boże, Ojczy miłosierny,
Który objawiłeś swoją miłość
W Twoim Synu, Jezusie Chrystusie,
i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym,
Pocieszycielu,
Tobie zawierzamy dziś losy świata
i każdego człowieka.
Pochyl się nad nami grzesznymi,
ulecz naszą słabość,
przezwycięż wszelkie zło,
pozwól wszystkim mieszkańcom ziemi
doświadczyć Twojego miłosierdzia,
aby w Tobie, Trójjedyny Boże,
zawsze odnajdywali źródło nadziei.
Ojczy Przedwieczny,
dla bolesnej męki i zmartwychwstania
Twojego Syna,
miej miłosierdzie dla nas i całego
świata! Amen.*

TRZY WIELKIE ROCZNICE

Podsumujmy zatem, że w kwietniu 2015 r. przypominamy trzy wielkie rocznice: 15-lecie ustanowienia Święta Bożego Miłosierdzia i kanonizacji św. Faustyny (30 kwietnia), 10-lecie odejścia św. Jana Pawła II (2 kwietnia) i 5-lecie katastrofy smoleńskiej w wigilię Święta Bożego Miłosierdzia (10 kwietnia).

Dzięki przypomnieniu tych wydarzeń dociera do nas nauczanie św. Jana Pawła II jako wielkiego proroka Bożego miłosierdzia i jednocześnie jako wielkiego świętego. Dzięki temu odżywają w nas wartości, które przekazali nam św. Jan Paweł II i św. Faustyna, wraca ten duch, w którym możemy się przebudzić i przejrzeć na oczy.

Ludzie przynębieni wszystkim, co się dzieje, często wycofują się z realizacji ideałów, które są niszczone, ludzie ulegają pokusie zniechęcenia. Tymczasem powinniśmy te ważne rocznice odczytać jako zachętę do podejmowania wysiłków i budowania Polski, jaką zadał nam św. Jan Paweł II.



Wnętrze Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach / Fot. pl.wikipedia.org

GINĘLI ZA CHRYSYSTUSA I NARÓD

Z ks. Jarosławem Wąsowiczem SDB, wicepostulatorem procesu beatyfikacyjnego drugiej grupy polskich męczenników II wojny światowej, rozmawia Mateusz Zbróg

Proszę przybliżyć czytelnikom genezę procesu beatyfikacyjnego grupy 108 męczenników. Jak i kiedy rozpoczął się ten proces? Kto był pomysłodawcą?

Myślę, że mówiąc o procesie męczenników II wojny światowej, trzeba odwołać się do osoby św. o. Maksymiliana Kolbego, który został kanonizowany jako męczennik. W 1987 r. na ołtarze wyniesiono kolejnego męczennika, był to bł. Michał Kozal, ostatni biskup konsekrowany w II Rzeczypospolitej. Świadomość męczeństwa za wiarę narastała w Kościele. W latach 90. staraniem diecezji wrocławskiej rozpoczął się proces, do którego licznie dołączyły kolejne diecezje oraz zakony. Stworzono listę 108 ludzi, którzy w różnych okolicznościach w czasie II wojny światowej oddali życie za Jezusa. Ten proces zakończył się beatyfikacją w czasie pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny 13 czerwca 1999 r.

Kim byli ci, którzy znaleźli się na liście 108 osób?

Widzimy cały przekrój: są biskupi, kapłani, bracia zakonnicy, siostry, są także świeccy. Trzeba mieć świadomość, że ich męczeńska krew ubogaca Kościół, tak jak ubogacała w czasach starożytnych. Tę myśl głośno wypowiedział Jan Paweł II w liście apostołskim *Tertio Millennio adveniente*, który miał przygotować chrześcijanom do nowego tysiąclecia. Papież podkreślał, że w XX w. wrócili męczennicy jako wielcy mężowie sprawy Bożej. W wielu miejscach świata ginęli chrześcijanie różnych wyznań, nie tylko katolicy, ale i prawosławni oraz protestanci. Można powiedzieć, że to, co się wydarzyło w XX w., od pierwszego holokaustu chrześcijanom, a więc zagłady Ormian przez Turków, następnie podczas obu wojen światowych i panowania systemów totalitarnych, trwa aż do dzisiaj. Dziś także chrześcijanie giną w różnych rejonach świata za wierność Chrystusowi. Jest to dla nas znak. Męczennicy nie zginęli na darmo. Znaczący się bardzo mocno w historii

Kościola, żeby nas wesprzeć w dzisiejszych wyborach. Dziś bycie chrześcijaninem staje się takim cichym męczeństwem. Kościół jest permanentnie atakowany, wyrugowano wartości chrześcijańskie z życia społecznego i politycznego. Deklarowanie wiary w Chrystusa wymaga wielkiej odwagi. Takie jest przesłanie tych męczenników – to są patroni na nasze czasy.

Czy tak liczna grupa męczenników wyniesionych na ołtarze to nie jest ewenement w skali świata? Czy Polska może czuć się w ten sposób wyróżniona?

Polska poniosła olbrzymią daninę krwi, zwłaszcza w czasie II wojny światowej. Ale w podobny sposób byli wynoszeni na ołtarze męczennicy z okresu wojny domowej w Hiszpanii. Wówczas cała lewacka Europa rozpętała tam wojnę, także przeciw Kościołowi. Ginęło wielu ludzi, duchownych i świeckich. Można powiedzieć, że to było preludium tego, co się wydarzyło w czasie II wojny światowej. Komuniści realizowali tam swój program uznania wiary za „opium dla ludu”. Wszędzie tam, gdzie zakorzeniał się system komunistyczny, trwały prześladowania Kościoła. Znamy przecież historię PRL i wiemy, że był to także czas wielkich męczenników, np. ks. Jerzego Popiełuszki. Toczą się obecnie



Ks. Jarosław Wąsowicz SDB podczas spotkania zorganizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” we Wrocławiu

Fot. Mateusz Zbróg

procesy tzw. Męczenników Wschodu. Trzeba pamiętać, że w niektórych krajach było gorzej niż u nas. Władze komunistyczne sprowadziły Kościół do podziemia i licznie mordowały zaangażowanych ludzi. Tak było np. z wyznawcami prawosławia. Męczeństwo było powszechnym zjawiskiem w XX w. O tym przypominał Jan Paweł II, także przez akty beatyfikacji. **Czy któraś z tych postaci szczególnie zapadła Księdzu w pamięć?**

Te grupy męczenników stanowią wielkie bogactwo Kościoła. Znajdziemy tu ludzi różnych stanów, z różnych regionów Polski. Myślę, że jeśli za kryterium uznamy popularność, to na pewno trzeba powiedzieć o ks. Stefanie Wincentym Frelichowskim, który jest patronem polskiego harcerstwa. Sława jego męczeństwa

jest pielęgnowana w harcerstwie, ale odbywają się także spotkania naukowe, ukazują się publikacje, których autorzy z różnych perspektyw analizują spuściznę duchową pozostawioną przez tego świątobliwego kapłana-męczennika. Myślę także o Poznańskiej Piątce, czyli wychowankach Oratorium Salezjańskiego, którzy za działalność w Narodowej Organizacji Bojowej zostali zgilotynowani w Dreźnie 24 sierpnia 1942 r. Podczas tej drogi męczeństwa odbyli życiowe rekolekcje. To byli bardzo młodzi ludzie, a dziś ich postaciami są zainteresowani nie tylko młodzi z kręgów salezjańskich. Powstała płyta muzyczna, komiks. W Dreźnie odbywają się animowane przez salezjanów zloty młodzieży z różnych krajów, która patrząc na przykład męczenników, uczy się wierności, oddania Panu Bogu, ale także miłości do ojczyzny. Staraniem IPN ukazała się książka w języku angielskim, którą zaprezentowaliśmy na kapitule generalnej salezjanów w Rzymie. Dzięki temu trafiła wszędzie tam, gdzie pracują salezjanie, więc wiedza o Poznańskiej Piątce znacznie przekroczyła granice Polski.

Oczywiście w gronie 108 męczenników jest wielu innych wspaniałych ludzi. Warto zapoznawać się z tymi życiorysami, pielęgnować pamięć o nich, także w wymiarze lokalnym. Wielu z nich jest patronami swoich diecezji, jak chociażby ks. Michał Oziębłowski z ks. Michałem Woźniakiem w diecezji łowickiej. Ks. kmdr ppor. Władysław Miegoń patronuje Ordynariatowi Polowemu. Szczególnym kultem w Gdańsku otaczani są księża Bronisław Komorowski i Franciszek Rogaczewski. Byli oni przed wojną pasterzami Polonii i zostali przez Niemców rozstrzelani jako strażnicy polskości. Warto poznawać te historie.

Obecnie toczy się proces beatyfikacyjny drugiej grupy polskich męczenników II wojny światowej. Na jakim jest etapie?

Proces na szczeblu diecezjalnym już się zakończył i od kilku lat toczy się w Rzymie. Ponownie jest to grupa ponad 100 męczenników i znowu wspaniałych świadków wiary. W tej grupie chyba najbardziej znana jest rodzina Ulmów, rozstrzelana za to, że ukrywała Żydów. Dzisiaj to świadectwo polskich męczenników ma wymiar nie tylko religijny, ale także

narodowy. W czasach, gdy zakłamuje się historię, gdy na Zachodzie powtarza się sformułowanie „polskie obozy koncentracyjne”, te postaci pokazują, że to Polacy byli ofiarami. Są to wspaniałe świadectwa miłości do Boga i bliźniego. Są oni dziś naszymi ambasadorami, którzy przypominają prawdę o czasach II wojny światowej. **Zostali beatyfikowani za śmierć męczeńskąadaną z powodu nienawiści do wiary, ale czy nie ginęli też z powodu nienawiści do Polski i Polaków? Czy można powiedzieć, że ginęli i za Chrystusa, i za naród?**

W wielu przypadkach to szło w parze, bo taka była nasza historia. Kościół cierpiał razem z narodem, towarzyszył wiernym w trudnych chwilach dziejowych i stawał się razem z narodem Kościołem męczeńskim. W wielu przypadkach ci męczennicy ginęli nie tylko za wiarę, ale i za wolną Polskę. Artykułowali to w czasie egzekucji, kiedy krzyczeli: „Niech żyje Polska! Niech żyje Chrystus Król!” Pozostawiali listy, w których czytamy, że cieszą się, iż mogą oddać życie za wiarę świętą i ukochaną ojczyznę. Podobnie było z męczennikami, którzy ginęli po II wojnie światowej. Myślę, że w przyszłości czeka nas proces także i tych świadków wiary. Dość tutaj wspomnieć słowa z listów wysyłanych przed egzekucją przez płk. Łukasza Ciepłińskiego, żołnierza niezłomnego. Pisał do żony, że bardzo się cieszy, że może jako Polak umierać za Świętą Wiarę Katolicką. Takie świadectwa pokazują, że ci ludzie mieli w sercu wielką wiarę w Boga, ale także bardzo kochali swoją ojczyznę. Wiedzieli także, o co toczy się walka, z czym walczą totalitarne systemy. Nie tylko z polskim narodem, ale także z Kościołem. Socjalizm zarówno w wydaniu niemieckim, jak i sowieckim to był system, który programowo zwalczał wszystko, co związane z chrześcijaństwem.

Czy w Polsce trwa pamięć o tych męczennikach?

Myślę, że tak. Są parafie, którym oni patronują. W sanktuarium w Licheniu jest ich kaplica, w której znajduje się obraz beatyfikacyjny. W całej Polsce powstały miejsca pamięci. W naszym gronie salezjańskim rozpoczęliśmy projekt utworzenia w Wielkopolsce szlaku męczenników, który ma przebiegać m.in. przez Łąd, gdzie jest nasze Wyższe Seminarium Duchowne, a w czasie wojny Niem-

cy zorganizowali obóz internowania dla duchowieństwa z kilku diecezji i zakonów. Tam był więziony m.in. bp Michał Kozal, a także inni błogosławieni diecezji włocławskiej, w tym kilku kandydatów na ołtarze z drugiej grupy, choćby dyrektor naszego domu salezjańskiego, ks. Franciszek Miśka. Szlak dalej biegłby do Lichenia, do centralnego, ogólnopolskiego sanktuarium męczenników. Następnie do pobliskiego Kalisza, gdzie do Bazyliki św. Józefa od lat 40. aż do dziś pielgrzymowali księża-byli więźniowie obozów koncentracyjnych. Uznali, że wyzwolenie obozu w Dachau, a więc tego, gdzie znajdowało się najwięcej duchownych, dokonało się w cudowny sposób za wstawnictwem św. Józefa, do którego się modlili w kwietniu 1945 r. To tylko jeden z pomysłów, na pewno jest ich więcej. Uczestniczyłem w obchodach 70. rocznicy męczeńskiej śmierci Poznańskiej Piątki, które odbyły się w Poznaniu i Dreźnie. Wówczas hołd tym młodym ludziom oddali kibice poznańskiego Lecha. Odbył się piękny apel pamięci, modlitwa, prezentowano transparenty, zapalono race. Pamięć o męczennikach żyje więc w skali lokalnej. Może nie widać tego tak w skali ogólnopolskiej, ale lokalnie dzieje się bardzo dużo. Można także o nich często czytać w prasie katolickiej. Sława męczeństwa trwa. Nie możemy tego świadectwa zmnawiać, gdyż ma ono bardzo konkretne odniesienie do naszej dzisiejszej rzeczywistości.

Jaką rolę w tym kontekście widziałby Ksiądz dla „Civitas Christiana”?

Jako bardzo prężna organizacja katolików świeckich „Civitas Christiana” powinna mieć swój udział. Może to być organizowanie wykładów, przybliżanie przez oddziały lokalnych męczenników, aby ciągle promować pamięć o nich. Każdy może się włączyć i w zasadzie wszystkie pomysły są mile widziane. Spotkania nie powinny ograniczać się tylko do uroczystych nabożeństw z okazji liturgicznego wspomnienia. Można organizować spotkania w różne rocznice. „Civitas Christiana” w tych grupach może znaleźć wielu księży, którzy udzielali się społecznie na rzecz świeckich katolików w Akcji Katolickiej czy innych stowarzyszeniach, których przed wojną było wiele. To jest pole działania, żeby na nowo odkrywać ich historię i ją promować.

SŁOWA JANA PAWŁA II I TAK ODDZIAŁUJĄ

Z Norbertem Szczepańskim, dyrektorem Centrum Myśli Jana Pawła II, o tym, byśmy w świadomości społecznej nie utracili św. Jana Pawła II, rozmawia Patrycja Guevara-Woźniak

Mija 10 lat od śmierci papieża Jana Pawła II, dziś już świętego. Czy Polacy lepiej znają swojego patrona? Czy jego słowa mają widoczny wpływ na naszą codzienność?

Polacy intuicyjnie znają Jana Pawła II, tak samo jak intuicyjnie znają treści nauczania Kościoła katolickiego. Ta intuicja opiera się na treściach przekazywanych przez media, na konkretnych cytatach, ale nie jest to wiedza oparta na znajomości tekstów papieskich. Brakuje nam pogłębionej refleksji nad słowami naszego świętego papieża. Mamy niestety pewną polską trudność z cieszenia się swoimi wielkimi bohaterami. Na czerwiec szykujemy projekt *Skarb Solidarności* pokazujący, że przez te ponad 20 lat nie utraciliśmy jeszcze wszystkiego z solidarnie wspierającej się społeczności. Boję się, że jeśli dziś nie zawalczymy o osobę Jana Pawła II, to za 20 lat on też może się stać takim częściowo utraconym skarbem. Na pocieszenie dodam: nasze badania wykazują, że nawet jeśli nie pamiętamy konkretnych tekstów papieskich, to słowa papieskie i tak oddziałują. Widać to np. na podstawie badań dotyczących świadomości pro life. Społeczeństwo polskie 20 lat temu w znacznej mierze popierało aborcję na życzenie, a dziś obserwujemy zasadniczy zwrot ku obronie życia.

A czy te cytaty papieskie nie żyją trochę własnym życiem?

Nawet nie tak mocne słowa, jak: „Niech zstąpi Duch Twój...!”, kiedyś niosły moc dla pokolenia, które stało na pl. Piłsudskiego w Warszawie. Obecnie ten cytat czy też hasło, ale także wiele innych, jak np. „Musicie od siebie wymagać...!”, występuje w oderwaniu od treści nauczania papieskiego. Stały się one przyjemnymi hasłami, za pomocą których wspominamy Jana Pawła II, za nimi nie staje już żadne wyzwanie, a przecież Jan Paweł II chciał, żeby słowo realizowa-

ło się w konkretnym działaniu. Słowa z pl. Piłsudskiego obudziły solidarność wspólnoty, dodały skrzydeł do walki z systemem zniewalającym dusze. Dzisiaj już nie musimy walczyć z systemem politycznym, dzisiaj mamy o wiele trudniejszego przeciwnika do pokonania – samych siebie.

Tuż po śmierci papieża pojawiło się hasło Pokolenie JP2. Czy w 10. rocznicę śmierci możemy sobie pozwolić na mówienie o sobie w ten sposób?

Zdecydowanie nie lubię, jak się mówi „pokolenie JP2”, bo wtedy sami sobie nadajemy tożsamość, już bez żadnych wymagań wobec siebie. Chodzi tutaj raczej o to, czy ludzie żyjący za kilkadziesiąt lat powiedzą o nas: „To było pokolenie JP2”, a stanie się to tylko wówczas, gdy podejmiemy wyzwanie rzucone nam przez świętego papieża. Chciałbym tu zwrócić uwagę na jeszcze jedno niebezpieczeństwo związane z ludźmi żyjącymi za pontyfikatu Jana Pawła II, on jest dla nas „żywy”, ale dla pokolenia dzisiejszych gimnazjalistów stał się już postacią historyczną, to jest pokolenie, które ani razu nie widziało Jana Pawła II. My, ludzie żyjący za jego pontyfikatu, nie potrafimy (być może jest to po prostu niemożliwe) przekazać tego doświadczenia żywego kontaktu z Janem Pawłem II następnemu pokoleniu. Tutaj walczymy o to, by Jan Paweł II nie zniknął gdzieś w historii. Dzisiejszym czterdziestolatkom, pięćdziesięciolatkom czy sześćdziesięciolatkom wystarczy rzucić hasło, a widzą go już żywego – dzisiejsi nastolatki już nie. Tworząc teraz kampanię *Twój kandydat w codziennych wyborach*, zastanawialiśmy się, czy młodzież w ogóle rozpozna twarz Karola Wojtyły.

W zeszłym roku Centrum Myśli Jana Pawła II otrzymało od Katolickiego



Fot. Szymon Pułcyn

Stowarzyszenia „Civitas Christiana” wyróżnienie...

Nagroda, którą otrzymaliśmy za „interdyscyplinarne badania nad dziedzictwem intelektualnym i duchowym pozostawionym nam przez św. Jana Pawła II, za propagowanie idei nowej ewangelizacji, a także za pracę popularyzatorską przybliżającą młodemu pokoleniu Polaków postaci i dzieło Wielkiego Papieża” – jest dla nas bardzo ważna, bo pomimo, że jesteśmy młodą instytucją, doceniono naszą pracę. 10 lat od śmierci Jana Pawła II to też jest podsumowanie naszej dziesięcioletniej działalności. Wyróżnienie od Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” jest dla nas szczególnie, bo wpisuje naszą działalność w polską kulturę, poczuliśmy się dzięki temu jeszcze bardziej odpowiedzialni za to, co robimy. Nagrodę otrzymaliśmy w momencie, kiedy zastanawialiśmy się, jak przejść od „akcyjnego” modelu działalności do bardziej „systemowego”. Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka dodała nam siły i energii, by iść w kierunku współtworzącym kulturę Polski.

KOMUNIKAT KAPITUŁY ŚLĄSKIEJ NAGRODY IM. JULIUSZA LIGONIA



Katowice, dnia 10 marca 2015 r.

KAPITUŁA ŚLĄSKIEJ NAGRODY IM. JULIUSZA LIGONIA, OBRADUJĄCA W SKŁADZIE:

Ks. dr hab. Arkadiusz Wuwer – przewodniczący

Maciej Szepietowski – sekretarz

Prof. dr hab. Franciszek Marek – członek

Dr hab. Marek Rembierz – członek

Piotr Sutowicz – członek,

informuje, że tegoroczne Ligoniowe Laury otrzymały następujące osoby i instytucje:

- **FRANCISZEK PIECZKA** – za konsekwentne pielęgnowanie etosu śląskiego oraz wybitne osiągnięcia artystyczne dla kultury polskiej w dziedzinie filmu i teatru;
- **S. EWA JĘDRZEJAK SCB** – za wyrażaną we wspólnocie, poprzez różnorodne dzieła, troskę o rodzinę i życie ludzkie od początku jego istnienia po naturalny kres;
- **WYŻSZE ŚLĄSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W KATOWICACH** – za 90-letnią, wierną Kościołowi i Ojczyźnie pracę formacyjno-edukacyjną wielu pokoleń śląskich duszpasterzy, którzy – rozpoznane i przyjęte w murach Seminarium – światło Ewangelii i kultury chrześcijańskiej wytrwale nieśli współczesnym sobie ludziom.

Kapituła jednocześnie informuje, że Śląska Nagroda im. Juliusza Ligonia, której fundatorem jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, przyznana została po raz 42. Uroczystość wręczenia Nagrody Laureatom odbędzie się 24 kwietnia 2015 r. o godz. 17.00 w Auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, ul. Jordana 18.

Sekretarz Kapituły
Maciej Szepietowski

Przewodniczący Kapituły
Ks. dr hab. Arkadiusz Wuwer

Prezbiter diecezji warszawsko-praskiej, doktor teologii w zakresie liturgiki, adiunkt Katedry Historii Liturgii na UKSW; zajmuje się mistagogią, rolą słowa i gatunkami literackimi w liturgii. Kapelan Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Płudach.

Ks. dr Krzysztof
Filipowicz



50 LAT MSZY ŚWIĘTEJ POSOBOROWEJ

7 marca 1965 r., w Pierwszą Niedzielę Wielkiego Postu, w parafii Wszystkich Świętych przy Via Appia Nouva 244 w Rzymie papież Paweł VI po raz pierwszy celebrował Mszę świętą w języku włoskim.

W ydarzenie to w sposób symboliczny i praktyczny odzwierciedlało wielką zmianę, jaka rozpoczęła się w liturgii w wyniku reformy Soboru Watykańskiego II. Reforma, chociaż objęła wiele dziedzin życia kościelnego, koncentrowała się przede wszystkim na aspekcie pastoralnym. Zbiór dokumentów – owoc pracy ojców soborowych – otwiera ogłoszona 4 grudnia 1963 r. Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium* (dalej: KL), gdzie w art. 7 liturgia jest nazwana czynnością w najwyższym stopniu świętą, o skuteczności, jaka z tego tytułu i w tym samym stopniu nie cechuje żadnej innej czynności Kościoła. Natomiast art. 10 przynosi bodaj najpopularniejsze dziś określenie liturgii jako szczytu, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem źródła, z którego wypływa jego moc.

Potrzeba działań w kierunku reformy liturgicznej, oficjalnie wyrażona na Soborze Watykańskim II, zrodziła się niemal sto lat wcześniej i z biegiem czasu została nazwana Ruchem Liturgicznym. Przy całej złożoności problemu znawcy przedmiotu zwracają uwagę, że ruch ten dążył przede wszystkim do ożywienia życia liturgicznego i uczynienia zeń, jak to później trafnie ujmie wspomniana

Konstytucja, pierwszego i niezastąpionego źródła prawdziwie chrześcijańskiego ducha (KL, art. 14). Życzenie takie wyraził również św. Pius

słowy, czynne uczestnictwo wiernych będzie zależęć nie tylko od stopnia osobistego przygotowania, ale w dużej mierze także od liturgii.

Jedną z najłatwiej dostrzegalnych zmian jest wprowadzenie języka narodowego do liturgii Mszy świętej. Artykuły 36, 40 i 54 Konstytucji mówią o szerszym wprowadzeniu języków narodowych ku pożytkowi wiernych, co nie oznaczało jeszcze całkowitego zaniechania łaciny. Bł. Paweł VI sprawował wyżej wspomnianą Mszę w języku łacińsko-włoskim, według Mszału z 1962 r. Kanon, prefacja, oracje i ciche mo-



Pierwsza Msza św. sprawowana przez papieża Pawła VI w języku włoskim

Fot. forumdlazycia.files.wordpress.com

X w motu proprio *Tra le sollecitudini* (22 XI 1903). Kwestia *participatio actiuosa*, czyli czynnego uczestnictwa wiernych, stanie się od tej pory stałym tematem namysłu i wysiłku liturgistów, w tym ojców soborowych. Konstytucja przywołuje to wyrażenie 25 razy literalnie, a ponadto kilkanaście razy używa określeń pokrewnych, jak: uczestnictwo pełne, świadome, pobożne, owocne, wewnętrzne, zewnętrzne, doskonalsze i pełne zaangażowania. W art. 48 Konstytucji wyrażono gorące pragnienie tak szeroko rozumianego udziału wiernych, zwłaszcza w misterium eucharystycznym. Szybko zdano sobie sprawę, że pewne formy, szczególnie te uwarunkowane kulturą, mentalnością i obyczajami, muszą ulec zmianie. Innymi

dłitwy były po łacinie. Poprawność zaleceń Konstytucji precyzowała wydana kilka miesięcy później instrukcja *Inter Oecumenici*. Użycie języków narodowych automatycznie zrodziło kwestię tłumaczeń i szereg innych problemów podjętych przez reformę liturgii: usytuowanie ołtarza, ambo, strukturę obrzędów. Z biegiem lat podobnych instrukcji pojawiała się więcej, gdyż reforma liturgii poszła dalej niż przewidywała to Konstytucja, czego przykładem jest chociażby całkowita emancypacja języków narodowych przy zaniku łaciny. Zmiany wprowadzane przez reformę były aprobowane, ewentualnie korygowane, przez władze kościelne.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy, nie można mówić tylko o zmianie je-

zyka i celebracji *versus populum*, twarzą do ludu. W 1970 r. zostaje wydany nowy Mszał. Kanon rzymski, którym Kościół modlił się bez mała 1300 lat, zachował uprzywilejowaną w mocy tradycji pozycję, ale od tej pory nie jest już jedyną modlitwą eucharystyczną. Wprowadzono też więcej prefacji, Mszy obrzędowych, wotywnych, w różnych potrzebach. W redagowaniu formularzy obficie sięgnięto do starożytnego dorobku liturgicznego. Choć zachowano strukturę Mszy świętej, to szereg jej pomniejszych obrzędów opuszczono lub uproszczono, zwłaszcza te, które wydawały się zbyt technicznym w ciągu wieków dodatkiem. Przywrócono zaś te niesłusznie pominięte lub zapomniane (por. KL, art. 50). Szczególnym dobrodziejstwem reformy – bez wprowadzenia języków narodowych sukces byłby tutaj mniej niż połowiczny – było obfitsze zastawienie stołu słowa Bożego,

co skutkowało wydaniem siedmiotomowego Leksjonarza. Liturgia słowa odzyskała swą rangę w strukturze Mszy świętej, dla której odzyskano homilię i modlitwę wiernych (por. KL art. 51–53).

Każda reforma napotyka na różnego rodzaju problemy, często dochodzi do nadużyć i błędów we wdrażaniu skądinąd słusznych zaleceń. Nie wszyscy zaakceptowali zmiany soborowe. Doszło do napięć, a nawet podziałów, w wyniku których została naruszona jedność Kościoła w liturgii. Przywracaniu utraconej jedności wyszły naprzeciw dokumenty Benedykta XVI: motu proprio *Summorum Pontificum* i dołączony do niego list apostolski. Ojciec Święty określił, że istnieją dwie formy jednej liturgii rzymskiej: zwyczajna, wypracowana w duchu Soboru Watykańskiego II, i nadzwyczajna, potocznie zwana trydencką. Nadzieją papieża jest, że obie formy będą się

nawzajem wzbogacać i tym samym lepiej służyć wiernym. Znacznej części problemów dałoby się uniknąć, gdyby zalecenia ostatniej, wciąż trwającej reformy, były roztropniej wprowadzane. Trzeba jednak przyznać, że przy pewnych niedociągnięciach, w ogólnym rozrachunku spełniła ona pokładane w niej nadzieje, przyniosła i przynosi błogosławione owoce i jako taka jest świadectwem ożywczego Ducha, stale przebywającego w Kościele i nim kierującego. Szereg wprowadzonych zmian, w tym dopuszczenie języków narodowych, wzbogaciło dorobek liturgiczny Kościoła, a przede wszystkim zwiększyło szanse na ożywienie uczestnictwa wiernych, tak by liturgia, zwłaszcza mszalna, stawała się dla wszystkich źródłem ich prawdziwie chrześcijańskiego życia, szczytem, ku któremu będzie ono zmierzać, i w końcu ręką ostatecznego przeznaczenia.

PAMIĘĆ O OFIARACH KATYNIA



Danuta Malon

Córka oficera zamordowanego w Katyniu (por. Marian Miżołebski). Od 16 lat prezes Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Lublinie. Inicjatorka wielu przedsięwzięć mających na celu upamiętnianie ofiar zbrodni katyńskiej.

Kiedy wojska hitlerowskie 1 września 1939 r. podstępnie zaatakowały naszą ojczyznę, Wojsko Polskie heroicznie broniło zachodnich granic. To byli nasi synowie, mężowie, ojcowie... W tym trudnym i niebezpiecznym okresie w domach pozostały nieprzygotowane do życia w wojennych warunkach ich matki, żony i dzieci. Oprócz troski o swój byt towarzyszył im ogromny lęk o walczących.

CZAS OKUPACJI

17 września 1939 r. do polskiego społeczeństwa dotarła informacja, że wschodnią granicę Polski przekroczyła Armia Czerwona, aby pomóc Polakom wyprzeć Niemców. Nastąpiła pewna ulga. Była nadzieja, że

W bieżącym roku mija 75. rocznica zbrodni katyńskiej, największej zbrodni na Wschodzie w czasie II wojny światowej. Wiosną 1940 r. NKWD strzałami w tył głowy bestialsko zamordowało 22 000 polskich obywateli, elitę intelektualną II RP. Zginęli za wierność Polsce.

wojna niezwłocznie zostanie zakończona, a wojsko wróci do swoich rodzin, do domów...

Nie dotarła natomiast wiadomość, że walczący z Niemcami polscy żołnierze zostali przez czerwonoarmistów rozbrojeni, po czym jako jeńcy wojenni byli pędzeni za wschodnią granicę. Szli pieszo, pod zbrojną eskortą, bez żadnych racji żywnościowych, posilając się wybieranymi z pól burakami i popijając je wodą z rzek, rowów.

Osadzono ich tuż za granicą w przejściowych obozach zorganizowanych w stodołach, kościołach, na dworcach kolejowych. Sowiecka policja polityczna, NKWD, która przejęła nadzór nad jeńcami, dokonała selekcji. Żołnierzy niższych rang zwolniono, natomiast zatrzymano oficerów Wojska Polskiego, żołnierzy Żandarmerii Wojskowej i Korpu-

su Ochrony Pogranicza oraz funkcjonariuszy Policji Państwowej i innych służb państwowych. Następnie przez wiele tygodni wieziono ich bydłymi wagonami w warunkach uwłaczających ludzkiej godności w głąb Związku Radzieckiego i umieszczono w trzech obozach jenieckich: Kozielsk, Ostaszków i Starobielsk.

Pozostające w kraju rodziny nie miały żadnych informacji o swoich bliskich, nie dochodziły o ich losie żadne wiadomości. Z niepokojem oczekiwały na jakiś sygnał dotyczący syna, męża, ojca...

Pod koniec listopada 1939 r. od osadzonych w obozach NKWD polskich jeńców do rodzin nadeszły pierwsze listy. Wiadomości z Kozielska, Ostaszkowa, Starobielska. Pisali, że są zdrowi, czują się dobrze i już wkrótce, po zakończeniu wojny wrócą do ojczyzny. Cenzurowane przez

NKWD listy były krótkie, lakoniczne. Przebijała w nich troska o pozostałe rodziny, ale przede wszystkim wyrażana była nadzieja na rychły powrót. Każda otrzymana z obozu wiadomość tak bardzo dodawała pozostawionym rodzinom otuchy.

Wkrótce niepokojący stał się fakt, że od kwietnia 1940 r. do kraju nie docierały od jeńców żadne wiadomości. Także listy wysyłane po tym terminie do obozów wracały niedoręczone adresatom, a znajdujące się na zwrotnych kopertach pieczętki RETOUR-PARTI oznaczały nieobecność jeńca w obozie. Niepokój o najbliższych wzrastał.

Kolejne miesiące również nie przynosiły żadnych informacji. W akcie desperacji najbliżsi krewni kierowali rozpaczliwe listy do komendantów obozów z zapytaniami o los osadzonych tam polskich jeńców. Listy pozostawały bez odpowiedzi.

13 kwietnia 1943 r. to dla rodzin polskich oficerów ujętych przez Armię Czerwoną data tragiczna. W tym dniu Radio Berlin nadało komunikat, że Niemcy okupujący zachodnią Rosję odkryli w lesie koło Smoleńska masowe groby polskich oficerów – jeńców obozu Kozielsk. Ekshumacja dokonana przez Komisję Techniczną Międzynarodowego Czerwonego Krzyża pozwoliła ustalić, że mord miał miejsce wiosną 1940 r.

Rozpacz i desperacja rodzin. Doszukiwano się prowokacji niemieckich okupantów. Niemcy jednak dokumentowali swoje odkrycie. Na łamach niemieckich dzienników lokalnych wydawanych w języku polskim, tzw. gadzinówek, znajdowały się codzienne rubryki zatytułowane „Rozpoznane ofiary” z danymi personalnymi zamordowanych. Na ulicach miast zostały ustawione głośniki, przez które powtarzano komunikaty o tym tragicznym odkryciu. Lektorzy czytali przerywane muzyką żalobną długie listy z nazwiskami zidentyfikowanych polskich oficerów.

Najbliżsi zamordowanych przez wiele tygodni śledzili publikowane listy, ciągle jednak nie dowierzając prawdziwości tych informacji. Wiele żon, matek i dzieci nie przyjmowało do wiadomości tego faktu. Prawda była zbyt bolesna...

O ile świat poznał tragiczny finał życia jeńców obozu w Kozielsku, to los osadzonych w Ostaszkuwie i Starobielsku nadal nie był znany.

Ruszyła fala poszukiwań. Listy z zapytaniami kierowano do Polskiego Czerwonego Krzyża, Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża, Zarządu Głównego PCK z siedzibą w Londynie, a także do Stalina. Poszukiwania te były bezskuteczne. Odprawiano liczne Msze św. w intencji pomordowa-

” *W 1984 r. wielkiego, bardzo niebezpiecznego dzieła dokonał ks. Stefan Niedzielak (...). Na zewnętrznej ścianie kościoła stworzył miejsce poświęcone ofiarom Katynia, gdzie zostały umieszczone tabliczki inskrypcyjne zamordowanych. To przedsięwzięcie przyplacił życiem.*

nych i odnalezienia zaginionych.

Odpowiedzialnością za mord katyński Niemcy obwiniały ZSRR. W odpowiedzi rząd radziecki powołał specjalną komisję, która po fikcyjnym zbadaniu sprawy wydała oficjalny raport stwierdzający, że zbrodnia została dokonana jesienią 1941 r. przez hitlerowskie Niemcy. Taką kłamliwą wersję władze komunistyczne lansowały przez wiele lat.

WYZWOLENIE?

Koniec wojny nie przyniósł ujawnienia prawdy o zbrodni katyńskiej. Przez dziesiątki lat komunistyczna propaganda utrzymywała, że sprawcami zbrodni katyńskiej byli hitlerowcy, a po tzw. odwilży politycznej 1956 r. słowo „Katyń” było zakazane całkowicie.

Nowa, „wyzwolona” Polska, aby zapomnieć o ofiarach Katynia, eliminowała także ich najbliższych. Dla tych, którym NKWD zamordowało mężów i ojców, był to czas represji ze strony komunistycznych władz, lata wykluczenia ze społeczeństwa. Rodziny ofiar Katynia traktowano jako wrogów ustroju, obywateli drugiej kategorii. Represje były drastyczne. Żony zamordowanych oficerów zwalniano z pracy, następowały eksmisje rodzin oficerskich z zajmowanych mieszkań, dzieciom odma-

wiano indeksów na wyższe uczelnie, a ich synowie będący w wieku poborowym byli kierowani do karnych kompanii Ludowego Wojska Polskiego lub ciężkiej, szkodliwej pracy w kopalni uranu. Były też przypadki zatrzymań osób, które nie dostosowały się do zakazu poruszania sprawy zbrodni katyńskiej.

Choć oficjalnie sprawa katyńska pozornie była tajemnicą dla całego świata, mimo groźących represji stosowanych przez władze Polskiej Ludowej, w rodzinach i wśród przyjaciół pamięć o zamordowanych była żywa. Krzewili pamięć o zamordowanych, wspólnie się modlili.

Już w latach 50. na wielu cmentarzach spontanicznie wyznaczono miejsca, aby czcić pamięć ofiar Katynia. Co roku 1 listopada ustawiano brzożowe krzyże z napisem „Katyń”, składano kwiaty, palono znicze. Wszystkie te symbole pamięci były jednak przez Służbę Bezpieczeństwa natychmiast usuwane.

W Warszawie na wojskowych Powązkach, wbrew zakazom komunistycznych władz i grożącemu niebezpieczeństwu, od 1974 r. regularnie w dniu Wszystkich Świętych organizowano katyńskie uroczystości religijno-patriotyczne. Brały w nich udział tysiące warszawiaków, a także wiele osób spoza stolicy. Modlili się i oddawali hołd zamordowanym członkowie rodzin ofiar Katynia, ale także osoby niespokrewnione z zamordowanymi. W uroczystościach tych przeszkadzali funkcjonariusze bezpieczeństwa – zastraszali, wyrzucali kwiaty, palili wieńce.

W lipcu 1981 r. odważnie ustawiono tu kamienny krzyż z napisem „Katyń”, datą „1940” i z nazwami jenieckich obozów NKWD. Jednak tej samej nocy niezmiernie ciężki, 4,5-metrowej wysokości obelisk został przez Służbę Bezpieczeństwa zdemontowany i wywieziony z cmentarza. Zaginął na wiele lat. Podrzucony został na cmentarz dopiero w 1989 r.

W 1984 r. wielkiego, bardzo niebezpiecznego dzieła dokonał ks. Stefan Niedzielak, ówczesny proboszcz parafii św. Boromeusza na Powązkach w Warszawie. Na zewnętrznej ścianie kościoła stworzył miejsce poświęcone ofiarom Katynia, gdzie zostały umieszczone tabliczki inskrypcyjne zamordowanych. To przedsięwzięcie przyplacił życiem.

W tym okresie powstało w Polsce wiele potajemnych organizacji krzewiących pamięć ofiar Katynia. Od 1970 r. podziemne Wydawnictwo Polskie wydało kilka broszur o tematyce katyńskiej, a powstały w Krakowie Instytut Katyński cyklicznie wydawał „Biuletyn Katyński”. Pojawiały się edycje emigracyjne, a po powstaniu w Polsce Solidarności liczne publikacje. Organizowano cieszące się wielkim zainteresowaniem spotkania popularyzujące problematykę katyńską, których najbezpieczniejszym miejscem były przykościelne sale. W intencji ofiar Katynia odprawiano liczne Msze św.

U schyłku komunizmu w Polsce o zbrodni katyńskiej mówiono coraz głośniejszymi głosami. Zarówno rodziny zamordowanych, jak i całe społeczeństwo domagało się prawdy o Katyniu. Domagano się, aby świat poznał prawdziwą historię tej polskiej tragedii!

WOLNO GŁOŚNO MÓWIĆ

Po 1989 r. sprawa zbrodni katyńskiej przestała być tematem zakazanym. Najbliżsi ofiar Katynia mogli głośno mówić o swojej tragedii sprzed pół wieku, ujawnić swoje pokrewieństwo z zamordowanym, wykrzyknąć swój ból... Połączeni wspólną tragedią chcieli być razem.

Zrzeszyli się w organizację o nazwie Rodzina Katyńska, a celem ich było upamiętnianie zamordowanych. Pierwszym jednak najważniejszym zadaniem było przekazywanie społeczeństwu fałszowanej przez 45 lat prawdy o zbrodni katyńskiej.

Przełomowym dniem w odkłamywaniu historii zbrodni katyńskiej był 13 kwietnia 1990 r. kiedy prezydent Związku Radzieckiego Michaił Gorbaczow oficjalnie przyznał, że „odpowiedzialność za zbrodnię katyńską ponosi NKWD”. Ta wypowiedź radzieckiego przywódcy często wywoływała zażarte dyskusje, były liczne przypadki nieprzyjmowania do wiadomości faktu, że mordu dopuścili się Sowieci.

Najbliżsi zamordowanych pracowali. Organizowali spotkania w szkołach, kościołach, Domach Kultury. Mówili o Katyniu prawdę. Argumentowali ją przekazanymi Polsce przez stronę radziecką, a później rosyjską aktami katyńskimi, które zawierały m.in.: podpisaną przez Stalina decyzję o rozstrzelaniu polskich oficerów, a także imienne listy wywozowe polskich jeńców z obozów do miejsc stra-

ceń. W przekazanych Polsce dokumentach ujawniono także nieznanie miejsca ukrycia zwłok jeńców obozu Ostaszków i Starobielsk, którymi są odpowiednio Miednoje i Charków.

Niezwłocznie też rodziny zrzeszone w Federacji Rodzin Katyńskich podjęły starania o budowę cmentarzy w miejscach ukrycia zwłok polskich jeńców. Zwrócono się do polskiego rządu i negocjacjami z Rosją i Ukrainą rozpoczęto trudny, długi proces budowy. Pokonując wiele trudności natury politycznej, technicznej i finansowej, przy wsparciu Rodzin Katyńskich wybudowano Polskie Cmentarze Wojenne, których otwarcie w Katyniu, Miednoje i Charkowie nastąpiło w r. 2000, a w Bykowni w r. 2012.

Dla rodzin zamordowanych było to wielkie przeżycie. Każdy skrawek tej nasiąkniętej polską krwią nekropolii został poświęcony, a nazwiska upamiętnione. Bezimiennie doły śmierci, do których wrzucono ciała polskich jeńców, po wielu latach stały się polskimi cmentarzami. To był pogrzeb po 60 latach, a dzieci zamordowanych musiały na ten dzień czekać całe swoje dorosłe życie.

13 kwietnia 1990 r. prezydent Związku Radzieckiego Michaił Gorbaczow oficjalnie przyznał, że „odpowiedzialność za zbrodnię katyńską ponosi NKWD”.

Aby upamiętniać zamordowanych, Rodziny Katyńskie zorganizowały wiele wystaw. Ekspонатami były pamiątki po zamordowanych, które przez lata sowieckiej okupacji w obawie przed rewizjami SB były głęboko ukrywane w rodzinnych archiwach. Dowodziły one bezsprzecznie, że zbrodnia nie była dziełem hitlerowskich Niemiec, jak głoszone w latach komunizmu, lecz sowieckiego NKWD, popełniona wiosną 1940 r.

Organizowano także liczne konkursy adresowane do młodzieży szkolnej, które przybliżały młodym Polakom wiedzę o NKWD-owskiej zbrodni na polskich oficerach.

Rodziny zamordowanych oficerów polskich podejmowały wiele przedsięwzięć, aby Polska o męczennikach

Katynia pamiętała. Wzniesiono dziesiątki pomników, ufundowano wiele tablic inskrypcyjnych z nazwiskami zamordowanych, imieniem Ofiar Katynia nazwane są ulice, place, skwery. W licznych kościołach są kaplice katyńskie, a w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie kaplica szczególna, gdzie na marmurowych ścianach są wyryte nazwiska wszystkich ofiar Katynia.

Od kilku lat trwa akcja pt. „Katyń... ocalić od zapomnienia”. Polega ona na sadzeniu – przy szkołach, kościołach, Domach Kultury – dębów pamięci, z których każdy jest poświęcony jednemu zamordowanemu.

Najbliżsi przywołują pamięć zamordowanych, organizując Msze św. i uroczystości co roku 13 kwietnia, w Dniu Pamięci Ofiar Katynia, i 17 września, w rocznicę sowieckiej napaści na Polskę. Szczególnym rodzajem upamiętnienia są publikacje, dziesiątki wydawnictw i setki artykułów o zbrodni katyńskiej, a także medale, karty, ekslibrisy, znaczki.

Mimo upływu 75 lat od tych tragicznych wydarzeń, z uwagi na niedostępność akt znajdujących się w kremlofskich archiwach nie wszystkie sprawy są nam znane. Strona rosyjska nie przekazała Polsce jeszcze 35 tomów akt katyńskich i teczek osobowych, które posiadał każdy jeńiec. Polska oczekuje także na wyjaśnienie niezrozumiałego umorzenia prowadzonego przez Główną Prokuraturę Wojskową Rosji śledztwa katyńskiego, a następnie utajnienie jego uzasadnienia.

Najbardziej istotna jest jednak sprawa udostępnienia listy 3870 nazwisk polskich więźniów zamordowanych 1940 r. na Białorusi, wskazania miejsca ich pogrzebania i umożliwienia wybudowania tam Polskiego Cmentarza Wojennego. Domniemanym miejscem ukrycia ich zwłok są Kuropaty koło Mińska.

Jan Paweł II na spotkaniu z Rodzina Katyńskimi w 1996 r. powiedział: „Tragiczne wydarzenia, które miały miejsce na wiosnę 1940 roku w Katyniu, Charkowie i Miednoje, są rozdziałem w martyrologium polskim, który nie może być zapomniany. Ta żywa pamięć powinna być zachowana jako przestroga dla przyszłych pokoleń”. W kontekście wypowiedzi Ojca Świętego należy się zastanowić, jakie podejmować kroki, aby kolejne pokolenia o ofiarach Katynia pamiętały.

Historyk, specjalista w zakresie dziejów najnowszych, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie.

Dr Marcin
Paluch



KATYŃ – WCIĄŻ OTWARTE PYTANIA

W kontekście ostatnich dokumentów selektywnie publikowanych na stronach internetowych Rosyjskiej Federalnej Agencji Archiwalnej, odnoszących się do strat wojsk sowieckich zadanych przez Armię Krajową w latach 1944–1945, które w rzeczywistości mogły być jedynie formą polskiej samoobrony zbrojnej, należy zadać pytania: jakie ogromne zbiory dokumentów dotyczących ludobójstwa katyńskiego skrywiają jeszcze archiwa moskiewskie?

Kiedy Rosjanie prześlą stronie polskiej dokumenty przesłuchania jeńców wojennych z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, przeprowadzanych przez NKWD na przełomie 1939 i 1940 r. – dokumenty, dzięki którym będzie można poznać szczegółowe motywy tej haniebnej zbrodni? Należy pamiętać, że w Rosji „archiwa nie płoną”, tzn. można odnaleźć właściwe materiały, pomimo zapewnień władz o ich zniszczeniu.

Martyrologia Polaków na Wschodzie zaczęła się 17 września 1939 r. Ogromnych zagonów Armii Czerwonej nie mogły zatrzymać szczupłe siły Korpusu Ochrony Pogranicza, które podjęły heroiczną walkę z nowym agresorem. Obrona polskich strażnic granicznych trwała najczęściej od kilkunastu minut do kilku godzin, a pojmani po zakończeniu walk polscy żołnierze niejednokrotnie byli rozstrzelani przez czerwonoarmistów lub funkcjonariuszy NKWD. Zgrupowanie KOP gen. Orlika-Rückemana blisko dwa tygodnie zmagano się w zwycięskich bojach z formacjami sowieckimi. Jego rozwiązanie nastąpiło po bitwie pod Wytcznem, 1 października 1939 r. Część polskich żołnierzy i oficerów dostała się do sowieckiej niewoli. Następnego dnia w Lasach Pieczowolskich urywa się ślad po ok. 300 polskich *pogranicznikach*, wśród których byli m.in.: płk dypl. Tadeusz Różycki-Kołdziejczyk, dowódca brygady KOP „Polesie” i mjr Lucjan Grott, dowódca kompanii fortecznej „Tyszyca”. Czy ten kompleks leśny skrywa tajemnicę sowieckiej zbrodni wojennej?

Wkraczając na obszary wschodnich i centralnych województw jednostki Armii Czerwonej zagarnęły do niewoli od ok. 230 000 do blisko

400 000 polskich oficerów, podoficerów i szeregowych, pomimo że formalnie nie istniał stan wojny pomiędzy II Rzeczpospolitą a Związkiem Sowieckim. Warto przypomnieć, że w grudniu 1941 r. kapitan b.p. Piotr Soprunienko, szef Zarządu NKWD ZSRS ds. Jeńców Wojennych (UPW), sporządził dla Józefa Stalina notatkę dotyczącą byłych jeńców wojennych Armii Polskiej, przebywających w obozach NKWD. W ściśle tajnym piśmie wskazano m.in., że w wyniku działań wojennych 1939 r. oraz aneksji państw bałtyckich w 1940 r. do sowieckiej niewoli dostało się ok. 130 000 polskich żołnierzy i oficerów. Nadal aktualne pozostaje stwierdzenie emigracyjnego historyka Zbigniewa S. Siemaszki, że na ogromnych obszarach Związku Sowieckiego „przepadło” ponad 100 000 polskich *wojennoplennych*. Czy nadal mamy szansę na odnalezienie miejsc kaźni polskich żołnierzy września?

Już 19 września 1939 r. ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ławrentij Beria podpisał rozkaz nr 0308, zgodnie z którym został ustanowiony Zarząd NKWD ZSRS ds. Jeńców Wojennych. Tragiczny los polskich jeńców wojennych z trzech specjalnych obozów NKWD, w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, został przypięcętowany 5 marca 1940 r. Tego dnia Biuro Polityczne Komitetu Centralnego WKP(b) poleciło organom NKWD rozpatrzyć w trybie specjalnym z zastosowaniem najwyższego wymiaru kary (rozstrzelania) „1) Sprawy znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych 14.700 osób, byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, agentów wywiadu, żandarmów, osadników i służby więziennej”. Rozpatrzeniem

spraw polskich jeńców wojennych oraz wydaniem względem nich odpowiednich uchwał zajęła się tzw. *trojka* w składzie: tow. Wsiewołod Mirtkułow, Bachczo Kobułow i Leonid Basztakow. Według dokumentu UPW, sporządzonego pomiędzy 21 a 25 maja 1940 r. i podpisanego przez kpt. b.p. Piotra Soprunienkę, od 3 kwietnia do 16 maja 1940 r. funkcjonariusze obwodów smoleńskiego, kalinińskiego, charkowskiego NKWD dopuścili się ludobójstwa na 14 587 polskich jeńcach wojennych. Z obozu kozielskiego do Katynia przetransportowano 4404 osób, z obozu starobielskiego do Charkowa – 3896 osób, a z obozu ostaszkowskiego do Kalinina (obecnie Twer) – 6287 osób. Kaci z NKWD uśmiercali Polaków strzałem w potylicę oddawanym z bardzo bliskiej odległości z niemieckiego pistoletu Walther PP kal. 7,65 mm. Niekiedy oprawcy dobijali swoje ofiary przez pchnięcia czworograniastym bagnietem typu kłującego, który stanowił integralną część sowieckiego karabinu Mosin wz. 1891/30 kal. 7,62 mm. Ciała zamordowanych były grzebane w dołach śmierci w Katyniu, Piati chatkach i Miednoje.

Nadal przed historykami dziejów najnowszych pozostaje sprawa odkrycia prawdy o ok. 7300 Polakach figurujących na tzw. ukraińskiej i białoruskiej liście katyńskiej. Prawdopodobnie zostali oni zamordowani na wiosnę 1940 r. w więzieniach NKWD w Kijowie, Charkowie, Chersonesie oraz Mińsku i pogrzebani w Bykowni, Piati chatkach i Kuropatach. Czy w porzuconych bunkrach tzw. Linii Stalina, na starej granicy polsko-sowieckiej, również dopuszczano się ludobójstwa na polskich jeńcach wojennych w 1940 r.?

STOLIK POD ŻYRANDOLEM



Tomasz Rzymkowski

Członek Rady Głównej i dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie.

Prezydent RP ma wiele uprawnień w różnych sektorach funkcjonowania państwa. Jest najwyższym przedstawicielem Rzeczypospolitej Polskiej i gwarantem ciągłości władzy państwowej, czuwa nad przestrzeganiem konstytucji, stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz jego nienaruszalności i niepodzielności terytorialnej. Prezydent reprezentuje państwo w stosunkach międzynarodowych, co należy rozumieć jako jego udział w ratyfikowaniu i wypowiedzianiu umów międzynarodowych, o czym zawiadamia on Sejm i Senat. Mianuje i odwołuje pełnomocnych przedstawicieli RP w innych państwach i przy organizacjach międzynarodowych, a także przyjmuje listy uwierzytelniające i odwołujące akredytowanych przy Prezydencie przedstawicieli dyplomatycznych. Na arenie międzynarodowej i w kreowaniu polityki zagranicznej współdziała z premierem i ministrem spraw zagranicznych.

Prezydent posiada szerokie kompetencje w dziedzinie planowania strategii bezpieczeństwa wewnętrznego, jak i zewnętrznego, a także inicjuje działania związane z obronnością państwa i czuwa nad ich wykonaniem. Może zarządzić, na wniosek premiera, powszechną lub częściową mobilizację i użycie sił zbrojnych do obrony Polski. Jeżeli w czasie stanu wojennego Sejm nie może zebrać się na posiedzenie, Prezydent RP na wniosek Rady Ministrów wydaje rozporządzenia z mocą ustawy w zakresie i w granicach określonych przez konstytucję. Prezydent na wniosek premiera postanawia o wprowadzeniu stanu wyjątkowego, a także użyciu sił zbrojnych RP w kraju i za granicą. Znaczenie tych norm jest bardzo aktualne w niestabilnej sytuacji międzynarodowej, kiedy groźba konfliktu zbrojnego wydaje się bardziej prawdopodobna niż uprzednio. Ze wszystkich naczelnych organów państwa Prezy-

W maju wybierzemy prezydenta. Jest to właściwy moment, by zadać zasadnicze pytanie: kim jest Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w znaczeniu naczelnego organu państwa? Czy jest to organ istotny, czy może prawdą jest twierdzenie o „gospodarzu spod żyrandola”?

dent ma największe uprawnienia w zakresie obronności, jest on najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych RP, mianuje na czas wojny naczelnego dowódcę sił zbrojnych.

Warunkiem wejścia w życie każdej ustawy jest podpisanie jej przez Prezydenta. W ramach procesu legislacyjnego ma on trzy możliwości postępowania. Pierwszą i jednocześnie najczęściej stosowaną jest podpisanie ustawy, co kończy jej drogę legislacyjną. Drugim rozwiązaniem jest weto prezydenckie. Wówczas Prezydent odmawia podpisania ustawy i występuje do Sejmu z umotywowanym wnioskiem o jej ponowne rozpatrzenie. Sejm może weto Prezydenta odrzucić większością kwalifikowaną 3/5 głosów, w obecności połowy ustawowej liczby posłów. Jest to zatem bardzo potężna broń w rękach Prezydenta, która pozwala mu realnie wpływać na kształt prawa w Polsce. Wetowanie ustaw jest częstym zjawiskiem podczas kohabitacji, czyli współistnienia w ramach władzy wykonawczej Prezydenta i rządu z przeciwnych sobie frakcji politycznych. W Polsce zjawisko to miało miejsce przez 11 lat. Trzecią, ostatnią możliwością zachowania się głowy państwa wobec przekazanej mu ustawy jest prawo zwrócenia się do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o zbadanie jej zgodności z konstytucją. Wówczas wejście w życie ustawy zależy od treści wyroku wydanego przez Trybunał.

Prezydent nominuje sędziów, profesorów i generałów. Powołuje trzech członków Rady Polityki Pieniężnej, powołuje i odwołuje członków Rady Bezpieczeństwa Narodowego, powołuje dwóch członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, wnioskuję do Sejmu o powołanie Prezesa Narodowego Banku Polskiego, a także powołuje i odwołuje Szefa swojej Kancelarii. Opiniuje kandydatury szefów wszystkich służb specjalnych.

Prezydent Rzeczypospolitej wydaje rozporządzenia, zarządzenia i postanowienia w zakresie realizacji pozostałych swoich kompetencji. To m.in. zarządzanie wyborów do Sejmu i Senatu, skracanie kadencji Sejmu w przypadkach określonych w konstytucji, inicjatywy ustawodawcze, zarządzanie ogólnokrajowego referendum, wnioskowanie do Sejmu o pociągnięcie do odpowiedzialności przed Trybunał Stanu członka Rady Ministrów, powoływanie Prezesów Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego, Trybunału Konstytucyjnego.

Ważną funkcją, jaką w ramach organów wykonawczych państwa pełni Prezydent, jest desygnowanie i powoływanie premiera i Rady Ministrów. Musi w pierwszej kolejności brać pod uwagę większość sejmową, ale to on powierza rolę twórcy rządu premierowi, który ma w tej materii wolną rękę. W trzecim podejściu do powołania rządu, jeśli dwie poprzednie próby nie wyloniły gabinetu, kandydat Prezydenta na premiera i zaproponowany przez niego rząd muszą uzyskać tylko zwykłą większość głosów potrzebną do przyjęcia wotum zaufania. Stało się tak w 2004 r., kiedy w ostatnim kroku, z poparciem głowy państwa, powstał pozbawiony zaplecza parlamentarnego rząd Marka Belki.

Kompetencje Prezydenta są nieproporcjonalne do jego olbrzymiego mandatu społecznego, pochodzącego z powszechnych wyborów ogółu narodu. Jednak twierdzenie, jakoby Prezydent był „strażnikiem żyrandola”, jest kompletnie nieadekwatne. Pod tym żyrandolem siedzi człowiek, który ma przed sobą stół zastawiony wieloma instrumentami kreowania polityki państwa. I tylko od cech charakteru głowy państwa zależy, czy z tych instrumentów rządzenia będzie umiał i chciał skorzystać. Decyzja, jaki to będzie człowiek, zależy od nas – wyborców, podejmiemy ją w maju 2015 r.

JAKIE PODATKI?

Nie tak dawno, na początku lutego 2015, Sejm odrzucił projekt podniesienia kwoty wolnej od podatku PIT. Czyimi głosami, łatwo zgadnąć: PO i PSL. Partie rządzące od dawna pokazują, że troszczą się o dobrobyt budżetu, a nie obywateli.

Na czym polega problem? Kwota wolna od podatku dochodowego od osób fizycznych obecnie wynosi 3091 zł. Tymczasem koszt minimum egzystencji oblicza się w Polsce na ponad 500 zł miesięcznie, czyli ponad 6000 zł rocznie. Obecnie podatek dochodowy muszą płacić także ci, którzy żyją poniżej tego minimum. Ale i ci, którzy zarabiają więcej, zasługują na to, by ta część zarobku, którą wydają na rzeczy niezbędne, była od podatku dochodowego wolna.

Na świecie jest to uznawane. W krajach Unii Europejskiej kwota wolna od podatku jest z reguły znacznie wyższa. Zbliżoną, ale i tak wyższą, mają tylko Czechy. W niektórych krajach co prawda wcale się jej nie uwzględnia, ale wtedy istnieją inne, pokaźne zniżki, jak na Węgrzech, gdzie przeciętna rodzina z dziećmi praktycznie podatku dochodowego nie płaci.

Trzeba też podkreślić, że kraje biedne stosują znacznie wyższy próg, ściągając podatek dochodowy tylko od bogatszych. Weźmy przykłady: w Maroku odpowiednia kwota wynosi w przeliczeniu 11 127 zł, w Tajlandii 14 040 zł. W krajach tych dochód narodowy na mieszkańca wynosi ok. 2 razy mniej niż w Polsce (jeżeli ktoś będzie sprawdzał, proszę zwracać uwagę na dochód narodowy po uwzględnieniu parytetu siły nabywczej, a nie nominalny). Nędzarska Tanzania stosuje próg 7408 zł.

Warto też porównać ten próg, od którego nalicza się podatek, z przeciętną pensją. W Niemczech podatek uiszcza się powyżej 20% takiej pensji, w Irlandii dopiero od 50%! W Czechach od 8%. Poziom 6%, jak w Polsce, występuje w Holandii i Szwecji, ale tamtejsze średnie pensje są wielokrotnie wyższe.

Odrzucony projekt przewidywał, że kwotę wolną od podatku dochodowego ustala się na poziomie minimum egzystencji jednej osoby. W ten

sposób kwota ta ulegałaby automatycznej podwyżce w razie potrzeby. To trochę skomplikowane, ale ważne, gdyż rzeczona kwota wolna od podatku była dotąd podwyższana bardzo niechętnie. Natomiast w pierwszych latach funkcjonowania PIT była ona wyższa od poziomu minimum egzystencji i wynosiła kilkanaście procent przeciętnej pensji.

W gruncie rzeczy postulowana reforma byłaby i tak bardzo ostrożna. Odpowiada podwyżce pensji o niecałe 50 zł miesięcznie. Łączny koszt to 4 mld zł rocznie, na poziomie 0,5% wydatków całego sektora publicznego (uwzględniamy okoliczność, że część zniżki wróci do budżetu w postaci VAT, akcyzy itd.). Należałoby działać śmiało i zwolnić od podatku roczną kwotę minimalnego utrzymania całej rodziny, czyli np. dla 4 osób 24 000 zł, rodziny z dziećmi są bowiem średnio najbiedniejszą grupą ludzi w Polsce; w nędzy żyją najczęściej dzieci, a nie emeryci czy rolnicy.

Problem wysokich podatków nie dotyczy tylko podatku PIT. VAT wynosi 23%. Jest to w istocie podatek od konsumpcji, a biedniejsi wydają na nią procentowo więcej, są więc bardziej obciążeni. W Europie niektóre kraje bogate naliczają wyższy VAT niż Polska, ale np. Wielka Brytania ma 20%, przy zerowej stawce na artykuły podstawowe (żywność, woda, recepty, transport publiczny, rzeczy dziecięce – i książki...). U nas rzekomo nie można tak zrobić, bo UE nie pozwala. Faktycz-

Prof. Michał Wojciechowski



Teolog świecki, biblista na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

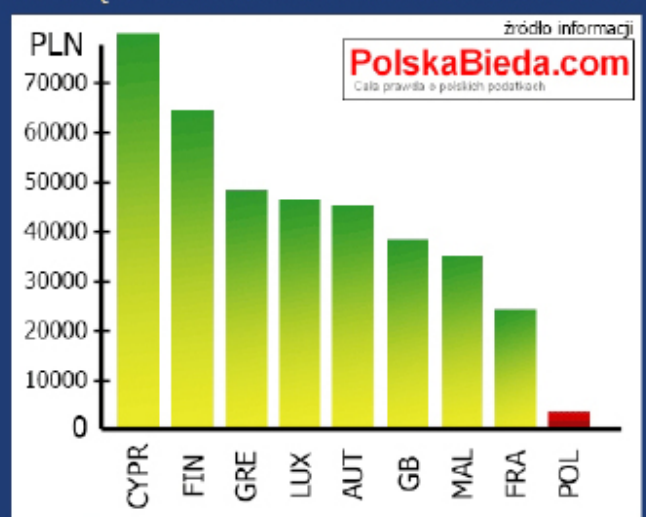
na przyczyna to służalczość rządzących wobec eurobiurokracji.

Wysokie podatki to skutek nadmiernych wydatków państwa. W Polsce ok. połowy pieniędzy wydaje sektor publiczny. Nie ulega wątpliwości, że gdyby wszystkie instytucje państwowe dostały tyle, ile by chciały, trzeba by przeznaczyć na to 100% dochodu narodowego, a może i tyle by nie wystarczyło. W ustroju biurokratycznym, jaki faktycznie panuje w Polsce, aparat państwowy jest głównym wyciskiwaczem obywateli. Pieniądze w budżecie pochodzą z kieszeni obywateli i jakakolwiek poprawa poziomu życia wymaga pokromienia apetytów państwa, które tylko ułamek tego, co pobiera, oddaje obywatelom w postaci świadczeń.

Nie wystarczy do tego obniżka podatków. Rozrośnięta biurokracja to w dużej mierze skutek nadmiaru przepisów. Pod względem ich ilości Polska bliska jest pierwszego miejsca w świecie, a pod względem jakości sytuuje się pod koniec stawki. Proste i jasne prawo to dużo mniej jałowej pracy i etatów urzędniczych. I oczywiście dużo lepsze warunki dla rozwoju gospodarczego.

Obniżać podatki można na różne sposoby. Podniesienie kwoty wolnej

KWOTA WOLNA OD PODATKU CZYLI ILE ROCZNIE MOŻESZ ZAROBIĆ NIE PŁACĄC ŻADNEGO PODATKU DOCHODOWEGO



od podatku to tylko jeden z nich. Można by go nawet zastąpić innym. Obniżki są jednak konieczne, bo obecna sytuacja utrzymuje część Polaków w nędzy i hamuje rozwój gospodarczy, który jest podstawowym remedium na biedę.

Argument władzy jest taki, że wydatków zmniejszyć się nie da. Wyliczmy zatem możliwe oszczędności. Drugi argument jest taki, że tylko obecny kształt systemu podatkowego zapewni dochody do budżetu. To także należy sprawdzić.

Urzędników przybywa, a ich pensje rosną szybciej niż w produkcji. Można więc zmniejszyć koszty administracji i zarządu: we władzach centralnych, w samorządach, w służbie zdrowia, w spółkach państwowych, jak węglowe i kolejowe. Konieczne inwestycje, jak drogi, kosztują za dużo, co wynika z chorego systemu zamówień publicznych. Sporo ludzi w Polsce pobiera emerytury i renty dla uprzywilejowanych. Zlikwidować te przywileje i już płacący podatki oszczędzą kilka procent.

Po drugie – istnieją ogromne przywileje dla wybranych. Banki w Polsce należą do najbardziej rentownych na świecie, co nie ma żadnego uzasadnienia w ich sprawności i przydatności. Korporacje uzyskują duże ulgi w podatkach. Mając pozycje monopolowe, zawyżają ceny, ale wywożą dochody.

I tak sklepy wielkopowierzchniowe wykazują znikome zyski, umyślnie przepłacając za dostawy od wspólników. Receptę na to nadużycie stanowi podatek obrotowy. Miliardy przelewane są za granicę za używanie marek handlowych (nieznanych dotąd w Polsce i wymagających dodatkowej reklamy); w normalnych krajach za takie transakcje zarządy idą do więzienia za działanie na szkodę spółki. Do tego dochodzą lipne umowy o przekazaniu know-how, o rezygnacji z konkurencji itd.

Suma takich strat to znowu kilka procent dochodu narodowego. Ich odzyskanie pozwoli obniżyć podatki o następne kilka procent. Pozwoli to zwiększyć dochody zwykłych ludzi, a tym samym ich wydatki, które znacznie pobudzą gospodarkę. W tym kierunku idą Węgry, mimo oporu obcego pasożytniczego biznesu, który zwalcza Orbana ręką w rękę z lewicą.

Które podatki trzeba i można obniżyć w pierwszej kolejności? Każda ob-

niżka pomaga obywatelom i ożywia gospodarkę. Niektóre jednak wydają się pilniejsze. Można tu wskazać dwa kierunki. Na krótką metę szczególnie ważne jest zmniejszenie opodatkowania pracy. Jeśli na 100 zł wypłacanych do ręki przypada następne 80 zł podatków i składek, zatrudnianie robi się kosztowne, biznes zwalnia tempo, a bezrobocie i nędza zwiększają swój zasięg.

W dalszej perspektywie największym problemem Polski wydaje się katastrofa demograficzna. Jeśli na jedną Polkę przypada 1,3 dziecka, oznacza to przyszły spadek ludności o jedną trzecią i głodowe emerytury. Już dzisiaj trzeba temu przeciwdziałać. A przyczyną braku dzieci jest głównie bieda, rodziny chciałyby mieć po dwoje lub troje, ale ich na to nie stać. W ten sposób prawa rodziny są łamane już na poziomie czysto materialnym.

Zatem drugi podstawowy rodzaj pilnych zniżek podatkowych to ulgi dla rodzin. Wzrost kwoty wolnej od podatku, z uwzględnieniem liczby osób w rodzinie, to jedna metoda. Druga to zwiększenie istniejących zniżek na dzieci, przy czym powinny one objąć duże podatki socjalne zwane składkami (ZUS, zdrowie). Trzecia to zerowy VAT na artykuły pierwszej potrzeby, na wzór brytyjski, albo też ryczałtowy zwrot VAT za wydatki na dzieci (150–200 zł miesięcznie).

Wymiar moralny sprawy jest oczywisty. Obecnie władza, która bynajmniej biednie nie żyje i dużo marnuje, łupi podatkami najbiedniejszych. Dlatego chrześcijańskie uzasadnienie obniżki podatków zaczyna się od przykazania „nie kradnij”. Władza, która powinna służyć obywatelom, coraz bardziej ich okrada. Pozwala też, by kradli jej wspólnicy i sponsorzy z wielkiego biznesu. Państwo i podatki są wprowadzić konieczne, ale nie muszą wszystkiego pożerać.

Gdy Jezus i św. Paweł kazali płacić podatki, były one w imperium rzymskim dużo niższe od obecnych (Mk 12,13-17 i teksty równoległe; Rz 1,13-7). Pismo Święte wprost karci nadużycia podatkowe: *Król umacnia kraj sprawiedliwością, niszczy je ten,*



Faryzeusze pytają Chrystusa o podatki / Fot. fame-jagazine.com

kto podatkami uciska (Prz 29,4, przykład dosłowny; por. Prz 28,15-16). W 1 Sm 8,11-18 prorok Samuel ostrzega Izraelitów przed wyzyskiem podatkowym, jaki im zgotuje przyszły król, wyliczając przy tym rozmaite rodzaje obciążeń.

Kościół nigdy nie popierał rabunkowych podatków. Pod koniec encykliki Leona XIII *Rerum novarum* (1891) czytamy, że wysokie podatki to zamach na własność. Wskazał on zwłaszcza na podatek dochodowy. Żeby tę ocenę zrozumieć, trzeba uwzględnić, że największa część majątku i dochodu ludzi to ich codzienne zarobki oraz domy i pola. Wielka własność to tylko ułamek, a przy tym, jeśli została zdobyta nieuczciwie, prawo moralne oczywiście jej nie chroni.

Papież napisał więc, że władza powinna „zmierzać do tego, iżby jak najlichnější część ludności pragnęła uzyskać i zachować własność”. Widział w tym lekarstwo na rozdziew między nieliczną grupą bogaczy a masami. „Państwo działa przeto wbrew sprawiedliwości i ludzkości, jeżeli tytułem podatków z dóbr prywatnych więcej zabiera niż to słusne”. A podatki były wtedy w Europie dużo niższe niż obecnie.

Wysokie podatki pozostają w sprzeczności z głównymi zasadami katolickiej nauki społecznej. Zasada pomocniczości głosi, że wyższe władze nie powinny przejmować środków i zadań odpowiednich dla szczebli niższych. U nas państwo stara się przejąć maksymalnie wiele zasobów i funkcji. Wyzysk podatkowy jest też sprzeczny z zasadą solidarności, która każe wspierać innych i służyć im – gdy u nas państwo traktuje obywateli jako źródło dochodów budżetu. Aparat państwa ani nie pomaga obywatelom, ani nie jest z nimi solidarny.

MISJA PAWŁA I JAKUBA

Hiszpania ewangelizowana, Hiszpania ewangelizująca – oto droga.

Jan Paweł II



Jan Gać

Historyk, podróżnik, fotografik, autor 17 książek i ponad 300 artykułów dotyczących historii, sztuki, religii.

Wieść o Jezusie z Nazaretu dotarła na Półwysep Pirenejski już w I w. Skoro postać ta wywoływała w środowisku Żydów rzymskich do tego stopnia gorące polemiki, iż cesarz Klaudiusz zmuszony był ich wypędzić ze stolicy w 49 r., jest niemożliwe, ażeby inne większe miasta cesarstwa nic o Nim nie słyszały. Tarragona, Kartagena, Gades stałe utrzymywały kontakt z Rzymem, a podróż między nimi a stolicą trwała zaledwie kilka dni. W każdym z tych miast licznie rozgościła się żydowska diaspora, i to od

dawna. To o tych odległych współbraciach w judaizmie myślał Paweł Apostoł, kiedy wybierał się do nich *głosić Ewangelię jedynie tam, gdzie imię Chrystusa było jeszcze nieznanne* (Rz 15,20). W drodze do nich miał zamiar przynajmniej na krótko stanąć nad Tybrem, by odwiedzić tamtejsze wspólnoty, mocno już ugruntowane: *od kilku lat pragnę gorąco wybrać się do was, gdy będę podążał do Hiszpanii* (Rz 15,23-24), wyznał ze szczerością, a to pragnienie raz jeszcze wyraził w zdecydowanych słowach: *poprzez wasze strony wybiorę się do Hiszpanii* (Rz 15,28). List do mieszkańców Rzymu był pisany pod koniec trzeciej podróży misyjnej Apostoła, czyli ok. 60 r. Fundamentalne pytanie brzmi: czy Paweł był w stanie czasowo dotrzeć do Hiszpanii? Odpowiedź może być tylko twierdząca. Niemniej jego pobytu w Hiszpanii nie da się potwierdzić z całą pewnością z braku mocnych dowodów, chociaż niektóre śródziemnomorskie miasta wywodzą początki swojego chrześcijaństwa właśnie od Apostoła Narodów. W 1963 r. Tarragona uroczystie obchodziła 1900. rocznicę przybycia Apostoła do tego miasta, co zostało uświetnione m.in. wydaniem okolicznościowego znaczka przez pocztę hiszpańską.



Grób św. Jakuba Apostoła w katedrze w Santiago de Compostela
Fot. pl. wikipedia.org

Do grona krzewicieli Ewangelii w Hiszpanii pretenduje też inny Apostoł, brat Jana, Jakub zwany Starszym. Miał się tam znaleźć na długo przed Pawłem. Drogi jego misyjnej wyprawy miały zaprowadzić go daleko w głąb Hiszpanii, aż do ważnego miasta Caesaraugusta, dzisiejszej Saragossy, stolicy Aragonii. Misja ta okazała się porażką Apostoła do tego



Podobizna figurki Matki Bożej z Pilar często zdobi dywaniki wywieszane na balkonach wiernych / Fot. benditayalabada.com

stopnia, że rozgoryczony postanowił wycofać się z Hiszpanii i powrócić do Palestyny. W stanie przygnębienia z powodu niepowodzeń miała go pocieszyć sama Maryja, objawiając mu się na jednej z rzymskich kolumn tego tranzytowego miasta i zapewniając, iż wystarczy tych kilka osób, które udało mu się pozyskać dla Ewangelii, staną się bowiem w przyszłości zarodkiem potężnego chrześcijaństwa w tym kraju. Faktem historycznym jest, że Jakub Apostoł znalazł się w Jerozolimie w 44 r. i tam jako pierwszy z Apostołów poniósł śmierć męczeńską przez ścięcie mieczem z rozkazu Heroda Agryppy I. Od wieków w Saragossie czci się łaskami słynącą figurkę Nuestra Señora del Pilar w jednym z największych sanktuariów Maryjnych Hiszpanii.

W II w. chrześcijaństwo było już powszechnie obecne na wybrzeżu śródziemnomorskim i, jak się wydaje, głównie w środowisku pogańskim, Żydzi bowiem tradycyjnie odrzucali wieść o Jezusie jako zapowiedzianym Mesjaszu. W następnym stuleciu Hiszpania miała już kilka biskupstw. Św. Cyprian, biskup Kartaginy i wielki pisarz chrześcijański, wymienił je z nazwy, wszystkie położone w głębi kraju – Astorgę, León, Meridę i Saragossę – jakby chciał przez to dać do zrozumienia, że biskupstwa z miast nadmorskich już od dawna są wszystkim dobrze znane.

Dekrety prześladowcze cesarzy rzymskich obejmowały również rzymskie prowincje Hiszpanii, chociaż – inaczej niż na uciążliwym Wschodzie – nie były respektowane z całym rygoryzmem z powodu chociażby peryferyjności Hiszpanii i opieszałości miejscowych urzędników. Niemniej w wyniku obowiązywania dekretów Waleriana został za-

męczony w 258 r. biskup Tarragony Fruktuozus wraz z dwoma diakonami. Więcej ofiar pochłonęły ostatnie prześladowania, podjęte z woli Dioklecjana. Wbrew intencjom prześladowców wzmocniały wiarę, uwiarygodniając ją, przez co przyspieszały proces rozprzestrzeniania się Ewangelii.

Na przełomie III i IV w. hiszpańscy biskupi pokazywali się na kolejnych synodach, niektórzy przybywali nawet nad Tyber dla podkreślenia łączności z biskupem Rzymu, sami z kolei zwoływali w swej ojczyźnie synody lokalne dla rozwiązywania aktualnych problemów wiary i moralności w miarę przenikania Kościoła w świat pogański. Na zwołanym do Elwiry synodzie doliczono się aż 19 biskupstw, a było to w okresie tuż po abdykacji Dioklecjana w 305 r. Ten ważny synod hiszpański nałożył na grzeszników cały szereg surowych pokut, zauważono bowiem, iż wraz z ustaniem prześladowań stępszała gorliwość chrześcijańska. Wraz z ogłoszeniem tolerancji religijnej w 313 r. Kościół w Hiszpanii ujawnił niezwykłą energię w budowaniu pierwszych świątyń, które do końca IV stulecia pokryły w miarę cały kraj. Pojawiły się pierwsze klasztory, a Hiszpania stała się prężnym i gorliwym ośrodkiem monastycyzmu zachodniego, szczególnie w okresie pojawienia się nurtu benedyktyńskiego w VI w.

W kręgach kościelnych rozwijała się myśl teologiczna, a o jej żywotności świadczyły gorące polemiki, spory, a nawet odstępstwa od rodzącego się już kanonu powszechnej wiary katolickiej. W IV w. pojawiła się pierwsza poważniejsza herezja – pryscylian, która przez dwieście lat wprowadzała poważny zamęt w duszach wielu i to pomimo śmierci jej agitatora, niejakiemu Pryscyliana, skazanego w 385 r. na śmierć przez cesarza Zachodu.

W pierwszych dekadach V w. cały kraj mniej lub bardziej pokryty był siecią biskupstw, chrześcijaństwo docierało wszędzie, chwilowy opór stawiała jeszcze lokalna arystokracja przywiązana do dawnej religii państwa rzymskiego, z którego kulturą i prawem się utożsamiała. Jeszcze dłużej obojętność wobec nowej wiary okazywała wieś, nigdy w pełni nie objęta kulturą rzymską, pielęgnująca pradawne religie.



Recceswint, król Wizygotów (VII w.). Wprowadził w państwie katolicyzm w miejsce arianizmu / Fot. pl.wikipedia.org

W takiej sytuacji pojawili się germańscy najeźdźcy, którzy po przekroczeniu Pirenejów w 406 r. w krótkim czasie zalali cały Półwysep Pirenejski. Byli to Wandalowie, Wizygoci, Swebowie, ludy nieco już okrzeseane w swym barbarzyństwie, powierzchownie nawet chrześcijańskie, tyle że skażone herezją ariańską, którą zaciągnęli po drodze podczas swej wędrówki ze wschodnich stepów, a przed wkroczeniem w granice upadającego, bezbronnego cesarstwa rzymskiego. Wandalowie w większości przeprawili się z Hiszpanii przez Cieśninę Gibraltarską do Afryki i tam osiedli, niszcząc wspólnie rozwijający się Kościół katolicki w prowincjach Kartaginy. Swebowie w swej wędrówce na zachód oparli się o Atlantyk i na obszarze dzisiejszej Portugalii znaleźli dla siebie nowy dom, z czasem asymilując się z tamtejszą ludnością, miejscami głęboko zromanizowaną. W Hiszpanii pozostali Wizygoci. W krótkim czasie opanowali cały kraj, zakładając liczne królestwa, mocno ze sobą skonfliktowane.

Młody rzymski Kościół Hiszpanii musiał zaakceptować ich obecność, ale rzucił im wyzwanie, przystępując do pracy misyjnej dla pozyskania ich dla wiary katolickiej. Nastąpił proces ich katolicyzacji, trwający 200 lat, do początków VII w. Aby sprowadzić ten lud do prawdziwej wiary, ówczesni biskupi i misjona-

rze próbowali przekonać do niej miejscowych władców wizygotkich, głównie tych z Toledo, bo ci upatrzyli sobie to miasto na stolicę wizygotckiego państwa. Nie było to łatwe zadanie, bowiem król Leowigild (568–586) przystąpił do jednoczenia rozproszonego ludu wokół własnej religii, ariańskiej. Z ojcowskiego programu unifikacji państwa wyłamał się jego syn, Hermenegild, władający z Sewilli południem kraju. Młody ten władca optował za katolicyzmem (częściowo pod wpływem swej żony, frankońskiej księżniczki Ingundy), na który rozgniewany ojciec nie wyrażał zgody. Wobec oporu syna wyprawił się na Sewillę, zdobył miasto, pojmał Hermenegilda, wtrącił go do więzienia, gdzie ten został zamordowany w 586 r., zdobywając palmę męczeństwa. Hiszpania otrzymała świętego patrona. Drugi syn Leowigilda, Rekkared (586–601), już rok po wstąpieniu na tron oficjalnie opowiedział się za katolicyzmem, co zostało przez Kościół uroczystie usankcjonowane na synodzie w Toledo w 589 r., umożliwiając arianom wstąpienie do Kościoła katolickiego, dotyczyło to nie tylko prostego ludu, ale i biskupów ariańskich. Nastąpił zakrojony na szeroką skalę proces katolicyzacji Wizygotów.

Spośród wielu misjonarzy wyróżniali się gorliwością i aktywnością dwaj bracia: Leander, biskup Sewilli, oraz Izydor, który przejął po nim tę godność, obaj uznani przez Kościół za świętych. Św. Izydor (560–636) przyczynił się do wzmocnienia Kościoła katolickiego na południu Hiszpanii, zwoływał synody, dbał o dyscyplinę kościelną, strzegł czystości wiary, zakładał szkoły, powoływał ośrodki katechizacji. Ten mocno zapracowany człowiek znalazł jeszcze czas na pracę pisarską, a pisał wiele, nie tylko na tematy kościelne, ale i historyczne, pozostawiwszy potomnym kompetentne dzieło o Gotach i Wizygotach, cenione przez historyków do dziś. Wszechstronna ta działalność wyniosła go do godności doktora Kościoła.

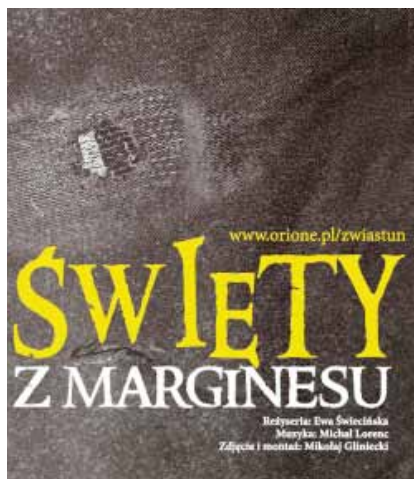
W momencie kiedy porzucanie arianizmu i przechodzenie na katolicyzm dobiegało końca, kiedy Kościół katolicki w Hiszpanii wchodził w etap pełnego rozkwitu, na wizygotkie państwo spadł śmiertelny cios z najmniej spodziewanej strony – miecz islamu.

Filmy godne uwagi widza



Piąte: nie odchódź

Film pokazuje konflikt naukowego racjonalizmu z wiarą w świat religijny. Nastolatka Roma po śmierci mamy jest wychowywana przez ojca. Dziewczyna zostaje uratowana przez bezdomnego starego człowieka od przejechania przez samochód. Od tej pory swojego wybawcę zaczyna uważać za swojego Anioła Stróża. Naraża się tym swojemu ojcu – racjonalistcie. W czasie śpiączki po jej zastąpieniu o duszę dziewczyny walczą siły dobra z siłami zła.



Święty z marginesu

Film przybliży Polakom postać św. Alojzego Orione, wielkiego Apostoła Mitosierdzia, orędownika Polski i Polaków, a także osobistego patrona Jana Pawła II. Orione w sposób szczególny ukochał ludzi marginesu – także tych, którzy choć na zewnątrz wydawali się szczęśliwi, wewnątrz przeżywali głęboką samotność i frustrację. Aby uniknąć cliki, do filmu zaproszono tych, których tytułowy bohater umiłował najbardziej – ludzi marginesu.

KSIĄŻKI



Dziennik 1853-1871

Edmund Bojanowski, IW PAX, Warszawa 2015

Dziennik bł. Edmunda Bojanowskiego, założyciela najliczniejszego w Polsce żeńskiego zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP, twórcy pierwszych na ziemiach polskich ochronek, społecznika, wydawcy i literata, pozwala bliżej poznać jego bogaty świat ducha, wypełniony modlitwą i pracą oraz opromieniony miłością do Boga, bliźniego i ojczyzny. Poznajemy także życie różnych warstw społecznych, wydarzenia historyczne i sytuację Kościoła w Wielkopolsce w połowie XIX wieku. Znajdziemy tu m.in. wzmianki o Mickiewiczu, Krasińskim oraz ślady korespondencji z Norwidem.



Bóg zawsze znajdzie ci pracę

Regina Brett, Insignis, Kraków 2014

Ta książka jest przeznaczona dla wszystkich: bezrobotnych, pracujących i emerytów. Pomaga odnaleźć się ludziom, których status zawodowy jest dla nich przyczyną niezadowolenia, którzy zabłądzili na krętych ścieżkach życia albo zeszedli z obranej drogi. Ona jest również dla tych, którzy szukają głębszego sensu poza pracą – w innych sferach życia, aby uczynić je pełniejszym. Także dla tych, którzy kochają swoją pracę tak bardzo, że chcą zainspirować innych i pomóc im odnaleźć życiową pasję. Dla tych, którzy rozpoczynają lub kończą karierę i nie wiedzą, jak zapisać nowy rozdział swojego życia.



Idiotyzmy feminizmu

Magdalena Żuraw, Fronda, Warszawa 2015

Autorka nie potępia całego feminizmu. Odstania jedynie jego wynaturzenia, opierając swoje logiczne wywody na faktach dotyczących takich zagadnień, jak: prawa wyborcze, aborcja, molestowanie seksualne, in vitro, koedukacja, antykoncepcja, przemoc w rodzinie i gender. Zdroworozsądkowo podchodzi do dostrzeżonych przez siebie niedorzeczności i absurdów, zalecając czytelnikom dystans i sceptycyzm w ocenie feminizmu oraz poprawności politycznej.

Aplikacja miesiąca



Brewiarz (Windows Phone)

Aplikacja dla tych wiernych, którzy celebrować liturgię godzin. Funkcje aplikacji: Wezwanie, godzina czytań, jutrznia, modlitwy w ciągu dnia, nieszpory, kompleta, wybór tekstów oficjum dzisiejszego, z wczoraj i na jutro, wspomnienia dowolne i niektóre własne oficja wspólnot zakonnych, Godzina czytań wg cyklu oficjalnego lub dwuletniego, informacje z kalendarza liturgicznego, różne motywy graficzne, powiększanie tekstu, przygaszanie lewego lub prawego chóru, możliwość ustawienia przypomnień o poszczególnych modlitwach. Teksty pochodzą z serwisu brewiarz.pl.

Porady pani domu



Ludwik All in one Ultimate Power tabletki do zmywarek łączą w sobie wszystkie niezbędne funkcje zapewniające nieskazitelną czystość naczyń i sztućców.

Wielofunkcyjna tabletki Ludwika czyści, nabłyszczają, chroni szkło i stal nierdzewną przed matowieniem oraz zabezpiecza zmywarkę przed osadzaniem się kamienia. Funkcja zmiękczenia wody pozwala na jeszcze bardziej efektywne wykorzystanie składników myjących. Enzymy są aktywne już w 30°C. Cytrusowy aromat tabletek nadaje długotrwały zapach świeżości w kuchni.

„Młodzieńcze,
tobie mówię wstań!”

Zmarły usiadł i zaczął mówić

Lk, 7 14b-15a

CIVITAS
CHRISTIANA

Dzielimy się Słowem również na [facebook.com/darmodoslalscie](https://www.facebook.com/darmodoslalscie)